

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Radło

ROK VIII NR 2 (32)
KWIECIEŃ-MAJ-CZERWIEC 2014
ISSN 1897-8339

Cena 7 zł

Radłów - Warszawa



Programista
z Radłowa



Ewa Wachowicz
po raz pierwszy



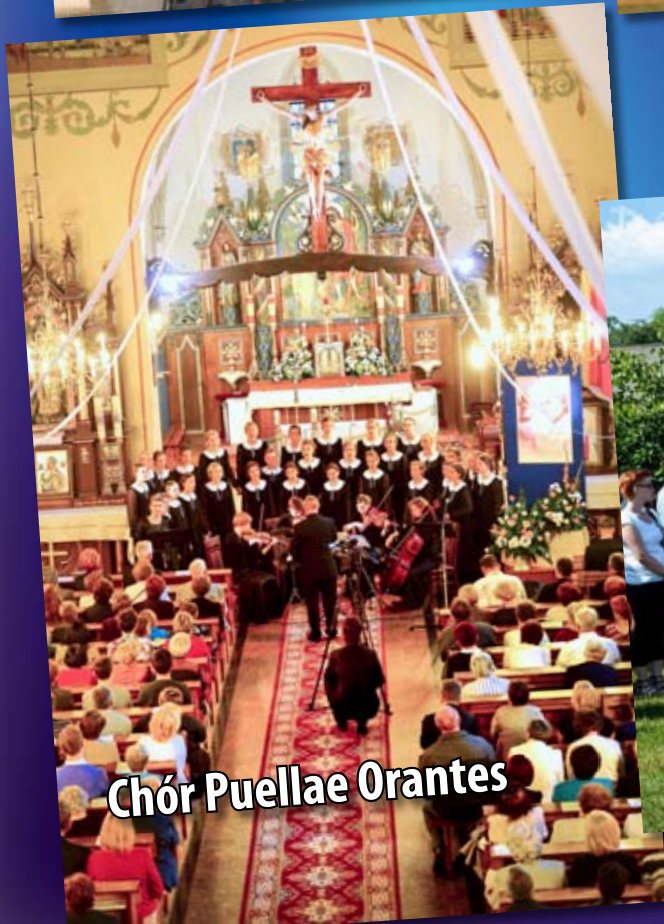
Akowiec z Olszewki



Woleńscy fajermiani



Droga Krzyżowa inaugurująca
I Światowy Zjazd Radłowian



Chór Puellae Orantes



Fot. D. Kopacz, Z. Marcinkowski

W niedzielne południe 22 czerwca 2014 r., radłowski rynek i zgromadzeni na nim znamienici goście – uczestnicy Pierwszego Światowego Zjazdu Radłowian - byli świadkami uroczystego nadania tytułów Honorowych Obywateli Miasta i Gminy Radłów dwóm niezwykłym osobom związanym z ziemią radłowską. Burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej skierowali do wyróżnionych okolicznościowe słowa.

Szanowny Pan Andrzej Seremet - Prokurator Generalny RP

Mamy zaszczyt gościć Pana na historycznym I Zjeździe Radłowian i pragniemy wyrazić najwyższe uznanie za publiczną służbę na odpowiedzialnym stanowisku Prokuratora Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest Pan absolwentem radłowskiej szkoły podstawowej i liceum, co stanowi powód do dumy dla lokalnej społeczności, a dla uczniów dowód, że warto mieć marzenia i z uporem je w życiu realizować. Sukcesy może osiągnąć każdy, kto wytrwale i z przekonaniem dąży do celu - Pan jest tego znakomitym przykładem i zarazem wzorem do naśladowania.

Dziękujemy Panu, naszemu rodakowi, za przyjęcie tytułu Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Radłów i serdecznie gratulujemy wyróżnienia. Liczymy na dalsze życzliwe kontakty i spotkania inspirujące radłowską młodzież do podejmowania trudnych wyzwań.

Jego Eminencja Arcybiskup Józef Kowalczyk - Prymas Polski w latach 2010-2014

Z wielką radością gościmy Waszą Eminencję na historycznym I Zjeździe Radłowian i pragniemy wyrazić ogromne uznanie za długoletnią służbę dla dobra Kościoła i Polski. Wdzięczni też jesteśmy za liczne dowody sympatii okazywane naszemu miastu i życzliwą pamięć o radłowskim liceum, którego absolwentem jest Wasza Eminencja.

Dziękujemy za przyjęcie tytułu Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Radłów. Przyznając go wyrażamy nasz szacunek za działalność dyplomatyczną w Kościele, posługę duszpasterską i prymasowską, a także wieloletnie wspieranie naszej Małej Ojczyzny.

Prosimy Waszą Eminencję o zachowanie w dobrej pamięci naszej ziemi radłowskiej, objęcie jej modlitwą i błogostawieństwem. Nieustająco zapraszamy do odwiedzania naszej gminy i korzystania z jej uroków.



Piotr Kapera
Przewodniczący Rady Miejskiej



Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa

Mieszkańcy Ziemi Radłowskiej - Radłów. 22 czerwca. 2014 roku





18 czerwca rozpoczął się I Światowy Zjazd Radłowian, jedna z największych imprez w gminie Radłów. Pomysłodawcą i organizatorem tego bezprecedensowego wydarzenia było Stowarzyszenie Radłowskie Forum Rozwoju oraz burmistrz Radłowa.

Radłowskie spotkania po latach...

Przygotowania trwały prawie rok. Zjazd zorganizowano z dużym rozmachem i udziałem mieszkańców gminy Radłów - obecnie mieszkających na tym terenie i także tych przebywających poza granicami kraju, ale w sercach pozostających radłowianami. Zaproszeni goście wzięli udział w pięciodniowej imprezie, która przybliżyła im historię gminy i całego obszaru Lokalnej Grupy Działania „Kwartet na Przedgórzu”. Zaprezentowano też sylwetki osób znanych w świecie kultury i nauki, a wywodzących się właśnie z gminy Radłów.

Pierwszego dnia zaproszono gości do udziału w Drodze Krzyżowej „Szlakiem Męczeństwa bł. Karoliny Kózki”. W Wał-Rudzie uczestnicy mieli okazję zwiedzić dom rodzinny błogosławionej. Przedstawiona została postać bł. Karoliny, jej życie i droga do świętości. Na zakończenie odbyła się msza św. pod gruszą, pod którą nauczała bł. Karolina.

Drugiego dnia, przy okazji Święta Bożego Ciała wyeksponowano walory historyczne i kulturowe związane z obchodami tego religijnego święta. Wielu uczestników zjazdu mieszka na obczyźnie i są oni często pozbawieni możliwości pielęgnowania i kultywowania tradycji oraz udziału w procesji Bożego Ciała w strojach historycznych i ludowych. Po uroczystej procesji odbył się występ Orkiestry Dętej z Radłowa wykonującej regionalne utwory.

20 czerwca 2014 r. zaproponowano uczestnikom zjazdu zwiedzanie miejsc pamięci i historii całego obszaru LGD. Zaproszeni goście przejechali autokarami trasą: Radłów (kościół pw. św. Jana Chrzciciela, pałac Dolańskich, Pomnik

Obrońców Szkoły) – Dębno (Zamek)





- Porąbka Uszevska (Grot) – Szczepanów (Sanktuarium Stanisława BM)
- Brzesko (Browar, Pałac Goetzów)
- Borzęcin (Pomnik Mordu Romów)
- Wał-Ruda (dom rodzinny bł. Karoliny, pomnik Akcji III Most).

W ramach czwartego i piątego dnia zaplanowano cykl imprez promujących dorobek artystyczny, kul-

tury oraz historię obszaru LGD i szczególnie gminy Radłów.

W sobotę 21 czerwca odbył się piknik, przy okazji którego zaprezentowany został dorobek artystyczny lokalnych twórców. Zorganizowano wspólne biesiadowanie, a na zakończenie dnia zagrał zespół Baciary, który zgromadził najliczniejszą pu-

Radło, czyli historia Herbu Miasta Radłowa” pod kierownictwem Danuty Sygnarowicz i Doroty Stono. W godzinach popołudniowych odbyła się konferencja „25-lecie Wolności” nawiązująca do pierwszych wolnych wyborów po obaleniu komunizmu w 1989 r.

Przez całą niedzielą imprezę można było degustować różnorodne potrawy regionalne oraz posłuchać kilku koncertów lokalnych zespołów: Anvils, Filomaci, Strych czy JazzBanda z Radłowa. Gwiazdą wieczoru był Wojtek Klich z zespołem oraz Marek Piekarczyk.

I Światowy Zjazd Radłowian zakończył się późnym wieczorem efektywnym pokazem sztucznych ogni. Pięciodniowe przedsięwzięcie zostało zrealizowane w ramach projektu: *organizacja cyklu imprez historyczno-kulturalnych pn. „I Światowy Zjazd Radłowian”* współfinansowanego ze środków PROW na lata 2007-2013. Partnerem projektu było Województwo Małopolskie.

Zarząd Radłowskiego Forum Rozwoju

Fot. Ł. Mączka, D. Kopacz, M. Pochroń, Z. Marcinkowski



W niedzielę 22 czerwca I Światowy Zjazd Radłowian rozpoczął się uroczystą mszą św. pod przewodnictwem abpa Józefa Kowalczyka. Następnie wszyscy zgromadzeni przeszli w historycznym orszaku z kościoła na radłowski rynek, gdzie burmistrz Radłowa wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej wręczyli tytuły Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Radłów. Odebrali je: były prymas Polski abp Józef Kowalczyk oraz prokurator generalny RP Andrzej Seremet.

Niedzielną uroczystość uświetnił również występ Formacji Teatralnej EPITET z Zespołu Szkół w Radłowie, który wystawił przedstawienie historyczne pt. „Rycerz



„Szanujmy wspomnienia... nauczymy się je cenić”

Zorganizowany w ramach Pierwszego Światowego Zjazdu Radłowian zjazd absolwentów radłowskiego LO rozpoczynający obchody 70-lecia istnienia szkoły był przede wszystkim okazją do spotkania kolegów i koleżanek, niekiedy po bardzo wielu latach.



Niestety, nie było już profesorów z lat 50. i początku 60, a patrząc na zgromadzonych na auli, dominowali absolwenci z lat 50., 60. i początku 70. Czyli ci od dyrektorów Urygi i Marcury. W rozmowach ze starszymi ab-



solwentami (ja matura 1967) uderzała ich wdzięczność wobec profesorów, podkreślano jak wiele wyniesiono z tej szkoły, niejednokrotnie idąc w ich zawodowe ślady (np. wielu polonistów, dziennikarzy, prawników – prof. Uryga).

Panowie Olgierd Wójcik i Zygmunt Honkisz, a także pani Pola Koziół Fok (matura 1952) podkreślali jak wiele zawdzięczają profesorom: Urydze, Wnękowej, Sz wajger, Furtakowi, Światłowskiemu, Dziubasikowi, księżom: Jemiole i Zajęcowi. Sześciu architektów w Tarnowie z tego pokolenia uczyło się w radłowskim LO. W rozmowie z burmistrzem, Olgierd Wójcik zaproponował zaprojektowanie tablicy upamiętniającej ks. Jemiołę, a także nadanie jednej z radłowskich ulic im. Władysława Grabskiego. Również pokolenie moje (matura 1967) wdzięczną pamięć kieruje do profesorów: Zenona Głowy, Zofii Światłowskiej (która uczyła nas polskiego już w siódmej klasie), obojga państwa Wątorów, Dziubasika, Ireny Guzdek, Mariana Nalepki. Byliśmy najliczniejszym chyba rocznikiem (trzy oddziały) a po maturze, gdy startowaliśmy na studia (wtedy były tylko uczelnie z tradycjami: UJ, AGH, Politechnika,

WSP, WSR czy WSE) na 21 zdających 19 dostało się na studia. Tu zacytuję opinię jednej z osób, która słuchając przemówienia burmistrza w niedzielę, gdy wymieniał tak wiele profesorskich tytułów, pomyślała: „Jakich musieliście mieć nauczycieli, że tak wielu macie teraz rodaków przynoszących zaszczyt Radłowowi”. Pomyślałam wtedy, że to nie tylko zasługa nauczycieli z LO ale i Szkoły Podstawowej. Jeszcze moje pokolenie uczone było przez przedwojennych nauczycieli: Józefa i Adolfinę Mików, Józefę Budyńską,



panie: Grelankę, Furtakową, Janicką, Dyrkówą i Madziarę.

Wracając do zjazdu, nie mógł w nim wziąć udziału ks. biskup Jan Piotrowski, ale skierował do jego uczestników list odczytany przez ks. proboszcza Janusza Maziarkę na zakończenie mszy św. (list ten załączam do niniejszego tekstu). Kończąc pragnę podziękować panu burmistrzowi, że zaproponował zorganizowanie zjazdu za fundusze, które zapewniły posiłek każdemu uczestnikowi. Dziękuję za jego obecność zarówno na mszy św., w auli jak i w sali biesiadnej. Dziękuję też pani Basi Marcinkowskiej za wszelką pomoc w organizacji, strażakom za grilla, właścicielom restauracji za wspaniałe różnorodne potrawy (do ubogacenia stołu przyczynił się również nasz kolega Staszek Jachimiek).

Teraz kolej na podziękowanie koleżankom i kolegom, którzy ten zjazd zorganizowali: **Grażynie Czekańskiej** (Kozioł), **Wiesławowi Mleczce**, **Poli Zacharowej** (Dubik) **Kazimierzowi Piotrowskiemu**, **Wiesi Wykurz** (Szef).

Krystyna Stemplewska - Wypasek

Galeria na murze

Radłowska biblioteka ma w swoich zbiorach liczną kolekcję starych fotografii. Bibliotekarze od lat gromadzą je wraz ze szczegółowymi opisami. Zdjęcia były prezentowane w bibliotece przy ważnych wydarzeniach w mieście. W czerwcu br. zorganizowano plenerową wystawę wykorzystując powierzchnię odnowionego XIX muru pałacowego w centrum miasteczka, a pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest burmistrz naszego miasta Zbigniew Mączka. „Galeria na



murze” ukazuje miasto na przełomie XIX i XX wieku. Dobrze zachowane fotografie zeskanowano i wydrukowano w formie wielkoformatowych zdjęć. W dwudziestu gablotach zamieszczono ponad osiemdziesiąt fotografii dotąd niepublikowanych, które wzbudziły ogromne zainteresowanie mieszkańców już w trakcie montażu ekspozycji. Radłów na starej fotografii będzie prezentowany przez trzy miesiące, a później galeria zaprezentuje zdjęcia z najważniejszych bieżących wydarzeń w gminie. „Galerię na murze” zorganizowano w oparciu o sponsoring miejscowego Banku Rzemiosła w Krakowie Oddział w Radłowie, pl. Kościuszki 3, Stowarzyszenia Rodzin Patulskich oraz Miasta i Gminy Radłów.

(zbm)

Ewa Wachowicz po raz pierwszy, ale nie ostatni...

Radłowska biblioteka publiczna była organizatorem spotkania z Ewą Wachowicz, poprzedzającego I Światowy Zjazd Radłowian. Spotkaniu towarzyszyły: otwarcie pierwszej autorskiej wystawy fotografii Daniela Kopacza z Siedlca, prezentacja dzieł Tadeusza Kowala z Woli Radłowskiej oraz promocja książek E. Wachowicz.



Głównym zamysłem organizatorów było zaproszenie jednocześnie trojga osób (trzy piękna), które prowadzą twórcze życie i mają coś do powiedzenia. Ewa Wachowicz oprócz urody potrafi znakomicie spełniać swoje marzenia i realizować pasję, w tym kulinarne.

Nasz gminny fotografik odkrywa przed nami niezwykle piękno otaczającej nas przyrody, a Tadeusz Kowal to autor wielu prac malarskich i monumentalnych rzeźb sakralnych z drewna.

Podczas spotkania, burmistrz wraz z gościem specjalnym wręczyli Tadeuszowi Kowalowi i Danielowi Kopaczowi symboliczne Insygnia Niezwykłego Twórcy Ziemi Radłowskiej. Oprawę muzyczną wieczoru zapewnił duet wokalny-gitarowy: Krzysztof Wójcik i Jarek Tucki, a Stanisław Flik z Głowa zadeedykował Ewie Wachowicz specjalnie przez siebie napisany wiersz. Pani Ewie spodobało się miasteczko Radłów, porządek tu panujący, piękne ukwiecone domy, drogi lepsze niż w Krakowie i smaczne truskawki z plantacji Magdaleny i Piotra Kaperów - dostarczyła je do biblioteki Tatiana Szwiec. Podczas spotkania szefowa salonu kosmetycznego Bożena Cielibała przeprowadzi-

ła mini konkurs z okazji dwunastu lat działalności jej firmy, fundując pięć darmowych karnetów na bezpłatne zabiegi w salonie.

Ewa Wachowicz dała się poznać jako bardzo miła, bezpretensjonalna osoba. Otwarcie mówiła o swoim wiejskim pochodzeniu, karierze w czasach socjalistycznej Polski, obecnie wykonywanej pracy i swoich licznych pasjach. Nie żałowała też czasu na indywidualne rozmowy z uczestnikami spotkania w radłowskiej bibliotece. W naszych stronach gościła po raz pierwszy, ale zapewniła, że nie ostatni.

(zbm)



Na skróty

W Radłowie wielką radość mamy
Miss Polski serdecznie witamy
Miss Studentek, Vice Miss Świata
Piękne dla Pani Ewy były to lata

176 centymetrów wzrostu- 54 kg waga pokazała
Cudu dietetycznego Pani Ewa dokonała
Miała najlepsze wymiary dziewczęce
Mając to wszystko miała asa w ręce

Stwórca obdarzył Cię urodą w całej okazałości
Dlatego nosiłaś koronę królowej piękności
Cieszyliśmy się wszyscy, że taką piękność mamy
Szerokim echem w świecie odbiły się Kłęczany

Zaczęły się podboje o królową pełną seksapilu
Propozycje aby zostać żoną króla z nad Nilu
Amerykanin czynił starania, pękał w połowie
Marzeniem jego było mieć żonę z koroną na głowie

Żadnemu z podrywaczy się to nie udaje
Rozsądek wziął górę - piękność nasza w kraju zostaje
Pani Ewa została w swej polskiej chacie
Afryki, Ameryki nie zamieniła za podkarpacie

Jak dalej historia podaje
Ewa Wachowicz rzecznikiem rządu zostaje
Wszyscy wiemy co polityka znaczy
Za niefortunne decyzje rządu- rzecznik się tłumaczy

W jednym z wywiadów pani Ewa powiedziała
Uniwersytet życia w polityce dostała
Waldemar - premier ówczesny
Mając miss rzecznika był siebie pewny

Przygoda w rządzie 3 lata trwała
Z polityka pani Ewa chyba na zawsze się rozstała
Zostały wspomnienia, przeżyte stresy
W oczach ciągły błysk fleszy

Mówi o sobie - góralski charakter do mnie pasuje
Jest przedsiębiorcza - otwiera program „Ewa gotuje”
W tym prestiżowym programie
Staropolską kuchnię promuje

Sprawdzone przepisy, ulubione diety - tak twierdzą kobiety
Jedna z nich przez żołądek do serca ma swoje zalety
Dieta na kobiece kształty jest nieodzowna
Kobieta która ma kształty jest naprawdę cudowna

Pani Ewa dużo piecze w programie
Jak mówi korzysta z przepisów nie tylko po mamie
Ma własne kompozycje, jej warsztat jest precyzyjny
Program „Ewa gotuje” jest bezkonkurencyjny

Pani Ewa przebywa nie tylko z garami
Brała udział w „Tańcu z gwiazdami”
Śpiewała w programie „Tylko nas dwoje”
Pisze książki uwieczniając kulinaria swoje

Dzisiaj Pani Gości
Wśród radłowskiej publiczności
Ja zapewniam panią, i tak się stanie
Zapach pani kuchni w Radłowie na zawsze zostanie

Stanisław Flik

Radłów, 18 czerwca 2014 r.



70 lat po brawurowej akcji

Tegoroczne obchody historycznej akcji „III Most” miały wyjątkową oprawę i zamysł organizacyjny. Burmistrz Zbigniew Mączka od dawna akcentował i zwracał uwagę na potrzebę udziału w corocznych uroczystościach, przede wszystkim młodzieży szkolnej. Dlatego z okazji okrągłej rocznicy, uroczystości odbyły się 23 maja, w czasie trwającego jeszcze roku szkolnego.

Ich organizatorem było tarnowskie starostwo powiatowe, we współpracy z burmistrzem Radłowa, Światowym Związkiem Żołnierzy AK Okręg Tarnów, Parafią Rzymsko-Katolicką w Zabawie oraz Stowarzyszeniem Forum Rozwoju Regionalnego w Zabawie.

W uroczystościach 70. rocznicy akcji na dawnym łądowski „Motyl” udział wzięło aż trzech uczestników historycznej akcji: płk. Zdzisław Baszak, rodowity przybysławianin ppor.

rem wycieczki był ppor. Kuma, pochodzący z Przybysławic uczestnik akcji „III Most”, który po wojnie zmuszony został do opuszczenia rodzinnych stron.

Uroczystości pod pomnikiem upamiętniającym akcję rozpoczęły się powitaniem uczestników przez wiceburmistrza Radłowa Wiesława Armatysa. Następnie szkolna orkiestra z Radłowa zagrała hymn państwowy. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta tarnowski Roman Łucarz, który podziękował byłym żołnierzom Armii Krajowej za to, że przez wiele lat dzięki ich staraniom pamięć o bohaterach akcji była właściwie pielęgnowana i podtrzymywana. Starosta podziękował władzy samorządowej za kultywowanie tego dziedzictwa historycznego i skuteczne angażowanie społeczności szkolnych w rocznicowe obchody. Dzięki takim działaniom, pamięć o akcji „III Most” przejmie następn



Jan Kuma z Olszewki (kujawsko-pomorskie) i radłowianin Józef Mazoń, mieszkający w Krakowie. Na tegoroczną uroczystość przybyła licznie młodzież nie tylko z gminy Radłów, ale również z gmin ościennych, a także delegacje młodzieży wraz z nauczycielami z Sarnak. Po raz pierwszy przybyła delegacja uczniów ze Szkoły Podstawowej w Przepałkowie oraz gimnazjaliści z Sośna w woj. kujawsko-pomorskim. Wraz z uczniami przyjechali: dyrektor Mariola Gorzelańczyk, kierowniczka wycieczki nauczycielka Halina Węgrzyn oraz Barbara Zapalska, Marzanna Wieczorek i kleryk Łukasz, który troskliwie opiekował się Janem Kumą. Głównym inicjato-





Brawurowa akcja „III Most” została zorganizowana w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku. Jej celem było przetransportowanie na teren okupowanej Polski kurierów Rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie. W tym gronie znaleźli się m.in. emisariusz rządu Jan Nowak-Jeziorański. W drodze powrotnej do bazy lotniczej Brindisi we Włoszech samolot Dakota zabrał m.in. najistotniejsze części rakiety V-2, której szczątki i plany zdobył wywiad Armii Krajowej. Akcja przyczyniła się do rozpracowania niemieckiej broni raketowej, która użyta została przez Niemców do ostrzelania Londynu i innych miast Wielkiej Brytanii.

*

Po głównych uroczystościach rozpoczął się piknik historyczny dla młodzieży. Z miejsca gdzie lądowała Dakota wyruszył I Bieg Akcji III Most, w którym wystartowało 270 uczestników. Finisz biegu znajdował się na „Orliku” przy Zespole Szkół w Zabawie. W kategorii szkół podstawowych (chłopcy i dziewczęta) pierwsze miejsca zajęli: Adrian Romańczyk (SP Gródek) i Patrycja Kaleta (SP Wola Radłowska), w kategorii gimnazjum: Martyna Jurek (PG Radłów), Michał Gostek (PG Radłów), a w kategorii open zwyciężył Dominik Augustyński. Po emocjach sprinterskich ogłoszono wyniki konkursu historycznego dotyczącego wspomnień, bądź relacji związanych z akcją „III Most”. Jego organizatorami byli: burmistrz Zbigniew Mączka, Tadeusz Seremet, dyr. Niepublicznego Gimnazjum im. Akcji III Most w Przybysławicach i Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie. Na konkurs wpłynęło dziesięć prac. Komisja w składzie: dr Paweł Juško, Konrad Rudziński i Zbigniew



Marcinkowski przyznała: pierwsze miejsce Paulinie Iwaniuk (Gimnazjum im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach), drugie Monice Mizerze (Niepubliczne Gimnazjum im. Akcji III Most w Przybysławicach) i trzecie miejsce Mateuszowi Maślakowi (Gimnazjum Publiczne im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie). Ponadto wyróżniono dwie prace: Kingi Czarny (Gimnazjum Publiczne im. Jana Pawła II w Zabawie) i Patryka Żelichowskiego (Gimnazjum Publiczne im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie). Nagrodzeni autorzy prac otrzymali efektowne szklane puchary, książki, napoje i słodczyce – wręczyli je uczniom honorowi goście, w tym: Zdzisław Baszak, Jan Kuma i Józef Mazon.

Po rozdaniu nagród rozpoczęły się imprezy i zabawy dla najmłodszych oraz turnieje piłki nożnej i siatkowej dla dziewcząt i chłopców z gimnazjum. Po raz pierwszy zorganizowane w tej formule obchody rocznicowe były sporą atrakcją dla młodzieży szkolnej.

Zbigniew Marcinkowski

W Tarnowie-Klikowej odbyły się po raz pierwszy w naszym powiecie zawody historycznych strażackich sikawek konnych, które były ozdobą odbywającego się



Zawody sikawek konnych

w dniach 14 i 15 czerwca 8. Regionalnego Czempionatu Hodowlanego Koni Rasy Małopolskiej - „Święto Konia Małopolskiego”.

Były to pierwsze tego typu zawody w naszym powiecie, a uczestniczyło w nich dziewięć drużyn strażackich. Radłowską gminą reprezentowała drużyna z Woli Radłowskiej ze swoją słynną już zabytkową sikawką konną, która w końcowej klasyfikacji zajęła drugie miejsce. Gratulujemy strażakom z OSP Wola Ra-

dłowska dobrego reprezentowania naszej gminy. Dziękujemy im też za liczne asysty podczas gminnych uroczystości i dbałość o niepowtarzalną oprawę. W komisji sędziowskiej zasiadł m.in. komendant gminny OSP Radłów Ksawery Stefańczyk. Podkreślił, że strażackie zawody są skuteczną zachętą do pielęgnowania i zachowania dla następnych pokoleń zabytkowego sprzętu strażackiego.

(zbm)

25-lecie wolności...

Istotnym wydarzeniem towarzyszącym Pierwszemu Zjazdowi Radłowian była niedzielna konferencja w sali reprezentacyjnej pałacu Dolańskich poświęcona ćwierćwieczu budowania struktur demokratycznej samorządności.

Gospodarz i pomysłodawca spotkania, burmistrz Zbigniew Mączka zaprosił do publicznej dyskusji: posłankę Urszulę Augustyn, prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, wicemarszałka Romana Ciepiałę, profesora Franciszka Ziejkę, prof. Stanisława Brożka, wójta Wietrzychowic Leszka Zabiegałę i Stanisława Jachimka – byłego radnego i przewodniczącego Rady Gminy w Radłowie. Uczestnicy dyskusji poruszyli bardzo ważne kwestie charakteryzujące 25 lat naszej wolności.

Prof. Ziejka zwrócił uwagę na media, które nie zawsze dobrze służą Polakom, często goniąc za tanią sensacją. Podkreślił też, że dziś nie powinniśmy mieć kompleksów na arenie europejskiej czy światowej – mamy wiele wspaniałych osiągnięć, z których możemy być dumni. Prokurator generalny A. Seremet stanowczo stwierdził,



że Polska ma dobre prawo, a system prawny i jego sposób działania nie odbiegają od europejskich standardów i są niezależne sądy, które służą ludziom. Podkreślił, że nie możemy wciąż tylko narzekać. Natomiast radłowski samorządowiec Stanisław Jachimek zwrócił uwagę na lokalne zagrożenia: brak jednomyślności, grupki interesów w samorządzie i wzajemne zwalczanie się. Burmistrz Radłowa mówił, że powinniśmy być solidarni i nie do przyjęcia jest uprawianie polityki na szczeblu gminnym. Takie działania dzielą i skłócają mieszkańców. Natomiast wójt Wietrzychowic narzekał na słabe zainteresowanie i uczestnictwo mieszkańców w sprawach dotyczących lokalnego środowiska. Prof. Stanisław Brożek akcentował wiele korzystnych zmian w środowisku przyrodniczym i ucieszył się z informacji, że pałacowy park poddany zostanie rewitalizacji. W gronie dyskutantów podejmowano jeszcze tematy dot. infrastruktury drogowej, szkolnictwa i coraz lepszego rozwoju kultury i udziału w nim Polaków. (zbm)



Wizyta chórzystów ze Stalowej Woli

26 maja 2014 roku odwiedził Biskupice Radłowskie chór konkatedralny z parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli, wraz z duchowym opiekunem - proboszczem tej parafii, księdzem prałatem Edwardem Madejem. Chórzyści pod kierownictwem artystycznym Stanisława Kuszyby dali koncert w tutejszym kościele parafialnym.

Myśl przyjazdu do Biskupic Radłowskich zrodziła się z chęci odwiedzenia grobu przyjaciela i członka chóru ś.p. Józefa Ziejki, który pochodził z Biskupic. Chórzyści wzięli udział we mszy św. i majówce, które uświetnili swoim występem. Zarówno proboszcz ze Stalowej Woli jak i proboszcz parafii p.w. MB Częstochowskiej z Biskupic Radłowskich ks. Grzegorz Żyrkowi, w bardzo ciepłych słowach wspominali ś.p. Józefa Ziejkę, jego oddanie i zaangażowanie w życie wspólnoty parafialnej (Rodzinną tradycję śpiewu w chórze kontynuuje jego syn Michał).



Chór ze Stalowej Woli, w którym śpiewał biskupianin ś.p. Józef Ziejka (czwarty od lewej, w górnym rzędzie)

Wydarzenie było niezwykle uctą duchową, pięknym i wzruszającym przeżyciem dla bliskich i przyjaciół ś.p. Józefa oraz dla wszystkich uczestników nabożeństwa.

Wizyta chórzystów połączona była ze zwiedzaniem Sanktuarium Błogosławionej Karoliny Kózkówny w Zabawie. Wszyscy chórzyci byli pod dużym wrażeniem świętości tego miejsca, a szczególnie życia i męczeńskiej śmierci bł. Karoliny. Za pośrednictwem błogosławionej męczennicy wznosili do Boga prośby i błagania o zdrowie, radość życia i błogosławieństwo na każdy dzień.

Pielgrzymka dała chórzystom satysfakcję ze spełnienia misji jaką jest modlitwa w formie śpiewu na cześć i chwałę Bożą. Chórzyści dziękują ks. prob. Grzegorzowi Żyrkowskiemu za serdeczne i miłe przyjęcie.

Monika Ziejka



Chór podczas występu w kościele w Biskupicach Radłowskich

Boże Ciało w Biskupicach



Tegoroczna procesja podczas uroczystości Krwi i Męki Pańskiej w parafii Biskupice Radłowskie podążyła ulicą Bohaterów Września do ołtarzy przygotowanych przez rodziny: Okońskich, Gawlików, Warzałów i pracowników domu kultury. Na czele procesji szli miejscowi strażacy, a za nimi podążyły w kolejności: poczty sztandarowe, kobiety niosące feretrony, najmłodsze uczestniczki procesji sypiące z pomocą mam kwiaty i tłum mieszkańców zamykający ten jedyny w swoim rodzaju religijny pochód. Wyjątkową oprawę procesji stanowiły dzieci pierwszokomunijne niosące w rękach okazałe białe lilie. Pamiątką tej niecodziennej uroczystości pozostała, choć na krótki czas, droga usłana płatkami kwiatów niczym barwny dywan.

(zbm)

Na miejsce urodzin Zuzi wybrali Tuchów

Państwo Małgorzata i Andrzej Jaroszowie z Woli Radłowskiej doczekali się drugiej uroczej córeczki, której nadali imiona: Zuzanna, Maria. Czarnooka Zuzia urodziła się 4 marca 2014, a chrzest odbył się 27 kwietnia, w dzień kanonizacji naszego papieża Jana Pawła II.

Państwo Jaroszowie mieszkają na stałe w Woli Radłowskiej od 2007 roku, wcześniej przez dziesięć lat przebywali w Zakopanem na Gubałówce. Pan Andrzej jest rodowitym zakopiańczykiem, a żona Małgorzata pochodzi z Tarnowa. Rodzinę Jaroszów, oprócz uroczej Zuzi i jej rodziców, tworzą: piętnastoletnia Weronika i dziesięcioletni Jakub.

– Sentymentalnie jestem związana z górami, a na Gubałówce znam prawie każdy kamień. Górski krajobraz mnie zauroczył, dlatego na miejsce narodzin Zuzi wybraliśmy szpital w Tuchowie. Chcieliśmy z mężem, by nasza córka przyszła na świat... w górzystym terenie – zwierza się szczęśliwa mama. – To takie sentymentalne nawiązanie do naszych ukochanych gór. Chcę też zaznaczyć, że naszej rodzinie towarzyszy szczęśliwa czwórka - Zuzia urodziła się 4 marca, Weronika 4 czerwca, ja 4 maja, a dzień chrztu odbył się w kwietniu.

Chrzest, którego udzielił ks. Czesław Ciurej, odbył się w kościele pw. błogosławionej Karoliny Kózki w Woli Radłowskiej, a na rodziców chrzest-

nych zaproszono: Karolinę Kuliś i Andrzeja Jarosza z Zakopanego. Podczas uroczystej mszy św. Zuzia zachowała całkowity spokój, nie zapłakała nawet podczas kulminacyjnej chwili chrztu, czyli polewania główki dziecka święconą wodą. Ksiądz proboszcz udzielając błogosławieństwa dziecku i rodzicom przyznał, że jest wzruszony chwilą, gdyż jego mamie również nadano imię Zuzanna. Na zakończenie uroczystości zrobiono pamiątkowe fotografie na tle pięknego ołtarza głównego, którego autorem jest Tadeusz Kowal z Woli Radłowskiej. Później gości zaproszono do Restauracji Radłowskiej, w jej pobliżu znajduje się pomnik papieża Jana Pawła II – 27 kwietnia wyjątkowo pięknie udekorowany żółto-białymi kwiatami.

Szczęśliwi rodzice Zuzi cenią sobie tradycję ludową. W szafie pana Andrzeja wisi strój góralski, który ubiera w uroczystych i ważnych chwilach. Raz przybył w góralskim stroju na pasterkę do kościoła w Woli Radłowskiej, wzbudzając tym niemałe zainteresowanie. Pani Małgorzata zaś działa w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich i jest członkinią Zespołu Regionalnego „Wolanki”, słynącego m.in. z wykonywania tradycyjnych dożynkowych wieńców.

Państwu Jaroszom życzymy rodzinnego szczęścia i wytrwałości w kulturowaniu tradycji.

(zbm)





Puellae Orantes w Radłowie

Ksiądz proboszcz Janusz Maziarka zaprosił znakomity chór tarnowski Puellae Orantes, który wystąpił w sobotni wieczór 22 czerwca wraz z kwartetem smyczkowym z Krakowa. Dla parafian, jak również uczestników Zjazdu Radłowian, była to wspaniała ucztą duchową, która zapadnie z pewnością na długo w pamięci.

Koncert chóru uświetnił zjazd i był też wyrazem wdzięczności Bogu za 25 lat kapłaństwa ks. proboszcza i hołdu świętemu Janowi Pawłowi II, któremu ks. Maziarka wiele zawdzięcza. Radłowska świątynia wypełniła się słuchaczami, wśród których był burmistrz z małżonką. Główny koncert poprzedzony został występem coraz bardziej zdyscyplinowanego muzycznie parafialnego chóru. Później już przed ołtarzem św. Jana Chrzciciela na ponad godzinę miejsce zajęł tarnowski chór Puellae Orantes i krakowski kwartet smyczkowy Airis. Chórem dyrygował ks. Władysław Pachota, a pięknym sopranem zaśpiewała kilka utworów Aleksandra Topor. Chór wykonał utwory klasyków muzyki europejskiej m.in.: Wolfganga Amadeusa Mozarta, Johannesa Bramsa, Józefa Świdra, Lodowico Grossi

da Viadana... Pięknie zabrzmiała staropolska Bogurodzica i Gloria z Magnificat Mariana Sowy.

Dziewięcący chór Katedralny Puellae Orantes jest najbardziej utytułowanym chórem w Polsce i laureatem wielu konkursów krajowych i międzynarodowych. Koncertował niemal we wszystkich krajach Europy i w USA, nagrał osiem płyt i zdobył prestiżową statuetkę Fryderyka.

Parafianie i uczestnicy wyjątkowego koncertu serdecznie dziękują ks. prob. Januszowi Maziarce za tak trafny artystycznie prezent.

(zbm)



Oddali hołd świętemu

W dniu kanonizacji Jana Pawła II, po mszy św. delegacja strażaków oddała hołd naszemu papieżowi składając u stóp pomnika papieża kosz biało-żółtych kwiatów. Następnie orkiestra strażacka wykonała najbardziej ulubione utwory Jana Pawła II: „Barkę” i „Wadowice”. W tym szczególnym wydarzeniu, wartę honorową pod radłowskim pomnikiem



Od lewej: Mieczysław Prołowicz, Szczepan Jachimek, Tadeusz Jachimek, Kazimierz Patulski, Mirosław Plebanek, Ksawery Stefańczyk i Adam Kumięga. Fot. W. Mleczko.



papieskim zaciągnęli najmłodsi druhowie – bracia Mateusz i Marcin Kwapniewscy z Radłowa. Radłowski strażacy, włożyli wiele pracy w budowę pomnika, a w roku 2008 przywieźli „Wadowickiego Dęba Pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II”, który wzrasta przy pomniku Bohaterów Września.

(zbm)

W siedzibie radłowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej rozstrzygnięto dwa gminne konkursy plastyczne: „Kiedy dzwonię po straż pożarną” i „Nie wypalaj suchych traw”.

Po obejrzeniu dziewięciu prac, komisja konkursowa w składzie: Ksawery Stefańczyk - komendant gminny OSP w Radłowie, Tadeusz Adamski – dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Maria Magoń – florystka prowadząca własną kwaciarnię i Aneta Żurek – instruktorka GCK, przyznała: pierwsze miejsce Karolinie Kiełbik - Zdrochec, drugie Joannie Szczepańskiej - Zdrochec i trzecie miejsce Kacperowi Marcinkowskiemu z Biskupic Radłowskich. Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody i dyplomy uczestnictwa.

W konkursie „Nie wypalaj suchych traw”, komisja oceniła 22 prace, przyznając w kategorii klas czwartych: I miejsce Aleksandrze Małek – Zabawa, II Małgorzacie Pietras – Wola Radłowska, III

Kiedy dzwonię po straż?



miejscem nagrodzono Darię Żurowską – Radłów. W kategorii klas piątych: I miejsce zajęła Zuzanna Ryncarz – Zabawa, II miejsce Adrian Kowal – Radłów, III miejsce Weronika Kosman – Przybyśławice.

Do etapu powiatowego komisja wytypowała prace: Aleksandry Małek, Małgorzaty Pietras, Zuzanny Ryncarz i Adriana Kowala. Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody oraz dyplomy uczestnictwa. Organizatorzy pogratulowali zwycięzcom, a wszystkim uczestnikom podziękowali za udział w konkursie.



Tegorocznemu konkursowi plastycznemu towarzyszyła edukacyjna prelekcja komendanta Ksawerego Stefańczyka nt. sprzętu strażackiego, właściwego zachowania się w czasie zagrożenia pożarem, oraz szkód w przyrodzie wywoływanych bezmyślnym wypalaniem traw. Naczelnik Mieczysław Prołowicz natomiast opowiedział młodzieży o ratowniczym sprzęcie wodnym, a strażacy z Zabawy zaprezentowali swój sprzęt przeciwpożarowy oraz umundurowanie.

(zbm)



Pokochałeś nas wszystkich...

Niecodzienną oprawę miało niedzielne nabożeństwo 8 czerwca w radłowskiej parafii. Obecny ks. proboszcz Janusz Maziarka obchodził jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. Ksiądz Janusz kieruje radłowską parafią od 2010 roku i z powodzeniem buduje w parafii atmosferę zrozumienia i katolicką harmonię. Otwarty jest na wszelkie kontakty i rozmowy, doceniany za udział we wszystkich niemalże uroczystościach w mieście i gminie.

Na jubileuszową uroczystość przybyli rodzice Jubilata oraz brat księdza Mariusz. Organizacje katolickie działające przy parafii oraz burmistrz złożyli Jubilatowi życzenia, a wierni podziękowali za posługę kapłańską oklaskami. Jeszcze przed uroczystą sumą, rozpoczęła się słowno-muzyczna prezentacja przygotowana dla proboszcza przez młodzież i nauczyciela Pawła Jachimka. Następnie Rada Duszpasterska na czele z przewodniczącym Józefem Katrą złożyła księdzu proboszczowi życzenia oraz ofiarowała portret Jubilata.

- Drogi Księżo Jubilacie! W imieniu całej parafii radłowskiej wyrażamy wdzięczność Bogu za to, że powołał Cię do służby kapłańskiej. Przychodząc do naszej parafii na pewno gdzieś w sercu był pewien niepokój, kogo spotkasz, ale była też nadzieja, że Bóg wie co robi. My również byliśmy ciekawi kogo otrzymamy, jesteśmy pełni radości, że otrzymaliśmy Ciebie. Od pierwszych dni Twojego administrowania, przewodzenia naszej parafii widać było troskę o świątynię,



Burmistrz Zbigniew Mączka i przew. RM Piotr Kapera składają gratulacje i życzenia jubilatowi

o jej otoczenie, o cmentarz, ale nad to wszystko troskę o nas, o ludzi. Wyraża się to w Twoim słowie, w sakramentach świętych, w Eucharystii, w spowiedzi. Można powiedzieć, że od pierwszej chwili pokochałeś nas wszystkich i my kochamy Ciebie. Twoja miłość wyraża się również w tym, że od nas wymagasz, czasami musiałeś powiedzieć jakieś mocniejsze słowo aby nas wyprostować i skierować na właściwą drogę. Za to, że jesteś nam ojcem - dziękujemy. Szczęść Boże!

Burmistrz Zbigniew Mączka dołączył się do życzeń oraz podkreślił w okolicznościowym adresie bardzo dobrą współpracę z proboszczem oraz jego ujmującą skromność, dobroć, zrozumienie i życzliwość, którymi obdarza jubilat

każdego z nas, a także przykład autentycznej służby Bogu i ludziom!

Do życzeń dołącza się redakcja miejsko-gminnego kwartalnika „Radło”, która również doświadczyła wiele życzliwości i miłej współpracy. Księdzu proboszczowi przekazujemy uszanowanie oraz staropolskie Szczęść Boże na dalsze lata owocnej posługi kapłańskiej w naszej parafii.

(zbm)

Fot. Piotr Pajdo



Wspólna fot. z chórem parafialnym Gaudete

Pielgrzymka do grobu patrona

12 maja 2014 r. społeczność Publicznego Gimnazjum obchodziła Święto Patrona Szkoły – Kardynała Stanisława Hozjusza. Tegoroczne obchody, z uwagi na 510. rocznicę urodzin kardynała, miały wyjątkową oprawę, a zostały poprzedzone wyjazdem do Włoch. W pierwszych dniach maja grupa 47 gimnazjalistów pod opieką nauczycieli uczestniczyła w pielgrzymce do grobu kardynała w Rzymie.

Obchody rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym w Radłowie odprawiona przez ks. proboszcza Janusza Maziarkę i ks. katechetę Marika Bacha. W homilii skierowanej do

uczniów ks. proboszcz zachęcał ich do budowania systemu wartości i dokonywanie wyborów w oparciu o wskazówki świętego Jana Pawła II i kardynała Hozjusza. Po przybyciu do szkoły, zebrani wysłuchali montażu słowno-muzycznego oraz obejrzeni prezentację fotograficzną z pobytu w Rzymie.

Tegorocznym gościem honorowym uroczystości był radłowianin, prokurator generalny Andrzej Seremet. Wspominał swój pobyt w murach Szkoły



Podstawowej w Radłowie, swoje sukcesy szkolne i zainteresowania oraz dalsze lata studiów i kariery zawodowej. Zwrócił się z apelem do uczniów, aby rozwijali swoje pasje i nie bali się podejmować wyzwań, nie zawsze popularnych w grupie rówieśniczej. Przekazał na ręce dyrektora szkoły swój firmowy przybornik z dedykacją: *„Na pamiątkę podniosłej i wzruszającej uroczystości w radłowskim gimnazjum im. S. Hozjusza, w miejscu tak bliskim mojemu sercu, z życzeniami sukcesów – gronu nauczycielskiemu i uczniom”*.



Na koniec uroczystego spotkania prokurator generalny i wiceburmistrz Wiesław Armatys wręczyli nagrody i dyplomy uczestnikom kolejnej edycji Gminnego Konkursu Wiedzy o Kardynale Hozjuszu.

Marek Urbanek

Rodzina to siła

W niedzielne popołudnie 15 czerwca 2014 w Przybysławicach odbył się III Dzień Rodziny. W szkole zrobiło się gwarno i wesoło. Dzieci z klas I-III oraz starsi uczniowie zaprezentowali wiersze, piosenki oraz tańce. Przedstawiono również inscenizację „Brzydkie Kaczątka”. Widać było, że rodzicom program artystyczny podobał się. Później dla dzieci i rodziców zorganizowano gry i zabawy sportowe. Rodziny zmagaly się między sobą wykonując różne zadania. Były



wyścigi z piłeczką pingpongową, skoki na „trzech nogach”, tor przeszkód, „słodki kubeczek”, trafianie do celu, konkurs plastyczny i wiele innych. Pierwsze miejsce zdobyła rodzina Aniołów w osobach: mamy Marii i córki Magdy.

Dyrektor zorganizował dla uczniów klas I-III turniej szachowy. Dzieci grały z olbrzymim zaangażowaniem. Wy-

silek włożony w rozegranie turnieju został nagrodzony, zwycięzca otrzymał Puchar Dyrektora Szkoły, za zajęcie II i III miejsca były dyplomy i nagrody książkowe. Dzień Rodziny nie mógł odbyć się bez meczu piłki nożnej. Grali ojcowie przeciwko synom, było dużo śmiechu, zabawy i oczywiście wygrana tatusiów. W tym dniu z „przyjacielską wizytą” przyjechali radiowozem policjanci, oraz strażacy z OSP z Przybysławic, którzy dali mały pokaz umiejętności. Wszyscy zainteresowani mogli z bliska przyrzeć się ich pojazdom, posiedzieć w nich i dotknąć. Uczestnicy festynu mieli szansę uzupełnić siły pysznymi kiełbaskami z grilla, lodami, ciastem i napojami przygotowanymi przez Radę Rodziców. Cieszymy się z udanej imprezy zadowolenia uczestników. Po raz kolejny mogliśmy się przekonać, że społeczność szkolna to nie tylko nauczyciele i uczniowie, ale również rodzice i dziadkowie, na których pomoc i życzliwość możemy liczyć

Dorota Pochroń

Film o Karolinie

W Wał-Rudzie nakręcono pierwsze zdjęcia do filmu pt. „Karolina”, którego pomysłodawcą jest Stowarzyszenie „Rafał” z Krakowa. Będzie to film preewangelizacyjny nawiązujący do życia błogosławionej Karoliny Kózki. Rok 2014 obchodzony jest jako rok bł. Karoliny, w którym wspominamy jej setną rocznicę męczeństwa. Błogosławiona miała to, czego dzisiejsza młodzież najczęściej nie posiada. Wiedziała, czego chce i obrała własną drogę życia, znajdując swoje powołanie i przeznaczenie. Mówiła, że trzeba mieć w życiu motywację i cel. Pracowała nierzadko po kilkanaście godzin dziennie i „praca paliła jej



się w rękach”, ale nie dała się jej całkowicie pochłonąć. Jej cel był inny, sięgał... po samo niebo. Tego trzeba dzisiejszej młodzieży, bo jeśli nie, to jaki będzie świat za trzydzieści lat?

Cechy, które będzie promował film to: głęboka żarliwość i wiara, czystość, pracowitość, prawdomówność, umiejętność korzystania z czasu. Mimo, iż jest to film niskobudżetowy, w „Karolinie” zagrają polscy aktorzy „z najwyższej półki”, wśród nich Anna Radwan i Maciej Słota. Pokaz filmu planowany jest na 1 września 2014 roku. Więcej informacji o filmie znaleźć można na stronie <http://wielkiewyzanie.pl>. Zachęcamy do jej odwiedzenia i wsparcia filmu. Koordynatorem projektu jest Andrzej Sobczyk.

Ks. Marcin Minorczyk

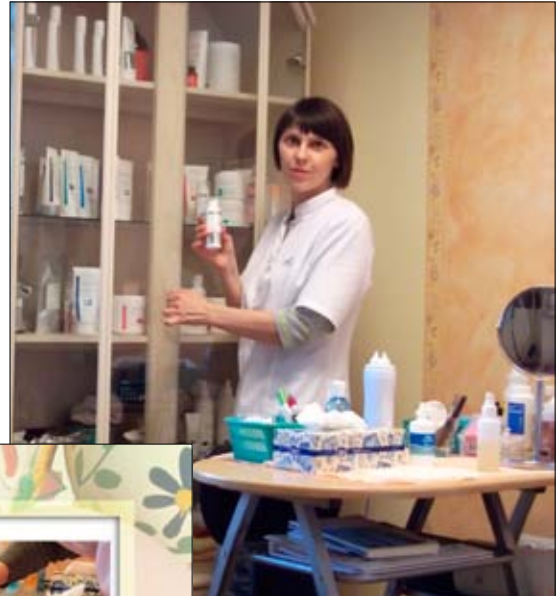
Po co kosmetyczka na wsi?

12. urodziny salonu kosmetycznego „Magia”

W czerwcu minęło dwanaście lat działalności salonu kosmetycznego „Magia”. Ci z Państwa, którzy od samego początku są naszymi klientami wspominają salon z Kolejowej, pierwsze zabiegi w gabinecie i zdziwienie pewnych osób - po co kosmetyczka na wsi? A jednak jest potrzebna. Przez te lata Radłów rozwijał się i zmienił w miasto, a my cieszymy się nadal ze wspólnego testowania nowych zabiegów i kosmetyków. Bardzo dzie-

kuje wszystkim klientom za zaufanie i wszelkie sugestie dotyczące wzbogacenia naszej kosmetycznej oferty, np. o paznokcie hybrydowe, rolery, parafinę, wprowadzenie karnetów i pakietów.

Z okazji urodzin przygotowaliśmy dla naszych klientów wyjątkowe promocje! Dodatkowo przez cały czerwiec rozdawaliśmy pre-



zenty. Do stylizacji paznokci (klasyczny manicure, mono-phase, hybrydy) oferowaliśmy gratisowo regulację brwi, a do zabiegów pielęgnacyjnych na twarz - malowanie paznokci u rąk. Serdecznie dziękuję wszystkim klientkom i klientom za dwunastoletnie kontakty i znakomitą współpracę. Niezmiennie zapraszamy do korzystania z naszej oferty.

Bożena Cielibała, Radłów,
ul. Biskupska 46. Tel.: (14) 678
28 32 lub 608 08 23 16.

Historia ludzi, wydarzeń, miejsc. Radłowskie spotkania po latach

Radłowskie Forum Rozwoju, organizator „I Światowego Zjazdu Radłowian” serdecznie dziękuje radłowianom - mieszkańcom gminy oraz pozostałym uczestnikom za liczny udział w tym wydarzeniu historyczno-kulturalnym, łączącym tak wiele radłowskich pokoleń.

Dziękujemy również wszystkim osobom, organizacjom pozarządowym i instytucjom samorządowym zaangażowanym w realizację tego przedsięwzięcia oraz

tym, którzy choćby w najmniejszym stopniu wsparli nas i przyczynili się do końcowego sukcesu.

Projekt realizowany w zakresie małych projektów w ramach działania 413 *Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju* objętego PROW na lata 2007-2013. Partnerem projektu jest **Województwo Małopolskie**.

Zarząd
Radłowskiego Forum Rozwoju

Biskupice Radłowskie - wieś jakich wiele

Lucjan Kołodziejski

Prezentowany poniżej tekst ukazał się w Zielonym Sztandarze w okresie stalinowskim. Gazeta ta od 1949 roku była organem prasowym Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, propagującym komunistyczną wizję polskiej wsi. Dziękuję ś.p. mgr. inż. Jerzemu Jabłońskiego za pomoc w odszukaniu Zielonego Sztandaru w Bibliotece Jagiellońskiej.

W powiecie brzeskim, woj. krakowskiego przy szosie wiodącej z Brzeska do Tarnowa, nad rzeką Dunajec leży duża wieś Biskupice Radłowskie. Posiada ona blisko 500 ha ziemi, w tym 368 ha ziemi ornej rozbitej między 235 gospodarstw. Ludności

w tej wsi jest 1.116 osób. Ciekawy jest bieg dziejów tej gromady na przestrzeni lat do 1918 r., w okresie międzywojennym i po roku 1945, kiedy to władzę w swoje ręce wziął lud. Okresy te, zestawione ze sobą chociażby w dużym skrócie, dają ciekawy obraz przemian jakie wieś ta przechodziła i są wymownym dowodem, jak władza ludowa stwarza warunki dla rozwoju wsi, dla jej postępu gospodarczego i kulturalnego.

Okres do roku 1918, to okres pracy pod zaborem. Ludność Biskupic w tym okresie utrzymywała się przeważnie z sezonowych wyjazdów „saksy”. Corocznie wyjeżdżało do Niemiec około 100 osób, zarabkując na utrzymanie siebie i pozostałych w domu członków rodziny. Nędzne budżety domowe zasilano również dochodami z hodowli trzody chlewnej, którą w tym czasie, jak w całej ówczesnej Galicji, dostarczano przez Myśłowice do Wiednia. Zamożniejsi chłopci posiadający konie zarabkowali przy wywożeniu szutru. Wszystkie te źródła dochodu były jednak skąpe. Wieś biedowała. Życie społeczno-polityczne dopiero się budziło. Oświata stała nisko. Gazeta była na wsi rzadkością, nie odgrywała żadnej roli uświadamiającej. Rolnictwo trwało na poziomie prymitywu i zacofania. Chłopi nieświadomi politycznie stanowili bezwolną masę kierowaną i wykorzystywaną przez garstkę wiejskich bogaczy i spekulantów. Biedota wiejska nie miała żadnego głosu, ani wpływu na życie gromady, a nazywana przez chłopów „dziadami” trzymana była na uboczu. Z tego okresu wieś dobrze pamięta takich „opiekunów” i „dobrodziejów” jak Barabasza, Lir, Mączka, Tracz czy Kosman.

Taki stan rzeczy zastał okres międzywojenny. I wówczas jednak bieda na wsi nie zmalała, a raczej pogłębiła się. Wyjazdy na „saksy” ustały. Nie było również pracy dla ludności

wiejskiej w mieście. Młodzież pozostawała na wsi, pomnażając liczbę „ludzi zbędnych”. Jeżeli jeszcze przed 1914 r. kilkoro spośród młodzieży uczęszczało do szkół w Tarnowie o tyle w okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych młodzież

przestała się uczyć. Wieś zniszczona w czasie działań wojennych w 1914 r. w znikomym stopniu tylko się odbudowała, a większość ludności tej wsi mieszkała w prymitywnych kłitkach przy stajniach czy oborach. Nie znajdując żadnej możliwości zarobku poza wsią dorastająca młodzież, zakładając własne rodziny, otrzymywała w wianie małe płachetki ziemi z podziału i tak już rozdrobnionych gospodarstw, byleby się o coś



Panorama Biskupic Radłowskich z lotu ptaka

zaczepić, byleby wegetować. Na tle takich działań ziemi występowały stałe kłótnie i swary zarówno w rodzinach, jak i między sąsiadami.

Sytuacji wsi stawała się coraz bardziej beznadziejna. Wieś nie podnosiła się na wyższy poziom ani gospodarczy ani oświatowo-kulturalny. Taki sam prymityw istniał na poziomie gospodarki rolnej, a szeroko rozwarte nożyce cen na produkty przemysłowe i rolne ucinają każdy przejaw nikłej inicjatywy. Na takim położeniu społeczno-ekonomicznym zerowały aparaty ucisku sanacji z wyraźną krzywdą pracujących chłopów, a granatowy policjant i komornik byli wymownymi przedstawicielami tego ucisku i postrachem wsi.

Biedna, upośledzona, a będąca w większości, część wsi usiłowała walczyć z wyzyskiem bogaczy wiejskich, ale bezskutecznie. Do nich należała władza i prawo.

Jakże inaczej rozwinęło się życie wsi po wyzwoleniu i obaleniu obszarniczo-kapitalistycznego. Prawie całkowicie spalona w 1939 r. gromada odbudowała się jak nigdy dotąd. Dzięki pomocy Państwa Ludowego wybudowano 46 nowych, pięknych domów murowanych lub drewnianych i 115 budynków gospodarskich. Wieś została zelektryfikowana. Ponad 30 chłopów posiada w tej chwili motory elektryczne i szereg prac gospodarskich wykonuje przy ich pomocy. W wielu nowych domach zainstalowano bojłery, kaflowe piece, zakupiono nowe meble, a poza radiodbiornikami w szkole i świetlicy 9 chłopów we wsi posiada własne lampowe odbiorniki radiowe. Wieś prenumeruje ponad 350 egz. dzienników i tygodników dla dorosłych, młodzieży i dzieci, a wielu chłopów prenumeruje po 3-4 pisma. Z Biskupic Radłowskich uczęszcza obecnie 58 osób spośród młodzieży do znajdujących się w pobliżu szkół średnich (Radłów 27 osób, Żabno 18 osób, i Tarnów

13), a do szkół wyższych wyjechało 5 osób, by kształcić się na lekarzy, inżynierów, prawników. Wielu mieszkańców tej gromady jest dziś nauczycielami, oficerami Ludowego Wojska Polskiego, pracownikami umysłowymi itd.

Dziś w Biskupicach nie ma ludzi „zbędnych”, jak to bywało ongiś. Ponad 80 osób spośród młodzieży i młodszych chłopów znalazło prace w pobliskich Państwowych Zakładach Papierniczych w Niedomicach, Wytwórni Związków Azotowych w Mościcach i w Warsztatach Kolejowych w Tarnowie. Jednym słowem, wieś w warunkach, jakie jej stworzyła Polska Ludowa, w pełni odżyła i z każdym rokiem staje się zamożniejsza.

Dużo zmieniło się na lepsze w Biskupicach Radłowskich, dużo zostało zrobione w dziedzinie podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, ale dużo jest jeszcze do zrobienia. O tym powinni pamiętać mieszkańcy Biskupic Radłowskich.

Siedmioletni letni okres władzy ludowej wykazał, że gromada Biskupice Radłowskie uzyskała więcej niż przez całe dziesięciolecie rządów obszarnczo-kapitalistycznych. Ten wielki krok naprzód winien być bodźcem do dalszych osiągnięć na drodze do pełnego dobrobytu pracującej wsi. Trzeba na tle dotychczasowych osiągnięć bacznie prześledzić, co jeszcze pozostaje we wsi do zrobienia. Jakie i na jakim odcinku znaj-

dują się jeszcze zaniedbania i niedociągnięcia i tu zespolić całą wysiłek gromady, aby te braki usunąć, aby w dalszym ciągu kroczyć drogą postępu i rozwoju. Przede wszystkim konieczne jest pogłębienie wiedzy agrotechnicznej i podniesienie kultury rolnej. Wydajność zbóż czy okopowych z hektara jest jeszcze niewystarczająca. Gleby Biskupic Radłowskich mogą być bardziej wydajne, a plony wyższe niż to ma miejsce dziś. Walka o podniesienie produkcji rolnej winna przeto stać się czołowym zagadnieniem całej gromady, jego aktywu politycznego i gospodarczego. A zatem Podstawowa Organizacja Partyjna, Koło ZSL, ZMP i ZSCH szerzej niż dotychczas powinny przedyskutować na swych zebraniach i naradach wszelkie sprawy związane z życiem gromady zarówno gospodarcze jak też oświatowe i kulturalne. Do tych prac należy również wciągnąć szeroki aktyw bezpartyjny.

Jeśli mieszkańcy Biskupic Radłowskich tak podejną do tych zagadnień, jeśli te wszystkie sprawy staną się przedmiotem ich wytężonej pracy – to mogą być pewni że rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Praca ich zrodzi piękne owoce, a wieś ich stanie się przykładem dla okolicy i będzie sprawnym kolektywem w zbiorowym wysiłku mas pracującym chłopstwa, budującego szczęśliwe jutro przyszłej socjalistycznej wsi.

Zielony Sztandar, 6 IV 1952 r.

Odpozywali w Bieszczadach i Jeruzalu

Czas wolny można spędzać na różne sposoby, bardziej lub mniej pożyteczne. Młodzież z dekanatu radłowskiego postawiła na aktywny wypoczynek. W majowy weekend młodzi ludzie pod przewodnictwem księdza Marcina Minorczyka, wybrali się na wycieczkę w góry.

Przez pierwszy dzień, spacerując szlakami Bieszczadów, odkrywali piękno polskiego krajobrazu i harmonię panującą w przyrodzie. Szczególnie wyczekiwany przez wszystkich uczestników wycieczki był jednak drugi dzień. Jego główną atrakcją było bowiem zwiedzanie miejscowości Jeruzal, znanej wszystkim jako filmowe Wilkowyje. Młodzież miała okazję osobiście zobaczyć miejsca, które niejednokrotnie śledziła wcześniej przed ekranami telewizorów. W kościele ks. Minorczyk wcielił się w rolę filmowego proboszcza i odprawił mszę świętą, na rynku młodzi zjedli słynne pierogi Solejukowej, a także mogli zrobić zakupy w sklepie filmowej Więclawskiej.



Pamiątkowa fotografia w świątyni w filmowych Wilkowyjach, fot. Krzysztof Łańka

Zwiedzili wiele innych miejsc, stanowiących centrum życia społecznego filmowych Wilkowyj.

Chociaż każdy z uczestników ma różne wrażenia z wycieczki i każdemu podobały się inne jej elementy, wszyscy są zdania, że wyprawa należała do niezwykle udanych. Łącząc aktywne

przemierzanie górskich szlaków z rekreacyjnym zwiedzaniem mazowieckiego Jeruzalu, dała okazję do odpoczynku po codziennych zajęciach i nabrania sił przed kolejnymi wyzwaniem. Jedno jest pewne - długo pozostanie w pamięci uczestników.

Natalia Pochroń

Nasza doktorantka z Szwajcarii

W maju bieżącego roku radłowianka Ewa Czekańska uzyskała w Instytucie Biologii Komórki Kości w szwajcarskim Davos tytuł naukowy doktora i jest jedną z nielicznych osób z gminy Radłów, które mogą pochwalić się podobnym osiągnięciem.



Dr Ewa Czekańska

Studiowanie poza granicami naszego kraju staje się coraz bardziej naturalną rzeczą, ale studia z zakresu nauk ścisłych, w tym biologicznych, są szczególnie trudne ze

względem choćby na bariery językowe i specyficzną terminologię. Tym większe nasze uznanie i gratulacje.

Ewa Czekańska ukończyła Szkołę Podstawową w Radłowie, następnie liceum w Tarnowie-Mościcach, a studia z zakresu biologii podjęła na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Z tej to uczelni, w ramach międzynarodowej wymiany studentów Erasmus, udała się na roczne studia do Wielkiej Brytanii. Tam zaproponowano studentce z Polski - wymarzone od młodości - prace naukowo-badawcze w Szwajcarii. Studia doktoranckie trwały pięć lat.

– *Moje zainteresowania naukami biologicznymi i matematyką zaczęły się od szkoły podstawowej. Te przedmioty najbardziej lubiłam. Marzyłam, by w przyszłości zajmować się badaniami biologicznymi i powoli moje marzenia się spełniają* – mówi młoda dr E. Czekańska. – *W Szwajcarii studiuje mało osób i stopień naukowy jest bardzo prestiżowy. W mojej grupie naukowców był tylko jeden Szwajcar. W dalszym ciągu chciałabym kontynuować pracę naukowo-badawczą poza granicą Polski, dlatego że na rozwój nauk są tam pokaźne fundusze i znakomite zaplecze laboratoryjne.*

Panią dr Ewę Czekańską mieliśmy przyjemność gościć w naszej redakcji i przekonać się jak uroczą jest osobą. Dumni jesteśmy z osiągnięć naszej rodaczki, życzymy jej osobistej pomyślności i sukcesów w pracy naukowej.

(zbm)

Zakochana w... Radłowie

Joanna Grochola pochodzi ze Szczepanowic. Jest rodzinnie powiązana z naszym miastem - jej siostra wyszła za mąż za radłowskiego strażaka. Ukończyła studia pedagogiczne, a obecnie pracuje w Starostwie Powiatowym w Tarnowie. Jak szczerze nam wyznała, zakochała się w naszym miasteczku.

Wszystko tu jej się podoba i „ludzie są tacy przyjaźni”. Jest zafascynowana klimatem małomiasteczkowym i wydarzeniami, które się tu odbywają.

– *Coraz częściej przyjeżdżam do siostry, poznałam tu wielu sympatycznych ludzi z którymi na poziomie można spędzić wolny czas i uczestniczyć w ciekawych imprezach. Ostatnio byłam na spotkaniu z Ewą Wachowicz. Urzekło mnie to, że do tak małego miasteczka przyjeżdża gwiazda*

i mieszkańcy mają możliwość spotkania się ze znaną osobą. Bardzo mi się podobała wystawa fotografii Daniela Kopacza, a jego przyrodnicze ujęcia są fantastyczne. Uczestniczyłam też w wielkim zjeździe radłowian. Było mnóstwo atrakcji, a burmistrz rozmawiał z młodzieżą, fotografował się, co mnie mile zaskoczyło. Wiele nowatorskich działań radłowskiego samorządu może być przykładem dla innych gmin i miasteczek – uważa J. Grochola.

Joanna lubi też wypoczywać nad radłowskimi akwenami, a ponadto pasjonuje się fotografią. Lubi powieści przygodowe, ale nie jest spokrewniona z popularną polską pisarką Katarzyną Grocholą, jak niektórzy przypuszczali. Uroczą Joannę pozdrawiamy i nieustająco zapraszamy do naszego



Niebieskooka Joanna Grochola miasteczka, które tak polubiła. Zapewniamy, że Radłów potrafi odwzajemnić sympatię...

(zbm)

Fot. D. Kopacz



Obywatelskim okiem

Szanowni państwo relacjonując dla państwa w tym numerze „Radła” przebieg dwóch sesji Rady Miejskiej z 28 maja i 30 czerwca.

Sesję 28 maja rozpoczęto dyskusją na tematy: - przyznania obywatelstwa honorowego miastu i gminie Radłów prokuratorowi generalnemu

Andrzejowi Seremetowi i księdzu arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi (9 czerwca na sesji nadzwyczajnej radni podjęli stosowne uchwały umożliwiające realizację tego zamierzenia) - ujętego w wydatkach gminy wzniesienia kolejnego pomnika upamiętniającego bitwę radłowską. Chodzi o częściowo już gotowy obelisk, który ma stanąć przy „Szatanówce”. Teraz to nazwa drogi, kiedyś był tam folwark i w walkach 9 września 1939 roku zginęli tam żołnierze Armii Kraków.

Ponadto:

- Radni negatywnie zaopiniowali projekt uchwały dotyczący połączenia gmin Radłów, Wierzchosławice i Wietrzychowice w celu utworzenia jednego okręgu wyborczego w wyborach do powiatu.

- Jedną z następnie podjętych uchwał dotyczyła konieczności zmiany uchwały z ubiegłego roku dotyczącej planu zagospodarowania przestrzennego dla części Niwki i Radłowa. Było to konieczne ze względu na to, iż społeczność Niwki na zebraniu wiejskim w lutym ubiegłego roku podjęła decyzję o rezygnacji z prowadzenia i utrzymania budynku domu ludowego. Stosowną uchwałą przeznaczono do sprzedaży działkę wraz z budynkiem. Prywatny inwestor zamierza przeznaczyć ten budynek na działalność komercyjną.

- Podejmując kolejną uchwałę radni udzielili pomocy rzeczowej przy realizacji zadania dotyczącego budowy prawostronnego chodnika w ciągu drogi wojewódzkiej nr 964 w Zabawie wraz ze zjazdami oraz odwodnieniem. Zakończenie remontu drogi wojewódzkiej na tym odcinku umożliwi realizację tego tak potrzebnego chodnika. Odbędzie się ona w ramach inicjatyw samorządowych. Będzie również budowany chodnik w dalszym ciągu ul. Brzeskiej (od ul. Dąbrowskiego).

- Dyskusję wywołał kolejny projekt uchwały dotyczący nabycia przez gminę Radłów nieruchomości. Jest to nieruchomość zabudowana dwoma nieużytkowanymi budynkami stanowiąca współwłasność, bezpośrednio przylegająca do działki nr 1141 na której znajduje się budynek urzędu miejskiego. Działka ta ma niewielki obszar, dlatego nabycie działki 1139 i jej połączenie z 1141 pozwoli na ich racjonalne zagospodarowanie na potrzeby gminy.

- Burmistrz złożył informację ze swojej działalności między sesjami, a przy pomocy prezentacji multimedialnej przedstawił realizację zadań inwestycyjnych na terenie gminy.

W wolnych wnioskach, przewodniczący Młodzieżowej Rady Miejskiej Damian Machalski przedstawił pomysły na zorganizowanie młodzieży wolnego czasu. Oto one:

- budowa toru rowerowego na działkach mienia komunalnego przy ul. Tumidajskiego lub na terenie byłego boiska sportowego w parku przy ZSP.

- otwarcie bilardowni i kręgielni: proponowane miejsce to budynek starej „bożnicy”

- kino objazdowe wzorowane na auto-kinie. Burmistrz odnosząc się do propozycji Młodzieżowej Rady Miejskiej wyjaśnił, że budynek po „bożnicy” jest już własnością gminy Radłów. Pozostaje tylko kwestia otrzymania decyzji od wojewody i można będzie przystąpić do jego zagospodarowania. Ma tam być m.in. sala kinowa. Na tym zakończono obrady.

Obrady 30 czerwca zawierały dwa ważne punkty: Podjęcie uchwał w sprawie:

- zatwierdzenia sprawozdania finansowego oraz sprawozdania z wykonania budżetu gminy Radłów za 2013 rok

- udzielenia absolutorium burmistrzowi Radłowa z tytułu wykonania budżetu gminy Radłów za 2013 rok.

Podczas posiedzenia komisji 26 czerwca pierwszy z tych punktów wywołał długotrwałą dyskusję, dotyczącą kwestii uzyskania odszkodowania od wykonawcy Orlika w Zabawie. Kwestia wysokości tego odszkodowania podniesiona przez radnego Romana Nowaka została szczegółowo przeanalizowana przez zastępcę burmistrza Wiesława Armatysa, który przedstawił radnym wszystkie z tym związane dokumenty włącznie z opiniami CBA, który to urząd jednoznacznie aprobował działania gminy w tej kwestii.

Radni udzielili absolutorium burmistrzowi i zatwierdzili sprawozdania: finansowe i z wykonania budżetu za 2013 rok.

Na zakończenie sesji burmistrz podsumował Pierwszy Światowy Zjazd Radłowian mówiąc, że informacja o nim szeroko rozślawiła naszą gminę. Niedawno w Szaflarach odbyło się spotkanie poświęcone geotermii i Radłów był tam rozpoznawalny. A propos tego spotkania, to burmistrz poinformował, że wody geotermalne, które znajdują się u nas podobne są do tych w Bukowinie (Będzie próbny odwiert celem analizy szczegółowej). W swoim wystąpieniu burmistrz dziękował wszystkim za udział w zorganizowaniu Pierwszego Światowego Zjazdu Radłowian – imprezy ciekawej, nietuzinkowej, takiej, w czasie której każdy mógł znaleźć coś dla siebie interesującego. Poinformował również o spotkaniu, które odbyło się 17 czerwca, na którym przedstawiono pięć koncepcji zagospodarowania radłowskiego parku. Trzy z nich są bardzo interesujące. Obiecałam Państwu w tym numerze rozmowę ze skarbnikiem gminy dotyczącą zasad finansowania gminnych inwestycji, ale tę rozmowę przełożymy do następnego numeru „Radła”.

Wiele osób prosiło mnie, aby przekazać wyrazy podziękowania organizatorom Pierwszego Światowego Zjazdu Radłowian.

Zatem pan burmistrz dziękuje państwu sołtysom, dyrektorom szkół za zorganizowanie w krótkim czasie pokazu, czym, jako gmina możemy się szcycić. Piękny przemarsz wszystkich zachwylił. Podziękowania kieruje również do pracowników Urzędu Miejskiego, Gminnego Centrum Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Panu burmistrzowi szczególne podziękowania należą się za pomysł galerii na murze, a dyrektorowi Zbigniewowi Marcinkowskiemu i pani Kasi Baran za jej realizację. Podziękowania kierowane są również pod adresem parafialnego chóru Gaudete i jego dyrygenta Łukasza Burgiela za uświetnienie liturgii podczas mszy św. 21 i 22 czerwca.

22 czerwca śpiewała pięknie również Marysia Polańska, cieszymy się że mogła i chciała przybyć do nas. Zjazdowi

absolwentów LO poświęcę oddzielnie kilka słów. Oczywiście mamy świadomość tego, że były również niedociągnięcia, ale one nie przysłoniły walorów tego spotkania. Przypominam sobie jak w czerwcu 2012, będąc gościem Trzeciego Zjazdu Rodu Patulskich, burmistrz informował i zapraszał na Pierwszy Zjazd Radłowian w roku wielu znamienych rocznic: stulecia wybuchu I wojny światowej, stulecia śmierci bł. Karoliny, 75-lecia wybuchu II wojny światowej, 25-lecia odzyskania wolności. Wtedy wydawało się to dość odległym i karkołomnym przedsięwzięciem. Myślę, że teraz każdy oceniając obiektywnie to wydarzenie również powie „dziękuję”. Pozdrawiam życząc Państwu udanych wakacji.

(KSW)



Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna i Urząd Pocztowy w Radłowie wydały z okazji I Światowego Zjazdu Radłowian okolicznościowy znaczek. Zamieszczono na nim zdjęcie pałacu Dolańskich autorstwa Daniela Kopacza, w którym od 1945 roku działa słynne radłowskie liceum. Z tej szkoły wyszło grono ludzi, którzy w okresie powo-

Znaczek na zjazd

jennym zajmowali ważne stanowiska w służbie publicznej. Absolwentami tej szkoły są dziś też liczni profesoria pracujący na uczelniach: Krakowa, Warszawy, Wrocławia i Lublina. I Zjazd Radłowian miał na celu integrację mieszkańców gminy, którzy z różnych względów opuścili rodzinne strony.

Okolicznościowe znaczki mają upamiętniać ważne wydarzenia w mieście. Do tej pory wydano cztery znaczki: z radłowskim rynkiem, herbem miasta, prokuratorem generalnym i najnowszy - z okazji Zjazdu Radłowian. Kolekcja znacz-

ków cieszy się zainteresowaniem, a wielkość nakładu sukcesywnie jest zwiększana. We wrześniu zostanie wydany piąty znaczek, a jego tematyką będzie piękna tradycja wyplatania wieńców dożynkowych w gminie Radłów. Co roku te dzieła zdobywają w Małopolsce czołowe miejsca w konkursach wieńca dożynkowego. Warto przypomnieć, że w roku 2012 woj. małopolskie na prezydenckich dożynkach w Spale reprezentował właśnie wieniec z Radłowa.

(zbm)

Sklep medyczny Stemark Medica

Radłów, ul. Zakościele 1
(tuż za kościołem obok
Restauracji Radłowskiej)

Sklep realizuje wnioski NFZ
Zaprasza w godzinach: 8³⁰ - 15³⁰

Sklep posiada w sprzedaży:
pieluchomajtki, kule, laski,
balkoniki, wózki inwalidzkie,
ciśnieniomierze, inhalatory,
zaopatrzenie stomijne,
materace, poduszki
przeciwodleżynowe, wyroby
pożylakowe, stabilizatory.

Zapraszamy!



Pierwsza Komunia Święta klasy II Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybyśławicach odbyła się 11 maja 2014 w odświętnie udekorowanej kwiatami świątyni. Na zdjęciu od lewej: wychowawczynie klasy Bożena Kostrzewa, Izabella Trela, Oliwia Marek, Monika Wielbłąd, Szymon Sarnecki, Piotr Kania, Mikołaj Czosnyka, Michał Szczepański, Karol Anioł oraz ks. Piotr Bodziony.

Bożena Kostrzewa

Główne obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Radłowie rozpoczęły się tradycyjnie uroczystą mszą świętą w intencji ojczyzny w kościele radłowskim. Początkowo wypełniły świątynię od chóru aż po balaski pod głównym ołtarzem, gdzie wystawiona została figura Matki Boskiej Fatimskiej. W tym dniu odbyła się pierwsza procesja z figurą fatimską, która kontynuowana będzie w każdą pierwszą sobotę miesiąca (aż do października) na pamiątkę objawień fatimskich i kanonizacji Jana Pawła II. W tym

W intencji Ojczyzny...

dniu ks. proboszcz złożył życzenia strażakom i ich rodzinom z okazji Dnia Strażaka i podziękował za współpracę i niesienie pomocy ludziom w potrzebie. Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli na rynek w odświętnym korowodzie, poprowadzonym przez drużynę strażaków z Woli Radłowskiej, którzy zaprezentowali się w złocistych hełmach na zabytkowej sikawce ciągniętej przez dwa koniki

polskie. Tu nastąpiły oficjalne uroczystości i okolicznościowe przemówienia, a delegacje samorządu, instytucji, przedstawiciele szkół i stowarzyszeń złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Kulminacją obchodów Święta Narodowego był koncert radłowskiej orkiestry dętej OSP.

(zbm)



Od siewu do zbioru

24 czerwca 2014 roku do Radłowa ściągnęli przedstawiciele gospodarstw rolnych z południowo-wschodniej Polski. Ponad 500 rolników z województw lubelskiego, świętokrzyskiego, śląskiego, podkarpackiego i małopolskiego wzięło udział w prezentacji najnowszych osiągnięć agrotechnicznych z zakresu doboru odmian, terminów i gęstości wysiewu jak również programów nawozowych w uprawie pszenicy. Na polach gospodarstwa Andrzeja i Stanisławy Kijkaków można było obserwować ponad 100 różnych kombinacji uprawowych opracowanych przez doradców firmy WIA-LAN z Tarnowa. Pokazom towarzyszyła również prezentacja produktów czołowych koncernów z branży chemicznej, nasiennej i nawozowej. Jedyne takie pokazy w Polsce zakończyły się piknikiem, podczas którego brać rolnicza wymieniała się doświadczeniami z własnych gospodarstw, spostrzeżeniami na temat sytuacji na rynku rolnym. Poza tym, w sympatycznej atmosferze korzystała z nieczęstej chwili wytchnienia tuż przed kolejnym sezonem żniw.

Małgorzata Kijak

Fot. zbm



Spotkanie z bankowcami

Filia biblioteczna w Biskupicach Radłowskich organizuje spotkania dla wszystkich grup społecznych. Młodzież uczestniczyła w warsztatach tańca nowoczesnego, w zajęciach teatralnych, a dla seniorów przygotowano cykliczne spotkania z relaksacyjnym tańcem w kręgu i trzymiesięczny kurs komputerowy. Seniorzy chętnie uczestniczyli



też w spotkaniu z pracownikami Banku Pekao Odział w Tarnowie. Wiodącym tematem spotkania była nowoczesna bankowość internetowa. Każdy z uczestników miał możliwość zasięgnąć wszelkiej informacji dotyczącej usług bankowych. Spotkanie cieszyło się sporym zainteresowaniem, a seniorzy często zaskakiwali znajomością tematu i zadawali konkretne pytania. W organizację spotkania chętnie włączyła się pani Irena Pięcek, której serdecznie dziękują uczestnicy spotkania i personel biblioteki.

(mm)

Przyroda w obiektywie

W ramach konkursu fotograficznego ogłoszonego dla uczniów szkół podstawowych z Małopolski, młodzi fotograficy pod opieką nauczycielek: Danuty Sygnarowicz i Doroty Stono ze Szkoły Podstawowej w Radłowie wzięli udział w projekcie „Małopolska – Moje miejsce na ziemi, moja mała ojczyzna”. Efektem pracy z aparatem fotograficznym są zdjęcia przyrody ziemi radłowskiej. Komisja konkursowa w składzie Mariusz Stepek i Mariusz Podraza wyłoniła spośród wielu prac pięć najlepszych fotografii. Przyznała pierwsze miejsce Laurze Magierze, drugie Kai Soboń, a trzecie Darii Żurowskiej, która wraz z Klaudią Firszt otrzymała



dotąd wyróżnienie. Nagrodzone prace znalazły się na wystawie zorganizowanej w radłowskiej bibliotece.

(kb)

Literat i powstaniec Habura

W 18 numerze *Rocznika Tarnowskiego*¹ ukazał się obszerny artykuł Mieczysława Czosnyki poświęcony pochodzącemu z Woli Radłowskiej Franciszkowi Haburze (1843-1921). Autor wnikliwie analizując zachowane archiwalia przedstawia dzieje rodziny Haburów i samego Franciszka. Dotychczas najpełniejsze informacje na jego

temat można było znaleźć na stronie radłowskiej biblioteki², ale brakuje tam jego zdjęcia i zestawienia bibliograficznego tekstów. Czosnyka przedstawia Franciszka Haburę jako barwną postać – człowieka wielkich dokonań, zalet i także wad, nauczyciela, literata i powstańca styczniowego. Szczególnie polecam ten artykuł pasjonatom historii z Woli Radłowskiej. Biogram o Franciszku Haburze dostępny jest w całości w radłowskiej bibliotece.

Lucjan Kołodziejcki

¹ Mieczysław Czosnyka, Franciszek Habura (1843-1921) – nauczyciel, literat, tłumacz, powstaniec styczniowy. Szkic biograficzny, ss. 199-226, Rocznik Tarnowski nr 18 (2014). Por. też Franciszek Ziejka, *Miasto Poetów studia i Szkice*. Kraków 2005, ss. 446-448.

² <http://www.biblioteka.radlow.whad.pl/index.php?l=radloviana-&d=fhabura>

Sukcesy naszych zespołów regionalnych

Działające w naszej gminie dwa zespoły ludowe: Zespół Regionalny „Biskupianie” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie”, wzięły udział w organizowanych przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” przeglądach folklorystycznych.

W dniach 23, 24 i 25 maja br., w Szczurowej odbył się 32. Przegląd Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka Krakowski Wianek – Święto Folkloru Regionu Krakowskiego.



Do udziału w tegorocznej edycji zgłosiło się 15 zespołów regionalnych, 29 grup śpiewaczych, 8 śpiewaków ludowych, 8 kapel ludowych, 8 instrumentalistów, jeden mistrz i pięciu uczniów. Łącznie konkurs obejmował 70 prezentacji, w których uczestniczyło 717 wykonawców z siedmiu powiatów regionu krakowskiego: brzeskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, krakowskiego, myślenickiego, tarnowskiego, wielickiego. Nad całością czuwała komisja artystyczna w składzie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka - etnomuzykolog z Krakowa, Wiesława Hazuka - choreograf z Tarnowa, Jadwiga Adamczyk - muzyk i Benedykt Kafel - etnograf z Małopolskiego Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu. Po obejrzeniu i wnikliwej ocenie wykonawców, uhonorowała najlepszych głównymi nagrodami – Krakowskimi Wiankami. Przyznała również nagrody i wyróżnienia oraz zakwalifikowała do udziału w znaczących i prestiżowych dla ruchu folklorystycznego konkursach i festiwalach.

Nagrodę główną, czyli Krakowski Wianek i nagrodę pieniężną w kwocie 1 500 zł otrzymał Zespół Regionalny „Biskupia-

nie”, który został również nominowany do udziału w Małopolskim Konkursie Obrzędów „Pogórzańskie Gody” 2015 w Łużnej.

W niedzielę 1 czerwca w Amfiteatrze Letnim w Łoniowej (gm. Dębno, pow. brzeski) odbył się 25. Przegląd Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego „Krakowiaczek”. Jubileuszowy festiwal był okazją do popularyzacji i upowszechniania dziecięcego folkloru regionu: Krakowiaków Wschodnich, Zachodnich i Pogórza Ciężkowickiego. Wzięło w nim udział 15 zespołów z 6 powiatów w tym dwa reprezentujące naszą gminę: Dziecięcy Zespół „Mali Biskupianie” i Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie”. „Mali Biskupianie” zdobyli III miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 800 złotych, a „Wolanie” odebrali wyróżnienie i 300 zł.

Tadeusz Adamski

Dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie



Śpiewają i grają dla błogostawionej...

Jubileuszowy koncert Zespołu Pod Gruszą, który obchodzi w tym roku dekadę swojej działalności, odbył się w auli pałacu Dolańskich w Radłowie. Zespół wykonał najlepsze utwory ze swojego autorskiego repertuaru, a koncert był też okazją do podsumowania dziesięcioletniej działalności grupy.

Były podziękowania dla wspierających działalność zespołu i sentymentalne wspomnienia. Na koncert przybyli m.in.: Tadeusz Kowal – kilkuletni członek zespołu, Piotr Kuczek z Tarnowa, który wspierał artystycznie grupę oraz drugie pokolenie miłośników muzykowania: Joanna Jachimek, Karolina Kowal i najmłodszy Jakub Gawełek.



Dwupokoleniowy Zespół Pod Gruszą, tuż po jubileuszowym koncercie w pałacowej auli Dolańskich



Andrzej Kijak z Woli Radłowskiej gratulował i dziękował zespołowi za dziesięcioletnią działalność muzyczną

Pierwotna nazwa zespołu to „Tercet Bez Nazwy”, którego trzon tworzyli w 2004 r.: Paweł Jachimek, Tadeusz Kowal i Grzegorz Gawełek. To ten właśnie zespół zainicjował słynne już dziś noworoczne koncerty kołęd. W marcu tegoż roku do tercetu dołączyła muzykująca rodzina Suchów z Zabawy: Andrzej gitara basowa, córka Małgorzata skrzypce i śpiew oraz gitarzysta Szymon Such. Tercet Bez Nazwy wzmocniony o rodzinę Suchów opracował program słowno-muzyczny zatytułowany „Zamyślenia wielkopostne”, który niebawem wystawiony został w pałacowej auli. Później spontanicznie rodzi się pomysł, aby grupa podjęła próbę popularyzowania kultu związanego z postacią bł. Karoli-

ny Kózkówny. Owocem tych ambitnych działań i wysiłków, jest wydana w 2005 r. autorska płyta opatrzona tytułem „Córka tej ziemi”. Na płycie znalazły się piosenki z tekstami Józefa Trytka i Tadeusza Kowala z muzyką Grzegorza Gawełka i T. Kowala. Płytę wzbogacono ponadto o pieśni, które na co dzień rozbrzmiewają w Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie i licznych miejscach kultu błogostawionej.

Grupa opracowała następnie kolejne projekty słowno-muzyczne: o Ojcu Świętym Janie Pawle II w związku z Jego śmiercią, program patriotyczny „Twierdza” i pedagogiczny „Szukam nauczyciela i mistrza”. Jednocześnie zespół był inicjatorem kolejnych koncertów kołęd, które na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń kulturalnych radłowskiej gminy. Grupa muzyczna działająca bez nazwy, zaczyna występować pod szyldem Zespół Pod Gruszą, który nawiązuje do gruszy, pod którą nauczała bł. Karolina. Aktualnie zespół występuje w składzie: Małgorzata Such - śpiew i skrzypce, Paweł Jachimek - śpiew i gitara, Grzegorz Gawełek - śpiew i instrumenty klawiszowe, Andrzej Such - gitara basowa, Szymon Such - gitara akustyczna.

Kolejną inicjatywą zespołu było opracowanie zbioru piosenek będących rozważaniami do poszczególnych stacji na szlaku męczeństwa błogostawionej Karoliny. Premiera tego programu miała miejsce w kwietniu 2011 r. w auli pałacu Dolańskich. Autorem tekstów jest Józef Trytek, a muzykę napisali: Andrzej Such i Grzegorz Gawełek. 9 czerwca 2012 roku w czasie koncertu z okazji 25. rocznicy beatyfikacji bł. Karoliny ma-

teriał ze wspomnianym programem został zarejestrowany i wydany na płycie zatytułowanej „Ty ścieżkę życia mi ukazesz”. Tytuły utworów na tej płycie są nazwami stacji drogi krzyżowej, zaczerpniętymi z psalmu 16., który był śpiewany podczas beatyfikacji. W czerwcu 2012 roku ZPG otrzymał nagrodę starosty tarnowskiego za zasługi w promowaniu kultury powiatu tarnowskiego. Za podobne działania, burmistrz Zbigniew Mączka wręczył zespołowi nagrodę pieniężną podczas I Zjazdu Radłowian.

W minionych dziesięciu latach zespół wystąpił m.in. w Tarnowie, Nowym Sączu, Starym Sączu, Mielcu, Tychach, Limanowej, Tuchowie, Dąbrowie Tarnowskiej, Radłowie, Wojniczu. Siedmiokrotnie śpiewał o błogostawionej Karolinie podczas Ogólnopolskich Dożynkach w Częstochowie, gościł także w Telewizji Trwam, Radiu Maryja i radiu RDN Małopolska. Najczęściej zespół koncertuje w Sanktuarium Błogostawionej Karoliny w Zabawie, co wynika z istoty działalności ZPG, którą jest szerzenie kultu błogostawionej. Setna rocznica śmierci bł. Karoliny zbiegła się z dziesięcioleciem ZPG, który postanowił uczcić ten fakt nowymi piosenkami, zostały one zarejestrowane podczas jubileuszowego koncertu.

Członkom zespołu składamy serdeczne podziękowania za dotychczasową działalność, życzymy wielu artystycznych sukcesów i licznej, wrażliwej publiczności. Gratulujemy dotychczasowych dokonań, znakomicie służących szerzeniu kultu bł. Karoliny i promocji ziemi radłowskiej.

(red.)

O zdrowiu i aktywności ruchowej

Słowa wiersza Stanisława Jachowicza rozpoczęło się spotkanie w radłowskiej bibliotece publicznej z grupą zuchów z miejskiego przedszkola. Celem spotkania była promocja aktywności ruchowej i zdrowego się odżywiania.

Jak na co dzień należy dbać o zdrowie dzieci dobrze wiedzą, dlatego nie miały żadnych trudności w rozwiązywaniu zagadek związanych z tematem zdrowego się odżywiania i aktywności ruchowej.



Poprzez tego typu spotkania dzieci kojarzą bibliotekę jako miejsce przyjazne, do którego chętnie powracają. Działania w formie zabawowo-rozrywkowej mają też na celu popularyzowanie książki i aktywniejsze z nią obcowanie.

Katarzyna Baran

Przedszkolaki chętnie uczestniczyli w zabawach ruchowych i konkursach. Dzieci dowiedziały się ponadto, że w bibliotece czeka na nich wiele ciekawych książek związanych tematycznie ze zdrowiem, właściwym się odżywianiem i uprawianiem sportu.

W nagrodę za aktywność i piękną zabawę dzieci zostały odznaczone medalami przez panią Renatę Pochroń. Bibliotekarze natomiast poczęstowali dzieci zdrowym sokiem ze świeżych pomarańczy. Piosenką Olimpiada w Jarzynowie zakończyło się to miłe i pożyteczne spotkanie z przedszkolakami.



Bibliotekarze Miejskiej Biblioteki w Radłowie są wdzięczni wielu osobom za troskę o zbiory głównej księżnicy w gminie. Serdecznie dziękujemy pani **Marii Hetnał** z Bielska-Białej za podarowanie kilkudziesięciu książek



Biblioteka dziękuje...

z wydawniczych nowości. Dziękujemy za udział w niedawnym zjeździe radłowskich i wieloletnie sympatyczne kontakty. Wdzięczni też jesteśmy **Stanisławowi Borczewskiemu** z Biskupic Radłowskich za kilka roczników Kalendarza Rolniczego z lat 50. XX wieku. Mile nas zaskoczyła pani **Celina Pantera** z d. Tatarczuch (Biskupic R.), przekazując miejscowemu Domowi Kultury pięć własnych

prac plastycznych nawiązujących do roli książki i piękna literatury. Przez kilkanaście lat pracowała jako bibliotekarka w Szkole Podstawowej w Otfinowie, a praca z młodzieżą i promocja czytelnictwa absorbowały ją bez reszty. Dziękujemy pani Celinie za pamięć o nas i życzliwy odbiór naszego pisma. Wszystkich darczyńców serdecznie pozdrawiamy. (zbm)

Co z ciebie wyrośnie?

Uczniowie klas I-IV SP w Biskupicach Radłowskich spotkali się w bibliotece, w ramach europejskiej kampanii Tydzień z Internetem, którą objął honorowym patronatem Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.

Mottem spotkania było pytanie „Co ze mnie wyrośnie?”, inspirowane książką Aleksandry i Daniela Mizielińskich. Dzieci rozwiązywały zagadki, rozpoznawały zawody poprzez przedmioty związane z różnymi profesjami; miały też okazję poznać zawody należące do grupy ginących. A wszystko po to, by jak najwcześniej pokazać dzieciom, że



to czym będą zajmować się w życiu, może być zgodne z ich zainteresowaniami i pasjami. Celem tegorocznej edycji jest pokazanie jak Internet i znajomość nowych technologii pomogą w poszukiwaniu pracy, ale również jak z tego narzędzia mądrze korzystać.

Na zakończenia spotkania każdy uczestnik został obdarowany słodkim poczęstunkiem, każda klasa otrzymała dyplom uczestnictwa, a najbardziej aktywny uczestnik - nagrodę książkową.

(mm)

Wizyta niemieckich przyjaciół

Wiceburmistrz Wiesław Armatys, przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera i kierownik gminnej oświaty Konrad Rudziński gościli w radłowskiej księżnicy niemiecką delegację uczniów i nauczycieli, której towarzyszyli gimnazjaliści wraz z dyrektorką Wiolettą Dzik i nauczycielami z Zespołu Szkół w Zabawie. Dla gości przygotowano poczęstunek, barwną prezentację zdjęć o ziemi radłowskiej oraz koncert tarnowskiej wokalistki Moniki Kuty. Wiceburmistrz W. Armatys obdarował niemieckich gości

albumami, promocyjnym filmem o radłowskiej gminie oraz świeżo wydanymi pocztówkami. Oprócz ciepłych słów skierowanych do gości, wiceburmistrz życzył niemieckim gościom miłego pobytu na ziemi radłowskiej oraz wielu wrażeń z podróży po naszym regionie.

Wizyta przyjaciół z Niemiec odbyła się w ramach współpracy polsko-niemieckiej realizowanej przez ZS w Zabawie.

(zbm)



Książka nieodzowna, czyli Zmora Mola

W Zespole Szkół w Zabawie rozstrzygnięto drugą edycję konkursu fotograficznego, tematycznie związanego z książką i czytelnictwem. Druga edycja konkursu do której zgłoszono 23 prace przeprowadzona została pod hasłem „Zmora mola”.



Konkurs ma na celu ukazanie fenomenu jakim jest książka dla człowieka oraz motywowanie młodych do obcowania z nią w najróżniejszych, codziennych sytuacjach życiowych, a także do odkrywania wiedzy w niej zawartej. „Zmora mola” jest jedynym konkursem na terenie radłowskiej gminy, który w ten oto sposób próbuje motywować młodzież do sięgania nie tylko po aparat fotograficzny, ale również po książkę. Czteroosobowa komisja konkursowa w składzie: Zbigniew Marcinkowski, Wioletta Dzik, Lucyna Bogdanowicz i Maria Woźniak, po obejrzeniu prac i wspólnej dyskusji postanowiło przyznać w kategorii szkół podstawowych: pierwsze miejsce **Annie Garncarz**, drugie

Klaudii Wielbłąd, a trzecie **Bartłomiejowi Liro**. Wśród gimnazjalistów największe uznanie zdobyły prace, w kolejności: **Manueli Kmieciak**, **Agnieszki Marcinkowskiej** i **Lidii Magiery**.

Większość uczestników opatrzyła swoje prace krótkimi, bardzo wymownymi tytułami: *jestem częścią ludzkiego życia*, lub *cud ludzkiej cywilizacji*, czy też *książka wychowuje*. Zdaniem organizatorów, tegoroczny konkurs cieszył się większą popularnością niż jego ubiegłoroczna edycja. Jury podkreśliło pomysłowość kompozycji zdjęć i ich oryginalność. Konkursowe prace zostały zaprezentowane na specjalnie zorganizowanej szkolnej wystawie. Dyrektor ZS w Zabawie Wioletta Dzik zdradziła nam pomysł, by trzecia edycja konkursu miała już zasięg gminny. Organizatorom gratulujemy pomysłu i życzymy twórczego jego rozwoju - konkurs znakomicie pomaga odkrywać piękno fotografii i literatury.

(zbm)



Radłowskie cheerleaderki

Zakończenie zajęć tanecznych „Cheerleaders Radłów” odbyło się w sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych i miało wyjątkowy charakter - cheerleader-

ki zatańczyły specjalnie dla najbliższych. Warsztaty taneczne grupa tancerek rozpoczęła się na początku października, uczestniczyły w nich: Kamila Witek, Wiktoria Rusin, Ame-

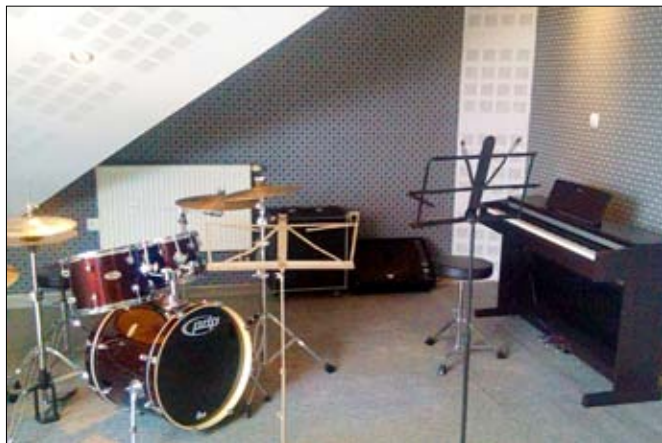
lia Maślak, Wiktoria Skiba, Gabriela Ryglicka, Wiktoria Polak, Gabierla Mikłas, Wiktoria Bieryt, Karolina Nowak, Joanna Ruman, Katarzyna Jurczak, Wiktoria Zalesna, Natalia Chmura, Amelia Pęcak, Zuzanna Radziak, Kamila Partyka, Aleksandra Kózka, Weronika Dolipska i Natalia Drwiła. Godzina ćwiczeń tanecznych w tygodniu wystarczyła do opanowania trzech układów tanecznych, prezentowanych już podczas różnych imprez na terenie gminy. Radłowskie cheerleaderki zamierzają doskonalić swoje umiejętności i nadal występować publicznie.

Monika Mączka

Sala prób i mini studio nagrań

Miło nam poinformować, że 30 czerwca br. zakończyliśmy realizację projektu pod nazwą „Modernizacja sali prób oraz utworzenie mini studia nagrań wraz z wyposażeniem”, współfinansowanego z funduszy PROW na lata 2007-2013. Remont sali prób w ratuszu zakończył się sukcesem!

Stworzyliśmy miejsce, aby młodzież mogła rozwijać swoje pasje i talenty muzyczne, aby wzmocnić aktywność społeczności lokalnej, podnieść walory artystyczne zespołów muzycznych i jakość wykonywanych przez nie utworów muzycznych. Modernizacja i kompleksowe wyposażenie sali prób oraz utworzenie mini studia nagrań mają temu sprzyjać. Sala prób i mini studio nagrań już gotowe. Zapraszamy zainteresowanych do korzystania z muzycznej świetlicy, w której każdy znajdzie ciekawą propozycję spędzenia wolnego czasu. Wychowanie muzyczne odgrywa ważną rolę we wszechstronnym rozwoju człowieka. Dlatego od ponad roku, we współpracy z Gminnym Centrum



Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, nasze Stowarzyszenie z powodzeniem łączy takie formy aktywności jak: ruch, śpiew, taniec oraz muzyka z plastyką.

Radłowskie Forum Rozwoju realizuje swoje cele wspierając rozwój infrastruktury i bazy kulturalnej służącej mieszkańcom, a także prowadząc warsztaty i szkolenia o charakterze edukacyjnym, organizując ogniska artystyczne, kółka zainteresowań, kultywując miejscowe tradycje i promując ludowe rękodzieła.

Rafał Cegielski

Radłowskie recytowanie

Radłowska biblioteka publiczna gościła po raz kolejny recytatorów ze szkół gimnazjalnych powiatu tarnowskiego.

Dziewiąty już powiatowy konkurs pod patronatem starosty tarnowskiego Romana Łucarza, burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki i dyrektora Gminnego Centrum



Kultury Tadeusza Adamskiego, oceniało jury w składzie: Andrzej Grabowski (przewodniczący), Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka i Marek Antosz. Komisja konkursowa podkreśliła ciekawy dobór utworów literackich, pomysłowe interpretacje i dobry ogólny poziom recytacji. Pierwszym miejscem nagrodzono Brygidę Niemczyk (Publiczne Gimnazjum Wojnicz), drugie przyznano Dominice Kocoń (PG Radłów), a trzecie otrzymała Dominika Kukułka (również PG Radłów). Wyróżniono ponadto: Karolinę Łyżwę (PG Gromnik) i Wiktorię Sikorę (PG Niedomice). Tych pięcioro głównych laureatów radłowskiego etapu wytypowano do udziału w wojewódzkim konkursie w Trzebini.

Zwycięzcom konkursu burmistrz Radłowa wręczył szklane puchary ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie oraz nagrody książkowe.

Subtelny oprawę muzyczną zapewnił wokalnie-gitarowy duet: Krzysztof Wójcik i Jarek Tucki. Recytacjom przysłuchiwali się: kierownik gminnej oświaty Konrad Rudziński, dyr. GCK w Radłowie Tadeusz Adamski, nauczyciele i opiekunowie uczestników. Konkurs świetnie poprowadziła Barbara Marcinkowska.

(zbm)

Uprzejmie informuję, że w artykule prasowym „Biskupianie nagrodzeni”, zamieszczonym w nr 1/2013 „Radła”, autor nie cytował wypowiedzi Janusza Cierlika i sformułowanie: „Wymienia wszystkie zespoły regionalne w regionie, w tym „Świerzakowików”, sugerując że Biskupianom nie dorastają nawet do pięt”, jest własną interpretacją redaktora pisma. Za powyższą nieścisłość uprzejmie przepraszam.”

Przywrócić nadzieję...

Projekt „Przywrócić nadzieję” to przedsięwzięcie, w którym udział wzięli uczniowie klasy V i VI z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Nivce. Pod względem merytorycznym działania w całości poświęcone były tematyce Holocaustu.

Zagadnienia dotyczące zagłady zgodnie z założeniami projektu przekazane zostały uczniom na trzy sposoby: poprzez wykład (tematyczne prelekcje połączone z dyskusją), metodą audio-wizualną (filmy, prezentacje), a także poprzez wizytę w miejscu kaźni. Zwieńczeniem oraz istotą projektu był dwuetapowy konkurs sprawdzający stopień w jakim uczniowie zrozumieli zaprezentowany im temat: I etap o charakterze ustnym, a drugi pisemny – wypracowanie z udziałem najlepszych osób z I etapu.

Głównym celem projektu było wzmocnienie u uczniów postawy tolerancji oraz otwartości na inne kultury. Ukazanie zagłady Żydów jako pokłosia uprzedzeń, rasizmu oraz stereotypów. Ponadto uświadomienie uczniom konsekwencji, jakie mogą wynikać z zachowania biernej postawy w obliczu niesprawiedliwości oraz prześladowań. Fundamentalnym założeniem projektu było również skłonienie uczniów do wyrażenia własnych refleksji na temat Holocaustu, a także nietolerancji we współczesnym świecie. Autorem i wykonawcą projektu był nauczyciel historii Mateusz Michalski zaś jego realizacja możliwa była dzięki pomocy i wsparciu dyrektor Urszuli Jackowskiej. Realizację projektu wspomogli ponadto: Sebastian Marcisz, Małgorzata Małochleb i Mariola Szumlańska-Śliwa.



A oto laureaci projektu: pierwsze miejsce zdobyła Justyna Bajorek, drugie I Norbert Szyszka, a równorzędne dwa trzecie miejsca: Julia Jackowska i Dominik Dulian. Poniżej prezentujemy fragment zwycięskiej pracy autorstwa Justyna Bajorek.

„...Niemcy nienawidzili Żydów z różnych przyczyn. Uważali się za lepszych, a Żydzi byli od nich całkiem inni. Żydzi w ogóle byli zamkniętą

społecznością. Żyli na uboczu, mieli inną wiarę. Mimo to niektórzy byli bardzo bogaci. Niemcy uważali, że Żydzi nie są ludźmi, lecz pasożytami. Ich zdanie było podzielane przez wielu ludzi, również przez niektórych Polaków. To



właśnie Polska stała się miejscem masowych mordów. Również dzisiaj wielu osób nie toleruje nacji żydowskiej. Może to właśnie dlatego, że są całkiem inni? Wydaje mi się, że to jest głównym problemem. Z nietolerancją spotykają się szczególnie ci, którzy różnią się od grupy, w której przebywają. Nie każdy rozumie, że inny wcale nie oznacza gorszy. Niemcy nie chcąc „brudzić swojej krwi” zabraniali małżeństw z Żydami. Dzisiaj małżeństwa nie są zakazane, ale nie są tolerowane przez wszystkich - właśnie przez tę inność. W czasie II wojny światowej nietolerancja doprowadziła do zagłady paru milionów Żydów. Miejmy nadzieję, że coś takiego się więcej nie wydarzy. Są podejmowane różne środki mające upamiętnić Holocaust. Pamięć jest chyba najważniejsza. Uczmy się też na błędach...”

Małgorzata Małochleb



Pierwszy Światowy Zjazd Radłowian rozpoczął się uroczystą Droga Krzyżową szlakiem męczeństwa bł. Karoliny Kózkówny, w setną rocznicę śmierci. Atrakcją zjazdu był też z rozmachem zorganizowany w sobotę 21 czerwca piknik rodzinny przy Sanktuarium w Zabawie.

Fot. Łukasz Mączka



Pierwszy Światowy Zjazd Radłowian

w obiektywach fotografików ziemi radłowskiej: Daniela Kopacza, Maksymiliana Pochronia i Z...



Drodzy Mieszkańcy i wszyscy uczestnicy Zjazdu Radłowian!

Przeżyliśmy ważne chwile związane z historycznym I Światowym Zjazdem Radłowian. Była to piękna i wzruszająca uroczystość. Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom poszczególnych miejscowości, parlamentarzystom i samorządowcom z powiatu tarnowskiego i Małopolski, radnym Rady Miejskiej w Radłowie, sołtysom, gościom - za przyjęcie zaproszenia, liczny i aktywny udział w Zjeździe oraz życzliwe słowa kierowane pod naszym adresem w trakcie zjazdu i w chwilach rozstań. W sposób szczególny dziękuję organizatorom i wszystkim osobom zaangażowanym: Radłowskiemu Forum Rozwoju, pracownikom: Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Urzędu Miejskiego w Radłowie, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, strażakom, dyrektorom szkół, ks. proboszczowi Januszowi Maziarce za zorganizowanie koncertu kwartetu smyczkowego „Airis” i Dziewczęcego Chóru Katedralnego Puellae Orantes oraz wszystkim, którzy choćby w najmniejszym stopniu przyczynili się do sukcesu tego wydarzenia. Szczególne podziękowania należą się SPONSOROM, ponieważ bez Waszego wsparcia wiele pomysłów nie udałooby się zrealizować.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim! Mam nadzieję, że pozostały Państwu dobre wrażenia i wspomnienia z tych uroczystości. Już teraz zapraszam sympatyków naszej gminy na kolejne Zjazdy.

z wyrazami szacunku

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa



adłowian

Zbigniewa Marcinkowskiego



Zorganizowany w ramach Pierwszego Świątowego Zjazdu Radłowian zjazd absolwentów radłowskiego LO rozpoczynający obchody 70-lecia istnienia szkoły był przede wszystkim okazją do spotkania kolegów i koleżanek, niekiedy po bardzo wielu latach.

Fot. zbm



Rzymskie ślady patrona szkoły

W pierwszych dniach maja grupa 47 uczniów gimnazjum w Radłowie pod opieką nauczycieli wzięła udział w wycieczce do Włoch. Głównym celem wyjazdu było poszukiwanie zachowanych do dzisiaj w Rzymie śladów patrona szkoły Kardynała Stanisława Hozjusza, którego 510 rocznica urodzin mija w tym roku.



Pobyt w Wiecznym Mieście rozpoczęliśmy od starej dzielnicy Zatybrze. Dyrektor szkoły Marek Urbanek wraz z przedstawicielami uczniów złożył kwiaty na grobie patrona w Bazylice Santa Maria in Trastevere. Kolejnym punktem pobytu był udział we mszy św. dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II, sprawowanej przez papieża Franciszka w Kościele Polskim św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy via delle Botteghe Oscure.

Fundatorem tego kościoła był kardynał Hozjusz. Przebywając w Rzymie w czasie Roku Jubileuszowego 1575, dostrzegł konieczność zorganizowania dla pielgrzymów z Polski miejsca, gdzie mogliby znaleźć duchowe oraz materialne wsparcie. Kardynał otrzymał od papieża Grzegorza XIII pochodzący z IV w. kościół pod wezwaniem S. Salvatora, zbudowany na gruzach rzymskiego teatru Balbo i zaraz rozpoczął jego przebudowę. Pierwszymi ofiarodawcami na rzecz kościoła byli: królowa Anna Jagiellonka, żona króla Stefana Batorego, sam król Stefan Batory oraz ówczesne rody magnackie. Niestety, pomysłodawca tego szlachetnego przedsięwzięcia zmarł w 1579 roku i nie doczekał oddania obiektu do użytku.

Pozostawił jednak po sobie testament, w którym zapisał swój spadek na rozbudowę i utrzymanie kościoła wraz z hospicjum. Jego sekretarz ks. inf. Stanisław Reszka kontynuował przebudowę i w roku 1591 ówczesny biskup krakowski kard. Jerzy Radziwiłł mógł dokonać konsekracji świątyni. Kościół stał się w kolejnych wiekach ważnym ośrodkiem duszpasterstwa Polaków. 4 maja 2014 r. zgromadziła się przed nim reprezentacja 20-tysięcznej polskiej



wspólnoty z Rzymu, a wśród nich była nasza grupa. Udało się nam zająć miejsca przy barierkach na wprost drzwi wejściowych. Kiedy przyjechał papież i pozdrowiał zgromadzonych oraz przemawiał po zakończeniu mszy św. przed kościołem, mogliśmy Go zobaczyć i słuchać z odległości kilku metrów. Był to moment niezwykły, pełen radości i wzruszenia, a zarazem znak opieki Patrona Szkoły. W zaplanowanym prze-

cięż prawie rok wcześniej terminie wycieczki nikt nie mógł przewidzieć, że w kościele założonym przez Hozjusza, mszę św. dla Polaków będzie sprawował papież Franciszek.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili ponadto Asyż, Padwę, Wenecję oraz Monte Cassino, gdzie na polskim cmentarzu złożyliśmy wiązanek kwiatów. Wycieczka poszerzyła horyzonty, była niezapomnianym przeżyciem i ważnym elementem procesu wychowawczego.

Organizatorem wyjazdu był dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie Marek Urbanek, a dofinansowanie ze strony burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki pozwoliło obniżyć jej koszty, za co składam w imieniu jej uczestników gorące podziękowanie.

Marek Urbanek
Fot. Paweł Jachimek



„Wilk i zając” w bibliotece

W Tygodniu Bibliotek filia w Marcinkowicach zaprosiła do miejscowej biblioteki uczniów z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach. Młodszy mieli okazję posłuchać głośnego czytania bajek, zobaczyć układ książek na półkach i zapoznać się z bogatą ofertą czytelniczą. Starsi natomiast poznali elektroniczny

katalog, kronikę pamiątkową biblioteki oraz ciekawe jej zbiory. Finałem obchodów święta bibliotek był spektakl «Wilk i zając», w wykonaniu aktorów teatru z krakowskiego Art-re. Na finał



TB zaproszono dzieci przedszkolne i uczniów z Pasięki Otfinowskiej, Zdrochca oraz z NSP w Przybysławicach. Dzieci zachęcane przez aktorów spontanicznie włączały się do wspólnej zabawy, a na koniec wyrażały chęć udziału w podobnych atrakcjach.

(mp)

Przynoszę przestanie nadziei...

Kanonizacja papieża Polaka jest wielkim wydarzeniem o ponadnarodowym znaczeniu, podziękowaniem dla Tego, który zawsze wskazywał nam drogę ku temu, co piękne i dobre. W naszym kościele odbyła się z tej okazji wieczornica pod hasłem „Przynoszę przestanie nadziei”.

Na zaproszenie dyrektora szkoły i proboszcza parafii Niepokalanego Serca NMP w Przybysławicach odpowiedzieli licznie parafianie. Wieczornicę rozpoczął ksiądz proboszcz, zachęcając wszystkich do duchowego przeżycia tego wieczoru. Przedstawiciele rodzin, młodzieży i dzieci oddali hołd wielkiemu Polakowi, przypominając



wzniosłe i wyjątkowe słowa ukochanego Ojca Świętego. Ponadto w trakcie uroczystości dorośli złożyli przed papieskim tronem symboliczny klucz jako znak, że drzwi naszych serc są zawsze otwarte na Chrystusa. Młodzież natomiast przyniosła rozpaloną świecę - symbol Jezusa Chrystusa, którego stale przybliżał nam papież w swoim nauczaniu. Najmłodszy z kolei jako swój dar złożyli serce z czerwonych kwiatów na znak, że chcą zachować w sercu te słowa, które kierował do



dzieci Jan Paweł II. Wieczornicę uświetnił występ szkolnej scholi śpiewającej piosenki bliskie sercu Ojca Świętego, na czele z „Barką”. Dopelnieniem uroczystości była projekcja multimedialna ukazująca najważniejsze momenty pontyfikatu Jana Pawła II. Podsumowując sobotni wieczór, dyr. Tadeusz Seremet podziękował wszystkim za liczne przybycie i podkreślił znaczenie takich uroczystości jako żywych

lekcji wychowawczych. Spotkanie zakończyła wspólna modlitwa i zabranie przez uczestników „iskierki miłosierdzia”.

Dorota Pochroń

Dominika wyrecytowała trzecie miejsce



12 czerwca bieżącego roku w Młodzieżowym Domu Kultury w Trzebini odbył się Wojewódzki Konkurs Recytatorski Młodzieży Gimnazjalnej. Brały w nim udział dwie uczennice Publicznego Gimnazjum w Radłowie, które z trzema innymi osobami reprezentowały powiat tarnowski. Udział Dominiki Kocoń i Dominiki Kukułka we wspomnianym konkursie to efekt dobrego występu w etapie powiatowym, który odbywał się w radłowskiej bibliotece.

Uczestnicy konkursu wojewódzkiego recytowali wybrany przez siebie utwór poetycki i fragment prozy. Poziom był bardzo wysoki, tym bardziej cieszy fakt, że udział naszych recytatorek okazał się udany. Dominika Kukułka zajęła trzecie miejsce w gronie kilkudziesięciu młodych artystów z całego województwa małopolskiego. Dominice gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Tekst i fot. Paweł Jachimek

Recytowały Chotomską...

W Niepublicznym Przedszkolu w Pasiece Otfinowskiej odbył się I Międzyprzedszkolny Konkurs Recytatorski, podczas którego utalentowane przedszkolaki z gmin: Radłów, Żabno, Wietrzychowice, Gręboszów zmierzyły się z poezją Wandy Chotomskiej.

Z wielką radością witano w naszej placówce wielu miłych gości. W konkursie ostatecznie wzięło udział dwadzieścia czworo dzieci, które przybyły razem ze swoimi rodzicami oraz nauczycielami. Wszyscy zaprezentowali się pięknie -

dbałość o kulturę słowa, barwna interpretacja tekstu oraz pomysłowe stroje nadawały recytatorskim prezentacjom niezwykle klimatu. Laureatów konkursu wyłonili członkowie komisji, w skład której weszli: Marta Warias (dyrektor GCK w Żabnie), Jadwiga Gorla (dyrektor GOK w Wietrzychowicach) oraz Paweł Jachimek, nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół w Radłowie. Czekając na werdykt jurorów, opiekunowie oraz dzieci kosztowali słodki poczęstunek i dzielili się wrażeniami z przebiegu konkursu.

Decyzją jury przyznano dwa pierwsze miejsca: Emili Bocoń (Niepubliczne Przedszkole w Pasiece Otfinowskiej) i Kacperowi Zającowi z Przedszkola Publicznego w Gręboszowie. Drugie miejsca wyrecytowali: Kacper Bąk (Publiczne Katolickie Przedszkole w Niecieczy) i Amelia Bogucka (Zespół Szkoły Podstawowej, Gimnazjum Publicznego i Przedszkola w Otfinowie), a trzecie przyznano: Oliwii Janas (Niepubliczne Przedszkole w Pasiece Otfinowskiej), Łukaszowi Kogutowi (Ochronka św. Józefa w Otfinowskiej) i Monice Zawadzie z Przedszkola Publicznego w Gręboszowie. Wszystkim gratulujemy!

O dyplomy, nagrody książkowe oraz poczęstunek dla dzieci i opiekunów zadbało Stowarzyszenie Rozwój Wsi Przybysławice i Pasieka Otfinowska, z prezesem Wiesławem Głową na czele. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się ponownie w tak miłym towarzystwie.

Joanna Górczak



Dwie szkoły – wspólna sprawa

W maju gościliśmy jedenastu uczniów wraz z opiekunami: panią Agatą Wasilewską, Jolantą Chromiec i Rafałem Dydczem z zaprzyjaźnionej szkoły im. Bohaterów Akcji V-2 w Sarnakach. Gości powitał wicedyrektor Adam Iwaniec.

Pierwszy słoneczny dzień poświęcony był na nawiązywanie przyjaźni i znajomości wśród uczniów i nauczycieli. Po krótkim spacerze po Tarnowie, przyszedł czas na „szaleństwo” w tarnowskim Parku Wodnym. Po dwugodzinnym pobycie na basenie widać było już pełną integrację grupy.

Drugiego dnia wszyscy wyruszyli na wycieczkę po Tarnowie, zwiedzając między innymi: Ratusz, Muzeum Okręgowe i Etnograficzne.

Niemalą atrakcją była obserwacja panoramy miasta z wieży ratuszowej. Niezastąpionym przewodnikiem po Tarnowie był p. Adam Iwaniec. Po południu w rolę przewodnika wcieliła się Maria Augustyn, która zabrała całą grupę do Wał-Rudy i Zabawy, aby przybliżyć postać bł. Karoliny Kózkówny. Po dniu pełnym wrażeń i atrakcji nasi przyjaciele dotarli do Przybysławic, gdzie w progach szkoły serdecznie ich powitał dyrektor Tadeusz Seremet oraz nauczyciele.

Młodzież z Sarnak została zaproszona do domów naszych uczniów, gdzie zostali serdecznie i gościnnie przyjęci. Wieczorem Samorząd Uczniowski pod czujnym okiem Magdaleny Hajdas zorganizował spotkanie przy grillu i dyskotekę.

23 maja nasi goście oraz wszyscy uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w obchodach 70. rocznicy Akcji „III Most”



w miejsce dawnego lądowiska „Motyl”, gdzie przybliżono historię wydarzeń z lipca 1944 roku widzianą oczami uczestników tamtych zdarzeń – pułkownika Zdzisława Baszaka i podporucznika Jana Kумы (pochodzącego z Przybysławic).

Głos zabrał dyrektor naszej szkoły i wielu gości. Następnie wszyscy uczestniczyli w pikniku historycznym na terenie Zespołu Szkół w Zabawie. W trakcie spotkania nasza uczennica Monika Mizera odebrała nagrodę za II miejsce w konkursie literackim dotyczącym wspomnień uczestników Akcji „III Most”. Odbyły się również rozgrywki sportowe. Nadszedł czas pożegnań i wzruszeń. Trzydniowy pobyt przyniósł z pewnością wiele niezapomnianych chwil. Z niecierpliwością czekamy na kolejne wspólne przedsięwzięcia.

Dorota Pochroń

Uczniowie sięgają po biblię

Wojciech Lechowicz z klasy III i Tomasz Nowak z klasy II zostali finalistami Małopolskiego Konkursu Biblijnego dla szkół gimnazjalnych,

zaś Anna Garncarz, uczennica klasy V trafiła do finału Małopolskiego Konkursu Biblijnego dla szkół podstawowych.



nym przedmiotem konkursu dla gimnazjalistów była treść i znajomość 1 i 2 Księgi Królewskiej zaś dla podstawówki treść i znajomość *Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian*.

Był to konkurs organizowany przez Kuratorium Oświaty w Krakowie i składał się z trzech etapów: szkolnego, powiatowego i wojewódzkiego. Nasi finaliści dostali się do ostatniego etapu, czyli wojewódzkiego. Głów-

Do konkursu uczniów przygotował ks. Marcin Minorczyk – katecheta w Zespole Szkół w Zabawie. - *Tegoroczna tematyka ksiąg nie należała do łatwych, zwłaszcza dla uczniów z gimnazjum – zaznacza ks. Marcin. - Cieszę się, że młodzi ludzie sięgają po Pismo Święte. Biblia to przecież słowo Boga skierowane do człowieka, a każdy taki konkurs to także element formacji młodego człowieka.*

(red.)

Kuchnia polsko-niemiecka

Nawiązana w 2011 roku współpraca między szkołami w Zabawie i w Leinefelde zaowocowała kolejnym spotkaniem młodzieży – w dniach 5-9 maja gościliśmy uczniów z Niemiec wraz z nauczycielami: p. Schüler i p. Fischmann. Spotkanie przebiegało pod hasłem: „Kuchnia polsko-niemiecka zbliża narody - wybrane potrawy narodowe i świąteczne”. Wzięła w nim także udział 10-osobowa grupa młodzieży z Zabawy pod opieką nauczycielek: Edyty Szczurek i Agnieszki Pachowicz.

Czekolady czekały na nas warsztaty, w których młodzież mogła wykonać przeróżne pralinki czekoladowe, a następnie ich skosztować. Zorganizowaliśmy też wspólny wieczór przy grillu w „Dzikim Borze”. Dzięki licznym atrakcjom takim jak: gra w piłkę nożną, siatkówkę, przeciąganie liny czy przejażdżka traktorem spotkanie było bardzo udane i pełne emocji. Piękna pogoda sprzyjała m.in. wycieczce rowerowej podczas której pokazaliśmy gościom z Niemiec naszą okolicę. Zgodnie z hasłem projektu, nie mogło



W czasie wspólnych spotkań, uczniowie z Niemiec mogli poznać kulturę, historię, obyczaje i tradycje regionu Małopolski. Postanowiliśmy pokazać naszym gościom, na czym polega prawdziwa polska gościnność oraz zafundować im czas pełen odpoczynku i rozrywki. Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od zabaw integracyjnych oraz nauczania koleżanek i kolegów z Niemiec kilkunastu polskich słówek związanych z kuchnią i jedzeniem. Następnie udaliśmy się w podróż do Nowego Sącza, aby zwiedzić skansen oraz uczestniczyć w warsztatach pieczenia chleba, który mogliśmy potem skosztować. Nasi goście mogli podziwiać widoki nad Jeziorem Rożnowskim.

Pamiętaliśmy oczywiście, aby pokazać im stolicę naszego regionu - Kraków. W Krakowskiej Manufakturze

zabraknąć polskich dań narodowych, które uczniowie samodzielnie przygotowali. Największym powodzeniem cieszyły się: zupa pomidorowa, racuchy oraz pierogi.

Podczas pobytu nasi goście uczestniczyli w spotkaniu z panem wiceburmistrzem, który zapraszał serdecznie do ponownej wizyty w naszym kraju. Uczniowie i nauczyciele otrzymali upominki w postaci pięknych albumów o Radłowie i okolicy.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim, dzięki którym możliwa była realizacja naszego przedsięwzięcia, przede wszystkim organizacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, bez wsparcia której nie udałooby się przeprowadzić projektu.

Edyta Szczurek i Agnieszka Pachowicz

Łąki umajone... i Trzeci Most

Podczas tegorocznych obchodów 70. rocznicy akcji „III Most”, które odbyły się w Wał-Rudzie 23 maja, Józef Mazoń z Krakowa, uczestnik wydarzeń 1944 roku podarował bibliotece spisana przez siebie relację z 50. rocznicy akcji „III Most”, zorganizowanej 31 maja 1992 roku. W tamtej publicznej uroczystości (pierwszej w powojennej historii Polski) uczestniczyli m.in. piloci dakoty oraz słynny kurier Jan Nowak-Jeziorański. Wcześniej w PRL obowiązywało milczenie o niezwykłym wyczynie Armii Krajowej, który ocalił Londyn.

*

Moje wspomnienia...

Z tego miejsca w nocy z 25 na 26 lipca 1944 r., aliancki samolot zabrał do Anglii zdobyte przez Armię Krajową najważniejsze części hitlerowskiej broni raketowej V-2.

Obok głazu, położonego na niskim postumencie, został wkopany w ziemię wysoki na ok. 5 m krzyż z grubych, niekorowanych pni brzoźowych. To taki autentyczny partyzancki krzyż, tylko trochę większy. Prócz najistotniejszych elementów, a więc ołtarza i pomnika w formie głazu, chyba wojsko postawiło wiele namiotów, a więc za ołtarzem na przebranie się duchownych, namiot dla organizatorów z księgą pamiątkową, do której wpisywali się co znaczniejsi goście. Kilka namiotów dla potrzeb lotników, bo blisko rzeczki Kisieliny stało już 5 samolotów i jeden szybowiec. Obok ołtarza urządzono też podwyższenie dla tarnowskiego, diecezjalnego chóru. Na jednym z wielu stoisk stolikowych kupiłem broszurę Zdzisława Baszaka „Akcja III Most”, którą podpisali mi płk rez. Jan Nowak Jeziorański i dwaj piloci, którzy 42 lata temu przylecieli na „dakocie” z Brindisi w ramach akcji „III Most”: prof. dr George Culliford z Nowej Zelandii, aktualnie prorektor uniwersytetu w Wellington, a w 1944 dowódca samolotu w stopniu kapitana oraz drugi pilot por. Kazimierz Szrajer mieszkający obecnie w Kanadzie. Po wojnie kpt. K. Szrajer był szefem pilotów kanadyjskiej linii lotniczej „Nordair”. W czasie mszy świętej i całej uroczystości siedzieli na podwyższeniu z boku za ołtarzem, podobnie jak i celebransi. Było też stoisko harcerskie z książkami i broszurami oraz liczne stoiska z napojami i kanapkami.

Przed godz. 11 przyjechał, w asyście prawdziwej krakowskiej banderii, nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Józef Kowalczyk, biskup połowy Wojska Polskiego gen. Sławoj Głódź, biskupi z diecezji tarnowskiej: Józef Zyciński i Józef Gućwa. Byli też generałowie i pułkownicy Wojska Polskiego oraz minister ds. kombatanckich, a także Tadeusz Ciuk-Celt, który z lądowiska „Motyl” w ramach akcji „II Most” odlatywał do Londynu. Była też kompania honorowa batalionu desantowo-szturmowego oraz orkiestra „czerwonych беретów” z Krakowa. Naliczyłem około 30 sztandarów, głównie



Od lewej pierwszy Józef Mazoń, przekazujący swoje wspomnienia ppor. Janowi Kumie

Armii Krajowej, ale też i miejscowych straży pożarnych. Byli również liczni posłowie i senatorowie RP.

Po odśpiewaniu pieśni „Chwalcie łąki umajone”, co było wyjątkowo adekwatne do tego miejsca, bo były tam rozległe łąki i zapach ich dominował, rozpoczęła się msza święta koncelebrowana przez ks. arcybiskupa Józefa Kowalczyka, pochodzącego z pobliskiej wsi, który był też uczniem gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w niedalekim Radłowie. Biskup połowy wręczył medale za zasługi trzem wioskom: Jadownikom Mokrym, Wał-Rudzie i Przybysławicom. W czasie mszy świętej Jan Nowak-Jeziorański czytał dobitnie z Listu Apokalipsy. To był znaczący akcent tej uroczystości.

Kazanie wygłosił ks. arcybiskup Józef Kowalczyk. Wspominał o historycznym znaczeniu akcji „III Most”. Mówił, że dalej trzeba walczyć o Polskę patriotyczną. Nie można żyć tylko przeszłością, choć trzeba ją znać. Nie wolno przedstawiać tylko na pamięci o sztandarach i medalach, bowiem stale trzeba walczyć ze złem. Trzeba budować nowy most na wzór „III Mostu” między wszystkimi. -Trzeba szanować wieś polską bo ona żywi i broni, mówię to jako syn polskiego chłopca. Musimy zdać egzamin dla Ojczyzny w zmaganiu dobra ze złem.

Po kazaniu poświęcono sztandary Armii Krajowej: 16 p.p. AK Inspektoratu Tarnów, Przybysławic - ufundowany przez polski klub niecieczan z Chicago. Poczty sztandarowe zostały zaprzysiężone przez Zdzisława Baszaka, przedstawiciela Inspektoratu AK Tarnów. Tej uroczystości towarzyszyło hasło Wojska Polskiego „Trąbka do Boju”. Ks. arcybiskup Józef Kowalczyk poświęcił pomnik upamiętniający akcję „III Most”, czemu towarzyszyła pieśń „Gaude Mater Polonia” wykonana przez tarnowski katedralny chór oraz procesja darów: kosz biało-czerwonych kwiatów, puchar z emblematami AK, chleb i sól. Przedstawiciele udekorowanych wsi złożyli złote odznaki na ołtarzu. Na dawną nutę śpiewano pieśni: „Pani w ofierze”, „Chwalcie łąki umajone”. Pieśni te po raz wtóry nabierały szczególnego wyrazu na tle otaczających

nas łąk, przy wspaniałej pogodzie i pachnących łąkach. Pułkownik wspominając, że obecny jest brytyjski attache wojskowy, przywitał go po polsku i angielsku, podobnie jak i dwu lotników. Zapowiadając Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wspomniał o czasach „Urbemensch - nadludzi” i „jedynie słusznym ustroju komunistycznym”. Znało się głos Jana Nowaka-Jeziorańskiego, bo się go nielegalnie słuchało, jako dyrektora (1952-76) sekcji polskiej Radia „Wolna Europa” w Monachium. Znało się także i tych co go opluwali i oskarżali, że za amerykańskie dolary i niemieckie marki szkaluje naród polski.

Nabożeństwo zakończyło się o godzinie 13., czyli trwało dwie godziny. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę” przy wtórze wojskowej orkiestry. Po hymnie wręczono odznaczenia i nominacje, w tym dwóm pilotom, a partyzantom Krzyże Partyzanckie. Kilkanaście osób odznaczono pośmiertnie – wyróżnienia odebrały rodziny.

Jan Nowak-Jeziorański ze swadą i wzruszeniem opowiadał jak on przeżywał „III Most”. Oczekiwania w Brindisi na dogodny moment startu. Sygnał morsem D odpowiada K. Trójkąt stajennych lamp. Samolot zatacza ogromne koło podchodząc do lądowania, pochyla się, traci szybkość, źle nadlatuje. Pilotowi w ostatniej chwili udaje się przelecieć nad drzewami, powtórnie kołować i wylądować. Entuzjizm partyzantów, który do końca życia będzie pamiętał, bo takiego nigdy nie przeżył i nie widział. Warkot samolotu zdolny był obudzić umarłych z grobu, a do tego niesamowicie silne światła reflektorów. Z uwagi na podmokły teren po deszczu samolot dopiero za trzecim razem poderwał się. Partyzanci rękami rwali ziemię spod kół. Jeziorański dotarł do wsi Kwików, gdzie przywitała go orkiestra. Zdobycie i przewiezienie do Wał-Rudy części V-2, to dowód na wielką sprawność wywiadowczą i organizacyjną Armii Krajowej. Tu zapoznał się z wielką potęgą polskich chłopów. Teraz trzeba śpiewać i czynić w myśl hasła „Ojczyznę wolną racz zachować Panie”. Trzeba walczyć, aby ten sam duch, co dawniej zwyciężył nad przywarami narodowymi. Wierzmy, że Polska zwycięży.

Minister ds. kombatantów: Trzeba przekonać i przypomnieć młodzieży, że Polska w 1939 roku swoim wrogom powiedziała „nie”. Armia Krajowa była największą podziemną armią polską wiążącą 19 niemieckich dywizji. Żeby budować przyszłość trzeba też patrzeć w przeszłość. Obecnie chcemy być w przyjaźni z sąsiadami.

Po tych krótkich wypowiedziach był apel poległych, podobny jak przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Krakowie, z okazji 50. rocznicy nadania nazwy Armii Krajowej z tym, że wymieniono m.in.: żołnierzy poległych w 1939 roku z 16. Pułku Piechoty stacjonującego w Tarnowie, pomordowanych przez komunistów, a także w latach 1945-1958, ofiary Gestapo, UB, NKWD. Uhonorowaniem poległych i pomordowanych były trzykrotne salwy kompanii honorowej. Zakończeniem oficjalnych uroczystości było przekazanie pomnika pod opiekę młodzieży.

W części drugiej, po odejździe biskupów i oficjalnych gości, miały miejsce pokazy lotnicze, które obserwowałem

już z pewnej odległości, chcąc zdążyć na autobus do Tarnowa. Kilkakrotnie przelatywał tuż nad widzami i dosłownie nade mną samolot odrzutowy z dużą prędkością i ogromnym hukiem. Dobrze, że tuż przed linią wysokiego napięcia zwiększył nieco wysokość, bo przelatywał nad nią dosłownie kilka metrów. Były też becзки, korkociągi i skoki spadochronowe.

Już po zakończeniu pokazów, kto był chętny i miał 12 tysięcy złotych, mógł się za tę sumę przelecieć jednym z pasażerskich samolotów. Lot tego samolotu oglądałem już na przystanku autobusowym w Wał-Rudzie. Dopiero po półtoragodzinnym oczekiwaniu przyjechał przegubowy autobus PKS, ale nie zdążyłem na pociąg do Krakowa o godz. 17. Dojechałem do Krakowa pociągiem pospiesznym płacąc za bilet 12 500 złotych, ale ta wspaniała uroczystość z nawiązką rekompensowała te niedogodności.

Mógłbym powiedzieć, że nie tylko na tej patriotycznej uroczystości, ale też w akcji „III Most” brałem udział i wzorem wieszca oznajmić „i ja tam byłem, miód i wino piłem”. Tak się jednak złożyło, że ani na uroczystości, a tym bardziej w czasie akcji „III Most” żadnego miodu, ani wina nie piłem. Sądzę, że z tej racji, iż byliśmy uczestnikami Szkoły Podoficerskiej Armii Krajowej zorganizowanej w Radłowie z „siedzibą” w spalonej dworskiej cegielni, zostaliśmy wyznaczeni do działań osłonowych w pobliżu Wał-Rudy, podczas akcji „III Most”. Miejscem tym była krzyżówka drogi z Zabawy do Przybysławic, a konkretnie przy zabytkowym słupie granicznym z 1450 roku, postawionym z polecenia ks. kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, a więc około 4 km od samego lądowiska. Nie było potrzeby interwencji z naszej strony, a było nas, o ile pamiętam, ośmiu żołnierzy AK. Nasz pobyt na tej placówce ograniczył się tylko do przerwania zgodnie z rozkazem na czas akcji „III Most” łączności telefonicznej na przebiegającej obok nas linii telefonicznej. Zrobił to sam nasz dowódca Zdzisław Guzy przez zarzucenie drutu na oba przewody, był on bowiem kierownikiem radłowskiej poczty i miał stosowne raki do włożenia na telefoniczny słup.

Mimo, że nie było potrzeby zbrojnej interwencji przy osłonie lądowiska, to jednak tę akcję „III Most” będzie się pamiętało do końca żywota. To dwukrotne nadlatywanie do lądowania, ten niesamowity huk samolotu i to w czasie nocnej wiejskiej ciszy, który mógł być słyszany na odległość wielu kilometrów i pewnie był w odbiorze niesamowity. Nawet psy się wystraszyły i nie czekały. Potworne były też światła reflektorów samolotu, nawet przy naszym oddaleniu od lotniska można było dosłownie znaleźć igłę, takie było oślepiające światło. Do tego doszły ryki silników samolotu przy kilkakrotnych próbach wystartowania z podmokłych łąk. To dziwne, że w takiej sytuacji nie było żadnej reakcji ze strony niemieckich żołnierzy, których było niemało nawet w najbliższej okolicy i to uzbrojonych po same zęby. Tak więc nie tylko tę uroczystość odsłonięcia pomnika, ale przede wszystkim pamięta się udział w osłonie akcji „III Most” i związane z tym przeżycia.

Józef Mazoń z Krakowa

...aż do wyczerpania sił...

Maj w 1954 roku był bardzo pięknym miesiącem, nie tylko przyrodniczo - kwitły kasztany, kłosiło się zboże, falowały trawy na łąkach, ale także był maj piękny dla maturzystów radłowskiego liceum. Do matury przystąpiło wówczas pięćdziesięciu dwóch abiturientów: trzydziścioro o profilu ogólnym i dwudziestu dwoje o profilu pedagogicznym. Po maturze każdy poszedł w swoim kierunku, jaki mu wyznaczyło życie. Pedagodzy dostali nakaz pracy, a „ogólniacy” poszli do

pracy lub na wyższe uczelnie. Każdy tworzył własne życie, własne koleżeńskie środowisko, jednocześnie podążał obraną drogą do wyznaczonego celu.

Po raz pierwszy spotkaliśmy się w 50. rocznicę zdania matury tj. w 2004. Od tego czasu spotykamy się co roku w maju, ale za każdym razem w innym miejscu. W tym roku spotkaliśmy się 28 maja w Radłowie, obchodząc uroczyste 60. rocznicę tego dnia w którym staliśmy się pełnoletnimi i samodzielnymi obywatelami. To spotkanie było bardzo



uroczyste. Odwiedził nas burmistrz Radłowa pan Zbigniew Mączka. Bardzo mu za to dziękujemy i za słowa, które wprowadziły nas w radosny nastrój. Spotkanie umiliła nam młodzieżowa kapela ludowa pod opieką muzyczną Tadeusza Patulskiego. Łzy pojawiły się u jubilatów, kiedy usłyszeliśmy przepiękną pieśń „Barka” w wykonaniu wspinałej radłowskiej młodzieży. Jubilaci serdecznie dziękują Zbigniewowi Marcinkowskiemu i Katarzynie Baran za przygotowanie spotkania. Dziękują też Tadeuszowi Patulskiemu

i młodzieży tworzącej unikatową kapelę. Wrażenia jakich doznaliśmy podczas koleżeńskiego spotkania, zbliżyły nas jeszcze bardziej do Radłowa i ziemi radłowskiej. Żegnając się po zakończeniu spotkania wieczorem 28 maja, jubilaci postanowili spotykać się w latach następnych, aż do wyczerpania sił...



**Mieczysław
Barabasz**



Ewa Wachowicz dała się poznać jako bardzo miła osoba. Otwarcie mówiła o swojej karierze w minionych czasach, obecnie wykonywanej pracy i swoich licznych pasjach. Nie żałowała czasu na indywidualne rozmowy z uczestnikami radłowskiego spotkania.



Powitanie księdza Damiana



Ksiądz Damian Jaje z Biskupic Radłowskich święcenia kapłańskie przyjął 24 maja 2014 r. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Trzebini. Uroczystą mszę św. prymicyjną sprawował w swojej parafii 1 czerwca. Dzień wcześniej, 31 maja został uroczystie powitany na granicy wioski przez burmistrza Zbigniewa Mączkę, któremu towarzyszyła grupa mieszkańców z Biskupic. Burmistrz złożył ks. Damianowi życzenia oraz wręczył okolicznościowy adres, w którym m.in. napisał: - *Dumny jestem, że mieszkańiec Biskupic Radłowskich dołącza do licznego grona wspaniałych księży wywodzących się z tej wioski i pragnie również pięknie służyć Bogu i ludziom. Składam księdzu, serdeczne życzenia i wyrazy głębokiego szacunku.*



Burmistrz podarował ks. Damianowi nowowydany album o radłowskiej gminie i grafikę najświetniejszego zabytku Biskupic – słupa granicznego z XV wieku. Dalsze prymicyjne uroczystości odbyły się przed kościołem pw. NMP Częstochowskiej poprowadzone przez ks. proboszcza Grzegorza Żyrkowskiego. Tutaj też dzieci i młodzież szkolna przygotowały krótkie powitanie, po którym rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo majowe. Szanownemu księdzu Damianowi życzymy na nowej drodze życia obfitego błogosławieństwa Bożego.

(zbm)



Józia upadła na ziemię...

Była ciepła, słoneczna, czerwcową niedzielą. Droga od Radłowa w kierunku pobliskich lasów mknął samochód osobowy marki syrena. Autem tym jechała na borówki rodzina Maliniaków.

Ojciec usiadł za kierownicą, matka tuż obok, zaś dwie ich córki umiejscowiły się na tylnej kanapce auta. Dziewczynki były do siebie bardzo podobne. Wyglądały jakby były bliźniaczkami. Blondynki z niebiesciutkimi oczami tryskały humorem i energią. Starsza, dwunastoletnia Julcia, nieznacznie tylko przerastała dziesięcioletnią Zosię, której mało kiedy zamykały się usta. W chwili obecnej również bombardowała ojca pytaniami, a to o ptaka co siedział na płocie, a to o zboże na pobliskim zagonie. Ojciec z dobrodusznym uśmiechem odpowiadał na jej ciekawskie pytania.

Przejeżdżali właśnie przez wieś Brzeźnicę. Zosia siedząca tuż za ojcem wlepiła wzrok w pojawiającą się po lewej stronie drogi ciemniejącą w oddali linię lasu. Nagle przed jej oczyma ukazało się rozłożyste, samotnie rosnące drzewo. Zaintrygowało ją to drzewo. Wydawało jej się dziwne, że ktoś posadził je na pustym błoniu. Samochód zwolnił nieco, gdyż na drodze pojawił się pastuszek z krowami. Dziewczynka mogła teraz dostrzec stojący w cieniu drzewa, otulony jego konarami, biały krzyż.

- Tato, ciekawa jestem, dlaczego ten krzyż stoi pod drzewem na łące? - powiedziała Zosia.

Ojciec po usłyszeniu słów córki odruchowo odwrócił głowę w lewą stronę. Obrzucił wzrokiem krzyż, o który pytała córka, a jego oblicze sponsepniało. Po chwili odrzekł:

- Zosiu, gdy dojedziemy na miejsce na postój, opowiem wam historię tego krzyża i rosnącego obok niego drzewa...

Dziewczynki zamilkły. W samochodzie zapanowała cisza. Niebawem przejechali przez mostek na rzeczce



Krzyż pod dębem – miejsce tragicznej śmierci Józki Kucmierz. Fot. W. Kurtyka

Kisielinie i wjechali w cieniistą leśną drogę. Maliniak znał ten las jak własną kieszeń. Był tu częstym gościem. Pewnego razu będąc na grzybobraniu napotkał w tym lesie samotną kobietę z Brzeźnicy, z którą wdał się w pogawędkę. Wtedy to kobieta opowiedziała mu dzieje samotnie rosnącego dębu i białego krzyża.

Maliniak dojechał do znanej mu drogi w lesie. Zatrzymał samochód. Kiedy wszyscy wysiedli z auta z garnuszkami i plecionym z wikliny koszyczkiem, poprowadził rodzinę w znane tylko jemu miejsce, gdzie mało kto się zapuszczał. Był to ostęp leśny daleko od głównej linii. Wszystkich ogarnęła radość, że mogą przebywać w tak uroczym zakątku z dala od cywilizacji, sami w otoczeniu przyrody.

Dziewczynki natychmiast pobiegły w stronę wysokiej, gęstej borowiny i zaczęły raczyć się słodkimi jagodami. Rodzice przyglądali się z radością w sercach, jak ich latorośle baraszkuje niby młode niedźwiadki. Usiedli na mchu

w cieniu sosny, odpoczywali. Las cudnie grał i śpiewał. Pachniało już latem. Jak okiem sięgnąć na okazałych krzaczkach borowiny czerniły się dorodne kuleczki. Dziewczynki skosztowały tryskających sokiem jagód, z granatowymi zębami i radosnymi uśmiechami przybiegły do rodziców. Usiadły przy rodzicach i wlepiwszy wyczekujący wzrok w twarz ojca, cierpliwie czekały na rozpoczęcie opowieści. Ojciec bez słów zrozumiał, co mają znaczyć te spojrzenia i zaczął snuć opowieść.

- Historia ta wydarzyła się naprawdę. Jest to smutna i przejmująca opowieść o dębie i krzyżu na brzeźnickim błoniu. To, co teraz ode mnie usłyszycie opowiedziała mi pewnego dnia Janina Kucmierz z Brzeźnicy, urodzona w roku 1928. Oto jej słowa:

Dobrze zapamiętałam ten czerwcowy dzień. Było to 27 czerwca 1945 roku. Moja najmłodsza siostra Władzia w tym dniu obchodziła imieniny. Nie miała jeszcze pięciu lat. Około południa Władzia i dziesięcioletnia Józka wybrały się do lasu na jagody. W tym roku obrodziły niesamowicie. Ja z tatą Józefem i młodszym bratem Władkiem po obiedzie poszliśmy na łąkę do grabienia siana. Mama Anna



Mama Józki, Anna Kucmierz



Druga od lewej to Józia Kucmierz
oraz ks. katecheta Józef Jemioło. Pozostałe
osoby przez autora niezidentyfikowane.

została w domu. Po dwóch godzinach, było już dobrze po czwartej po południu, mama stęskniona, albo powodowana matczyną troską, wyszła przed dom wypatrując córek. Ujrzała obie w oddali, powracające do domu. Miały do domu tylko trzysta kroków. Niosły garnuszki pełne jagód. Józia miała także rówionkę w drugiej ręce, a pod pachą buty. Rówionka – nazwa zapożyczona chyba z austriackiego języka, oznaczała wyrwany z poszycia leśnego krzak borowiny. Józia (ur. w kwietniu 1935 r.) trzymała garnuszek z borówkami na wysokości serca, a młodsza Władzia (ur. w listopadzie 1940 r.) szła tuż za nią. Maszerowały dziarsko przez pastwisko. Teren przy lesie był podmokły. Żab było mnóstwo. Swą obecnością przyciągały bociany. Po błonię pomiędzy pasącym się bydłem chodził bocian.

Matka ucieszyła się widokiem powracających z lasu córek. Nie zaniepokoił jej przejeżdżający po drodze odkryty

kawym rozmawiają, bo gestykulowali rękami, jakby się naradzali, albo robili jakiś zakład. To chwilę trwało, gdy nagle mężczyzna wyciągnął pistolet, oparł lufę na wyciągniętym przed siebie lewym przedramieniu i zaczął celować. Mama była święcie przekonana, że Rusek celuje do bociana, no, nie daj Boże, może do bydła. Kobiety stały obok niego i patrzyły w kierunku spodziewanego strzału. Padł strzał. Jeden, jedyny wystrzał, ale celny. Po oddaniu strzału wszyscy zaraz wsiedli do gazika i odjechali. Wojsko sowieckie ponoć stacjonowało wtedy w Szczurowej.

Mama ujrzała, jak Józia pada na ziemię. Podcięło jej nogi. Zamurowało. Pozbierała się zaraz i wraz z naszym stryjem z sąsiedztwa pobiegła ku Józii, która leżąc poprosiła o wodę. W tym czasie w bliskim sąsiedztwie u Michała Kurtyki budowano stodołę. Kryto dach. Ci, co byli wtedy na dachu, widzieli całe zajście i zaczęli również biec w kierunku Józii. Kiedy to się działo, w lesie na

gazik z czerwoną gwiazdą na burcie, a był to ruski automobil. Auto po przejechaniu około pięćdziesięciu metrów nagle zatrzymało się. Samochód jechał od Radłowa w kierunku pobliskiego lasu. Siedziały w nim trzy osoby – za kierownicą mężczyzna w mundurze, chyba oficer i dwie kobiety, również w mundurach i furazerkach.

Moja mama z zaciekawieniem spoglądała w kierunku auta, z którego po chwili wysiadł żołnierz sowiecki i owe dwie kobiety. Widać było, że o czymś cie-

borówkach było dużo ludzi, ale wracali do swoich domów inną drogą.

Po nas na łąkę przyleciał znajomy chłopak Józek Kurtyka, który widział całe zajście. Wołał z daleka: lećcie szybko do domu, bo ruski żołdat Józję zastrzelił. Rzuciliśmy grabie i pędem pobiegliśmy do domu. W izbie ujrzałam Józję leżącą w łóżku, w białym płótnie, a może było to prześcieradło kupione u Żyda, nieco wypłowiałe. Zobaczyłam krew. Dużo krwi. Józia nic nie mówiła. Patrzyła tylko na nas wszystkich i posapywała. Nachyliłam się nad jej twarzą i usłyszałam cichutkie słowa: boli, boli...

Po doktora ktoś polecał, ale go nie zastał w Radłowie. Nazywał się Strzelbicki. Ożeniony był w Biskupicach Radłowskich u niejakiego Szincla. W tym czasie gdzieś wyjechał. Tata, gdy ujrzał Józję w takim stanie, dostał szału. Bo parszywy ruski żołdat ją postrzelił. Kula trafiła Józję w pierś, w okolicę serca. Została w ciele. Rękę również miała przestrzeloną. Ojciec porwał schowany gdzieś karabin, który pozostawił w kącie izby żołnierz niemiecki uciekający przed sowietami, a tata go wtedy ukrył. Wziął ten karabin i pogonił za sprawcą nieszczęścia. Polecał do Radłowa, bo myślał, że tam go dorwie i zastrzeli jak parszywego psa. Ludzie powstrzymali go. Gdzie lecisz! Wróć się! Nigdzie nie idź, bo cię zabiją i twoją rodzinę również. Napotkani ludzie mówili, żeby z zapijaczonymi sowietami nie zadzierał. Prawdę powiedziawszy, ruscy byli przez cały czas ochlani. Zachowywali się jak bydło. Całe chmary tego paskudztwa było. To były gady, a nie ludzie. Tata uspokoił się trochę, ale nie odpuścił. Pobiegł w kierunku Woli Radłowskiej. Był 300 metrów od Ryczaju. Ujrzał z daleka stojący gazik, który naprawiał żołdat, ale auto zaraz pojechało dalej. Zabójca miał wiele szczęścia, że wtedy tata go nie ukatrupił.

Józia leżała spokojnie, nie rzucała się. Słaba była bardzo. Ona by może i przeżyła, gdyby zaraz została zoperowana, kulę by wyciągnięto. Doktor Strzelbicki zdążył przyjechać pod sam wieczór. Mogło być koło siódmej, ósmej wieczorem. Mnie w tym czasie nie było w domu. Mama kazała mi zagonić bydło

do stajni. Niebawem do stajni weszła mama i mówi: zostaw wszystko i chodź do domu, bo Józia właśnie umarła. To wszystko się stało, gdy przyjechał doktor.

W miejscu, gdzie Józia padła postrzelona od wrażeń sowieckiej kuli, tata posadził dwa dęby, by upamiętnić to miejsce. Jeden z dębów usechl. Później postawiono pod dębem krzyż. Fundatorką była siostra Władzia. Józję pochowano w Radłowie, w zbiorowej mogile, w której wcześniej pochowano ofiary bomby, która spadła na dom rodziny Mików z Woli Radłowskiej. Bomba ta była jakaś dziwna. Zniszczyła dom, ale nie zrobiła leja w ziemi. Wyglądało to tak, jakby ktoś zdmuchnął dom z powierzchni ziemi. Miejsce pochówku Józji wyznaczył proboszcz z Radłowa, ksiądz Wojciech Kornaus. Powiedział, że Mikowie zginęli śmiercią tragiczną tak jak i Józia, więc niechaj leżą we wspólnej mogile.

Rana po stracie siostrzyczki nigdy się nie zagoiła, wciąż krwawi. Jej śmierć cały czas woła o pomstę do nieba... Dąb i krzyż przypominają o tej tragedii. Kto dowie się o tej strasznej zbrodni, pochyli w tym miejscu swą głowę, by uczcić pamięć niewinnej istotki, która z sercem pełnym miłości i z pełnym garnuszkiem pachnących lasem jagód wracała do domu, do mamy, by na swej drodze napotkać okrutną śmierć...

Ojcu w tej chwili głos załamał się ze wzruszenia. Dziewczynki przytuliły



Ojciec Józji, Józef Kucmierz

się do obojga rodziców, mając w oczach ogromne jak grochy łzy. Rozplakały się z żalości nad niedolą Józji, postrzelonej przez Rosjanina. W tej oto chwili Julcia i Zosia jakby wydorosłały. Śmierć Józji przemówiła do ich serc. Bardzo było im żal tej nieznannej, będącej w ich wieku dziewczynki.

Wszyscy trwali w milczeniu. Przed oczyma jawiła im się bosonoga dziewczynka, idąca przez łąkę na spotkanie ze śmiercią.

Tatusiu, a czy ten straszny żołnierz poniósł karę, za to co zrobił? - głosem pełnym bólu spytała się Julcia.

Tego nie wiem córciu - westchnął z cicha Maliniak - powiem wam jedno. To były czasy zaraz po wojnie, kiedy Rosjanie szarogęsili się w naszym kraju. Panoszyli się bo byli zwycięzcami, a zwycięzców jak wiemy nikt nie sądzi.

To znaczy, że nikt go za to nie ukarał? - dopytywała się Julcia.

Córuś moja - rzekł Maliniak - jeśli wierzymy w dobroć Boga, to możemy być pewni, że jeśli nie był sądzony tu na ziemi za ten czyn, zostanie przez Boga właściwie osądzony w dniu sądu ostatecznego. Poniesie za swój nieczny postępek karę. Sprawiedliwość musi przecież zatryumfować...

Bardzo mi żal Józji - cichutko westchnęła Zosia. Julcia wtórowała jej żalnością:

Mnie również tatusiu bardzo żal Józji, bardzo...

Od autora:

Ojciec postrzelonej dziewczynki, Józef Kucmierz, urodzony w Woli Radłowskiej, zgłosił na posterunku Milicji Obywatelskiej nr 7 w Radłowie w dniu 7 VII 1945 r. fakt zastrzelenia córki Józefy. Podał, że „zrobił to żołnierz sowiecki, który jadąc autem z dwoma pannami stanął na drodze, wysiadł z auta i wycelował z pistoletu w odległości 200 metrów i strzelił trafiając ją w okolice serca oraz w rękę, którą trzymała na sercu. (...) Następnie wsiadł do auta i odjechał w kierunku Woli Radłowskiej, a następnie Szczurowej. (...) Ja Komendant MO w Radłowie Kura Walenty po przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu wypadku i przesłuchaniu

świadków stwierdzam, że fakt zaistniały odpowiada prawdzie. O powyższym zawiadomiłem Sąd Grodzki w Radłowie i Prokuraturę Sądu Okręgowego w Tarnowie o przeprowadzenie sekcji, która odbyła się w dniu 28 VI br. o godzinie 15-tej przy udziale sędziego Sądu Grodzkiego w Radłowie Dobosza Stanisława, lekarza Wolnego Gabriela i mnie jako komendanta MO w Radłowie”

Na posterunku MO w Radłowie składali zeznania jako świadkowie: Hmura Anna (pisownia nazwiska jak w protokole), Józef Kurtyka i Białek Julian. Powyższe dane zaczerpnięto z *Protokołu ustnego przyjęcia* - udostępnionego mi przez Jerzego Kucmierz z Brzeźnicy.

Marian Suda w artykule zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej” z 2000 roku pt. „W szczerym polu biały krzyż...” przywołuje wspomnienia świadków tamtych wydarzeń: Jana Szwieca i Józefa Kurtyki. Jan Szwiec jako były partyzant, po odnalezieniu łuski pocisku stwierdził, że strzał oddano z pistoletu parabellum z wydłużoną lufą i o 2-3 milimetry dłuższym pocisku, a zrobił to czterogwiazdkowy oficer. Józef Kurtyka, wówczas 15-letni chłopiec, widział jak sowiecki żołnierz strzelał do Józji Kucmierzówny, paś wtedy krowy przy gościńcu.

Autor pragnie podziękować rodzinie Józji Kucmierzówny, Janinie i Jerzemu Kucmierzom z Brzeźnicy oraz Władysławie Migdzie z Brzeska za współpracę i udostępnienie dokumentów. Bez tych dokumentów i zdjęć opowiadanie byłoby uboższe w treści i mniej wiarygodne.

Autor ponadto prosi władze samorządowe, w szczególności burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączkę o ufundowanie skromnej tabliczki nagrobnej oraz o wystąpienie do odpowiednich władz o zgodę na jej umieszczenie na grobie, by Józia Kucmierz nie leżała jako NN, a miała swoje oznakowane miejsce pochówku na radłowskim cmentarzu.

Władysław Kurtyka
z Wierzchosławice

Pamięć o profesorze Kurtyce

W sobotę 26 kwietnia w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie odsłonięto portret upamiętniający ś.p. prof. Janusza Kurtykę, prezesa Instytutu Pamięi Narodowej. Rodzice Janusza Kurtyki pochodzili z Radłowa, a on sam wielokrotnie odwiedzał tę miejscowość, również jako prezes IPN gościł kilkakrotnie w murach radłowskiej szkoły.



Szkolną uroczystość poprzedziła uroczysta msza św. w intencji Janusza Kurtyki i wolnej Ojczyzny, koncelebrowana przez ks. biskupa Jana Piotrowskiego w kościele parafialnym w Radłowie. Ks. biskup jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie. W homilii przypomniał o potrzebie głoszenia prawdy, tak jak to czynili apostołowie:



Wydarzenia, które opisuję miały miejsce początkiem lat pięćdziesiątych, w swoim opisie nie będę nikogo personifikował, a to z tego powodu, że byłem zbyt małym chłopcem, aby cokolwiek z tego zrozumieć. Zapamiętałem pewien obraz wydarzeń i strach. Przez lata chłopięce nie wracałem do tych wspomnień dopiero w dorosłym wieku czasami w luźnej rozmowie z ojcem coś wspominaliśmy na ten temat, ale bardzo niewiele. Omówię suche fakty, które utkwiły mi w pamięci oraz strach, jaki wtedy przeżyłem. Ostatnio bardzo modny stał się temat żołnierzy wyklętych i tak doprawdy to się w tym trochę

Niech rany się zabliznią...

pogubiłem, a ponadto hołduję zasadzie, że rannych się nie dobija nawet z przeciwnego obozu.

Nasz dom stał przy samym lesie. Do lasu nie było więcej jak pięćdziesiąt metrów, a w głębi stała leśniczówka, dzisiaj trochę się to zmieniło. W pobliżu naszej zagrody nie było żadnych zabudowań tylko szczere pole puste o tej porze roku, jeszcze nic nie kiełkowało.

Był przedwiosenny wieczór, dokładnie nie pamiętam miałem wtedy kilka lat, ale było jeszcze dosyć zim-

no, kiedy do domu ktoś zaczął się mocno dobijać. W naszej wsi nie było jeszcze elektryczności i siedzieliśmy obok kuchennego pieca przy świetle naftowej lampy. Matka łuskała groch, a ojciec ostrzył ręczną piłę do pracy w lesie. Podszedł do drzwi, odsunął rygiel i wtedy do sieni wtargnęło trzech mężczyzn, byli ubrani w tak zwane kufajki, czyli watowane kurtki przepasane pasem, co zdążyłem dostrzec przez uchylone drzwi. Jeden z nich zatrzasnął drzwi od kuchni, abyśmy nie mo-



prawda najpełniej określa człowieka. Po nabożeństwie ruszył pochód na czele z pocztem sztandarowym, Zuzanną Kurtyką, ks. biskupem Janem Piotrowskim, parlamentarzystami: prof. Włodzimierzem Bernackim, Edwardem Czesakiem i Michałem Wojtkiewiczem, starostą powiatu tarnowskiego Romanem Łuczarem do Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Tutaj nastąpiło odsłonięcie portretu prezesa Instytutu Pamięi Narodowej ś.p. prof. Janusza Kurtyki. Odsłonięcia dokonała wdowa po prezesie IPN Zuzanna Kurtyka. Następnie dyrektor szkoły Anna Golec zaprosiła uczestników na program artystyczny. W szkolnej auli wypełnionej po brzegi, zaproszeni goście obejrzeli patriotyczny program poetycki przygotowany przez młodzież pod kierunkiem Józefa Trytka. Potem były wystąpienia: posła na Sejm RP prof. Włodzimierza Bernackiego, Zuzanny Kurtyki, która podarowała szkole publikację Zeszytów Historycznych WIN poświęconą pamięci Żołnierzy Polskiego Podziemia Niepodległościowego po 1944 r., dedykowaną prof. Januszowi Kurtyce. W swoim wystąpieniu starosta Roman Łuczarz, współorganizator całej uroczystości, mówił o potrzebie wychowania patriotycznego młodzieży. Na zakończenie głos zabrał autor portretu J. Kurtyki - Wojciech Turzyniecki, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Lublinie. Na terenie szkoły można było obejrzeć wystawę zatytułowaną KATYŃ II.

Józef Trytek

gli widzieć i słyszeć, co się w sieni dzieje. Za drzwiami wywiązała się głośnie dyskusja i ktoś na ojca krzychał podniesionym głosem. Po dłuższej rozmowie ojciec zabrał z kuchni naftową lampę i mężczyźni weszli do komory, co tam robili i co zabrali nigdy się nie dowiedziałem, wtedy nie zwróciłem na to uwagi, później zwyczajnie uciekło mi to z pamięci. Jeszcze potem przez dłuższy czas mężczyźni ci rozmawiali w sieni z ojcem, ale już przyciszonym głosem. Po pewnym czasie wszyscy wyszli na podwórko, a po chwili wrócił ojciec. Zapytałem – tatuś, Niemcy przyszli? Nic mi nie odpowiedział, a ja w międzyczasie ze strachu posikałem się w spodnie. Matka płakała przerażona, ojciec nie odezwał się tego wieczora ani do matki ani do mnie. Dopiero, kiedy położyliśmy się spać rodzice bardzo długo w nocy rozmawiali o czymś szepcąc. Kto to był ojciec ani mnie ani nikomu nigdy prawdopodobnie nie powiedział, nawet pamiętam jak wiele lat później pokłócił się ze swoim bratem Tadeuszem, który koniecznie chciał, aby ojciec mu o tym opowiedział. Ojciec ze złością odparł mu: *nic ci nie powiem, bo ty byś to opisał*, a ja chcę mieć święty spokój?

Ojciec po powrocie z niemieckiej niewoli pracował w lesie, jako zwykły robotnik i nie sądzę, aby ta wizyta miała jakiś polityczny związek, z powodu mojego dziadka też raczej nie, bo był związany z Witosem i PSL Piast, a ci też nie mieli nic do czynienia z komunizmem. Rodzina moja też nie należała do zasobnych, co prawda w okresie międzywojennym mój dziadek dysponował znacznym arealem uprawnym, ale podczas działalności politycznej z Witosem wydał znaczną część majątku i podejrzewam, że była to zwykła ekonomiczna przyczyna. Ale po kolei. Po kilku dniach ojciec zmienił sposób wychodzenia do pracy, do tej pory przychodził po niego sąsiad Kijak, z którym razem wychodzili pieszo do lasu. Ojciec zaczął od tej wizyty do lasu jeździć rowerem i zauważyłem jak zabiera ze sobą jakieś pakunki. W tym czasie wieczorami przychodził do nas leśniczy ze strzelbą tylko już nie pamiętam, czy to był Porębski, czy Rudnik i długo wieczorami siedzieli z ojcem przy oknie bez światła i o czymś rozmawiali przyciszonym głosem. Utkwiły mi w pamięci dwa nazwiska, jednak nie będę ich wymieniał, bo nie zrozu-

miałem i nie pamiętam, w jakim kontekście padły, a w leśniczówce z rodziną leśniczego nocowało kilku leśnych robotników. Drzwi na noc zapierali solidnym drągiem, a w okna wstawili drewniane okiennice.

Dzisiaj nie umiem już określić jak długo to trwało, pamiętam jednak jak ciepłego wiosennego poranka pojawił się u nas milicjant.

Zamknął się z ojcem w pokoju i długo z nim rozmawiał. Po tej wizycie na drugi dzień ojciec „wyjechał na delegację”, matka wyjaśniła mi, że w innym leśnictwie nie ma kto pracować i musiał tam jechać. Wieczorem tego dnia, kiedy jak zwykle siedzieliśmy z matką przy piecu rozległo się stukanie do okna i wołanie – milicja otwierać. Matka schowała nas za piec, a sama otworzyła drzwi, weszło dwóch milicjantów. Zasłonili kocem okno w pokoju gdzie spaliśmy, a nam kazali wyprowadzić się do kuchni i tu mieliśmy spać i mieszkać. Milicjanci siedzieli tak przy oknie przez kilka dni, wieczorem, kiedy było już ciemno zmieniali ich koledzy. Z naszego okna mieli doskonały punkt obserwacyjny, bo widok był rozległy aż do samego Radłowa. Nie rosły na tym terenie żadne zarośla, było to czyste uprawne pole, a ponieważ było to przedwojennie było w polu zupełnie pusto. Po kilku dniach milicjantów zmienili żołnierze, także wieczorem przyszli we czterech, nie wiem, kto to był i nigdy się nie dowiedziałem. Traktowali nas dosyć obcesowo, matce zabronili wychodzić do wsi, co wcześniej też uczynili milicjanci, a mnie nie wolno było wychodzić poza podwórko. Kazali mi tylko przynosić drewno do pieca na opał, za co dawali mi suchar, matce dali jakiś prowiant i kazali sobie przygotowywać posiłki. Dzisiaj mogę wnioskować, że byli to albo żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, albo pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa w wojskowych mundurach. Całymi dniami siedzieli przy oknie i przez szpary obserwowali las, w czasie dnia nie wychodzili z domu, a potrzeby fizjologiczne załatwiali do wiadra w komorze. Nie potra-



Na zdjęciu Józef Kurtyka, rok 1982. Fotografia udostępniona z rodzinnego archiwum A. Kurtyki

fię już dzisiaj określić jak długo to trwało, pamiętam jak po pewnym czasie pojawiło się w lesie dużo wojska i wszystkim zabronili wstępu do lasu. Z naszego domu wyprowadzili się wojskowi (*tak ich nazywam, bo doprawdy nie wiem, kto to był*), a po dwóch lub trzech dniach z lasu wyszło wojsko.

Po tych wydarzeniach powrócił z „delegacji” ojciec – prawdopodobnie na ten okres przyknęła go bezpieka, tylko nigdy mi o tym nie chciał

powiedzieć jak o wielu sprawach związanych z tymi wydarzeniami. Był jakiś przygnębiony i całymi dniami wysiadywał pod stodołą wygrzewając się w słońcu. Po wielu latach, kiedy pracowaliśmy przy wyróbce drewna w pewnym miejscu w lesie pokazał mi dół w ziemi. To tu miał swój schron Jachimek ze swoimi ludźmi, powiedział cichym głosem. Nie wiem, dlaczego, ale nigdy nie nazywał tych ludzi ani partyzantami, ani bandytami, a jeśli już coś wspominał na ten temat to zawsze mówił ludzie Jachimka.

Dzisiaj bardzo trudno jest mi odnieść się do tamtych wydarzeń. Jako dziecko niewiele z tego rozumiałem. Patrząc na to, co się w chwili obecnej dzieje, już jako człowiek z pewnym życiowym doświadczeniem, mam bardzo nieprzyjemne wrażenia. Po jednej stronie stoją ludzie z poczuciem krzywdy wyrządzonej przez ludzi z lasu, a po drugiej maltretowani przez UB. I tak się zastanawiam, w imię czego ktoś rozdrapuje te ropiejące rany, czy nie lepiej jest spokojnie pozwolić się im zbliznić. Jesteśmy takim dziwnym narodem, który ciągle musi grzebać się w ludzkim nieszczęściu, a najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie jest to wyrazem jakiegoś współczucia, a zawsze ktoś usiłuje na tym zbić jakiś kapitał. I nigdy w to nie uwierzę, że jest to czynione ze zwykłego ludzkiego współczucia, jest to zwyczajna emocjonalna hipokryzja. To prawda, że to historia, ale bardzo niewygodna i z punktu widzenia ludzi pokrzywdzonych przez tych z lasu, jak też tych, których tępiła bezpieka.

Antoni Kurtyka

Z okazji 70. rocznicy Akcji „III Most” ogłoszony został konkurs historyczny dla młodzieży gimnazjalnej. Uczniowie przeprowadzili wywiady ze świadkami tamtych wydarzeń, bądź z osobami, które o brawurowej akcji słyszały od swoich rodziców bądź dziadków. Fragmenty tych prac publikujemy poniżej

*

Wspomnienia Stanisława Gumienniczuka, urodzonego w 1926 roku w Rzewuszkach niedaleko Sarnak.

Pamiętam, jak w 1944 roku do szkoły w Sarnakach przyjechała niemiecka jednostka wywiadowcza. Żołnierze niemieccy mieli za zadanie obserwować przelot pocisków V-2, które były na naszych terenach testowane. O godzinie wystrzelenia każdego z nich byli powiadamiani telefonicznie. Następnie patrzyli, gdzie dana rakietka wybuchnie i jechali na to miejsce zbierać jej szczątki. Nie mogli dopuścić, aby polski wywiad dowiedział się, jak były zbudowane te rakiety. Była to ich tak zwana „cudowna broń”, mająca dać im zwycięstwo w wojnie. Na przelatujące rakiety V-2 dzieci mówiły „dziwne samoloty” albo „śmieszne samoloty”. Pozostałości po raketach Niemcy starali się jak najdokładniej pozbierać. Jeżeli ktoś znalazł jakiś element, musiał go im oddać. Któregoś razu jedna z raket spadła gdzieś nad Bugiem i nie wybuchła. Niemcy długo tego szukali, ale nie udało im się znaleźć. Zrobili to Polacy. Dlatego też jestem dumny z odwagi tych przecież zwyczajnych Polaków, o których się mówi „Oni ocalili Londyn”.

**Paulina Iwaniuk,
gimnazjum w Sarnakach**

Wspomnienia Marii Żelichowskiej

O akcji „III Most” podczas wojny i okupacji nic nie słyszałam. Wszystkie informacje o akcjach tego typu były tajne. O tym dowiedziałam się dopiero w latach 90. XX w., kiedy to zaczęły się rocznicowe obchody tego pamiętnego wydarzenia. Przypomina mi się jeszcze ważna rzecz. W czasie okupacji byłam swego rodzaju pośrednikiem pomiędzy żołnierzami niemieckimi, a mieszkańcami Tarnowa. By przyjęli oni Niemców do domu, trzeba było przekonać ich do tego, że są to dobrzy ludzie. Dlatego jeździłam z nimi po różnych miejscach.

**Patryk Żelichowski,
gimnazjum w Radłowie**

Wspomnienia Zofii Zaleśnej

Wydaje mi się, jakby to wszystko działo się wczoraj i do tej pory doskonale pamiętam całe zdarzenie. Mój tata i kilkunastu mężczyzn byli zaangażowani w pomoc przy tej akcji. Nie zapomnę jak wspólnie z naszego domu wynosili deski i zanosili je potajemnie na pole, gdzie na bardzo podmokłym terenie ugrzązł samolot z powodu ulewnych deszczów, padających od kilku dni. Leżałam na łóżku, gdy nagle rozległ się ogromny huk silnika z maszyny i ściany wewnątrz domu, mimo odległości 2 km, zostały oświetlone. Bardzo się przestraszyłam, bo nie wiedziałam, co się dzieje.

Myślę, że całej wsi towarzyszyło ogromne zaskoczenie, gdyż nikt o niczym nie wiedział. Akcja, która była planowana na nie dłużej niż 15 minut, z powodu trudnych warunków trwała 2 godziny. Następnego dnia rano tata pojechał do swoich teściów do Woli Radłowskiej, gdzie stacjonowali Niemcy. Jeden z nich zapytał go, co się działo w Wał- Rudzie, dlaczego w nocy było tak jasno? Tata powiedział mu, że był bardzo zmęczony żniwami, wcześniej zasnął i nic na ten temat nie wie. Pamiętam też rozmowę wujka i taty. Opowiadali, że partyzanci obstawili całą trasę od mostu w Jadownikach, aż po Wolę Radłowską i stojąc tam cały czas z karabinami pilnowali, by Niemcy nie wtargnęli na te tereny. Mój tatuś i inni mężczyźni byli partyzantami. Tak naprawdę, to po wojnie dowiedziałam się, kto przyleciał tym samolotem, oraz o wielu innych rzeczach, o których nie miałam zielonego pojęcia. Warto pamiętać o tak ważnej akcji, bo miała naprawdę duże znaczenie w przebiegu II wojny światowej.

**Kinga Czarny,
gimnazjum w Zabawie**

Genowefa Mizera - świadkiem wydarzeń Akcji „III Most”

Miałam wówczas osiemnaście lat. Nic się nie wiedziało, bo to wszystko było po kryjomu i tajemnie... Partyzanci nocowali u nas w domu, bo nocą się spotykali, a rano każdy szedł w swoją stronę. Musieli się spotykać, bo to nie było do zaplanowania w jeden dzień, musieli wcześniej wiedzieć o wszystkim. Często spotykali się na Budźbowej potajemnie w nocy.

Musiała być jak najmniejsza grupa, żeby się to nie wydało. Gapiów była masa, przypominam sobie, cała Budźbowa była chłopów. Ścigali ich AK-owcy... nawet moi bracia tam byli. U Kaniów to nawet nie wiedzieli, bo Kania był łekliwy, na nerwy chory, to mu partyzanci nic nie powiedzieli, żeby nie myślał i się nie martwił. Kto nie musiał, ten nie wiedział nic. Kto przywiózł części rakiety na lądowisko samolotu, to tego nie wiem. Na pewno był to ktoś odważny, bo jakby wpadł w ręce Niemców... Cała droga była przez posterunki Armii Krajowej obstawiona już od Biskupic. Gdyby Niemcy dowiedzieli się o całej akcji, mogliby nawet całą wioskę spalić. Baszak nocował nawet u nas często. Zdaje się, że to on był organizatorem całej tej akcji „III Most”. Wszystko było tajemnicą, nawet konie, co ciągnęły wóz nie wiem czyje były, bo ten kto je dał, to się nie przyznał, ale wiem, że ze wsi. Z początku nikt nie wiedział, nie rozmawiało się o tym, bo każdy się bał.

**Monika Mizera,
gimnazjum w Przybysławicach**

Wspomnienia Stefanii Wróbel, żony Stanisława Wróbla pseudonim „Szary” - uczestnika „Akcji III Most”

Te tereny zostały upatrzone już 3 lata wcześniej przez inspektora Związku AK w Tarnowie. Było to jedyne miejsce nadające się do lądowania samolotów i zrzutów broni. To terytorium ułatwiało dokładną orientację pilotom w widłach Wisły i Dunajca.

Kilku mieszkańców Przybysławic wyruszyło do Tarnowa. Po przyjeździe w umówione miejsce otrzymali skrzynię z częściami i ukryli ją na wozie pod stosem siana i pierzynami, by upozorować transport chorego do szpitala. Było to konieczne ze względu na kontrolę przy wyjazdach z miasta. Jeden z mieszkańców przewiózł wozem części rakiety posegregowane w workach na miejsce akcji. Radiostacja, która odebrała informację o wylocie samolotu znajdowała się u mnie w domu na strychu. Obsługą radiostacji zajmował się człowiek z Warszawy. Wszystko to odbywało się w nocy, więc trzeba było odpowiednio przygotować miejsce lądowiska. Oznaczono teren lampami. Początkowo światła były przytłumione, dopiero gdy pojawił się właściwy samolot, odsłonięto lampy. Najgorszy był moment, gdy po załadunku części rakiety V-2 do samolotu, maszyna nie mogła wzbić się w powietrze. Powodem tego był podmokły teren, który po ulewnych deszczach nie zdążył wyschnąć. Po próbach startu okazało się, że koła ugrzęzły w ziemi. Rozważano nawet spalenie samolotu - propozycję taką poddał pilot. Wtedy mój mąż Stanisław i jeszcze inni mężczyźni robili wszystko, by maszyna jednak wystartowała. Podkopywali koła gołymi rękami, jeden z uczestników - Władysław Wróbel - miał łopatę jako jedyny na lądowisku. Nazwa „Akcja III Most” pochodzi od wylądowania trzeciego angielskiego samolotu na terenie naszego kraju.

**Marta Mączko, Justyna Rodak,
gimnazjum w Zabawie**

Wspomnienia Stanisława Marka

Kapitan „Włodek” zadbał od strony technicznej, by lądowanie i start wypadły jak najlepiej. Dowódcy i żołnierze biorący udział w akcji pochodzili z okolicznych wiosek. Bardzo dobrze znali tutejsze tereny, co dobrze wpływało na wykonywanie działań, które miały odbyć się nocą. Wszystko przebiegało sprawnie aż do czasu, kiedy pierwszy meldunek doniósł, że na łąkach Jadownik Mokrych odbędą się zrzuty broni dla partyzantów. W pobliżu lądowiska przybyły liczne oddziały niemieckie, a na nim samym zaczęły lądować lekkie samoloty niemieckie. Wtajemniczonych osób było niewiele, jednakże z czasem ich liczba rosła, ale wiadomościami nie dzielono się z obcymi. Mieszkańcy okolicznych wiosek również odegrali bardzo ważną rolę. Żołnierzy i oficerów gościli po bratersku. Niektórzy mówili między sobą: „Ty zdajesz sobie sprawę, że taki lot może się skończyć zestrzeleniem, hen, daleko jeszcze od nas?” Inni natomiast twierdzili, że gdy

samolot już przyleci to będzie frajda, bo może przywieźć ze sobą sporo broni.

**Katarzyna Wielgusiak,
gimnazjum w Zabawie**

Wspomnienia z II wojny światowej – Zofii Jurczak

Pole bitewne w Radłowie stało się, już po zakończeniu kampanii wrześniowej, głównym w powiecie brzeskim miejscem zbiórki broni i sprzętu wojskowego. Poprowadzono je z myślą o tworzącej się konspiracji. Bitwa Radłowska była najkrwawszym wojennym doświadczeniem lokalnej społeczności. Dopełnieniem tego krwawego doświadczenia było dwukrotne (4 i 5 września) bombardowanie pociągu ewakuacyjnego przez niemieckie samoloty na stacji kolejowej Słotwina – Brzesko. Ofiarami byli podróżni, którzy zmierzali na zachód, jako przesiedleńcy, głównie kobiety i dzieci, oraz starcy.

**Krzysztof Jurczak,
gimnazjum Radłów**

Wspomnienia Stanisława Zaleśnego, syna uczestnika Akcji III Most - Stanisława Zaleśnego

Na miejscu Akcji „III Most” skonstruowano prowizoryczne lądowisko, na którym miał wylądować samolot z Londynu, mający odebrać części raketowe od Armii Krajowej. Przewiezienie fragmentów rakiety V-2 było bardzo trudne. Gdy partyzanci przewieźli części rakiety na lotnisko pojawiły się problemy z lądowaniem samolotu. Podłoże pod lądowanie było namoknięte i błotniste z powodu obfitych deszczy. Termin lotu przesuwano trzy razy, aż w końcu 25 lipca samolot przyleciał do Polski. Angielski samolot miał bardzo dużą wagę, więc po wylądowaniu zaczął się zapadać w grząskim jeszcze podłożu. Oficerowie i partyzanci znajdujący się na lotnisku robili co tylko mogli, żeby wydostać maszynę z grząskiego gruntu. Podkładano deski pod koła samolotu, wypychano maszynę na stałe podłoże i z załadowanym pociskiem odebrał się wreszcie od ziemi. Do Londynu odleciał premier Arciszewski oraz kurierzy. W Londynie wyspecjalizowani badacze rozpracowali tajemniczą broń niemiecką, która stanowiła wielki zagrożenie szczególnie dla Anglii.

**Sylwia Zaleśna,
gimnazjum w Woli Radłowskiej**

Wspomnienia pana Franciszka Kądzeli

W chwili wybuchu wojny pan Franciszek był 10 – letnim chłopcem.

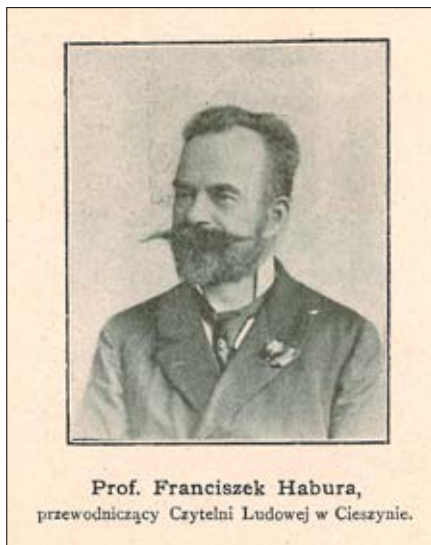
Na jednej z uroczystości, ktoś wspomniał o uczestnictwie w akcji gen. Tumidajskiego, ale czy brał w niej udział tego nikt nie wie. Jeden z przyjaciół pana Kądzeli również wspomniał o uczestnictwie jego krewnego w tejże misji. Jeśli chodzi o przebieg tej akcji, pan Kądzela stwierdził, że wiele się o tym wówczas nie mówił, spowodowane było to zapewne lękiem mieszkańców przed odwetem Niemców.

**Mateusz Maślak,
gimnazjum Radłów**

Franciszek Habura (1843-1921) – wielki syn ziemi radłowskiej: szkic biograficzny.¹

Cz. 1

Franciszek Habura należy do tych synów chłopskich, którzy w swoim czasie szli zgodnie z pozytywistyczną ideą pracy. To wielki syn ziemi radłowskiej, który żył na przełomie XIX i XX w. Przez wielu określany jako „srogi mistrz”, wybitny tłumacz literatury klasycznej, pedagog i literat. O F. Haburze na przestrzeni ostatnich ponad 120 lat powstało wiele mniejszych opracowań. Jego biogram można znaleźć zarówno w starszych, jak i nowszych encyklopediach i słownikach². Pamiętano o Haburze również na ziemi radłowskiej, skąd pochodził oraz w Bochni, Tarnowie i Cieszynie, gdzie przez wiele lat pracował jako nauczyciel i działacz społeczny³. Warto zatem, w związku z przypadającą w ubiegłym roku 170. rocznicą urodzin tego wybitnego nauczyciela i społecznika, wskazać nie do końca znane aspekty jego biografii. Nie na darmo przecież Habura był nazywany przez siebie współczesnych jako wyśmienity mówca, człowiek o srogim usposobieniu i ciętym języku. Piotr Chmielowski napisał o Haburze m.in. słowa: „Urządzał obchody uroczyste ku czci sławnych mężów,



a obdarzony swadą oratorską, choć rozwlekłą i pompatyczną, chętnie przemawiał na nich, budząc uczucia szlachetne”⁴.

Rodzina Habura (w innej wersji: Chabura) występuje w księgach dotyczących Woli Radłowskiej już w 1757 r. Wtedy to znajdujemy w spisie z tej wsi pierwszych kmieci: Łukasza Chaburę i Antoniego Chaburę⁵. Samo nazwisko Habura należy łączyć z podstawą *hab-* lub *chab-*, co oznacza ‘słaby, zły’. W gwarach spotykamy również określenie *chab, chaba*, które znaczy tyle, co żebro lub sucha gałąź. Warto wspomnieć, że na dawnym szlaku handlowym prowadzący z Polski na Węgry znajduje się wieś oraz rzeka o tej nazwie. Obecnie jest ona położona na Słowacji, w kraju proszowskim w gminie Medzilaborce. Nie sposób wskazać jednolitego źródłosłowu dla tego nazwiska. Współcześnie w Polsce 346 osób nosi nazwisko Habura zaś 129 w wariacie Chabura⁶.

Pochodzenie

Najstarszym znanym przodkiem prof. F. Habury jest Kasper Habura, żyjący pod koniec XVIII w. Był on ożeniony z Katarzyną Gdowską. Dnia 15 sierpnia 1790 r. w Woli Radłowskiej ur. się syn Haburów – Jacek, dziad prof. Franciszka. Bratem Kaspra Habury był Franciszek, o którym wiele lat potem prof. Franciszek, jego imiennik błędnie napisze, że był jego dziadkiem. Był to żołnierz napoleoński. Jego żoną była Regina Gdowska, siostra Katarzyny. Regina i Franciszek Haburowie mieli dwóch synów: Mikołaja, ur. 26 sierpnia 1790 r. i Wojciecha, ur. 4 kwietnia 1791 r. Dziad prof. Franciszka Habury, Jacek Habura mając 22 lata poślubił w radłowskim kościele dnia 15 maja 1814 r. Agnieszkę Szczepanik, która miała wówczas 18 lat. Haburowie mieli kilkoro dzieci: najstarszego Jana ur. 9 czerwca 1816 r. (przyszłego ojca profesora), Marcina ur. 20 października 1818 r., Katarzynę ur. 7 listopada 1820 r. i Pawła

¹ Niniejszy artykuł jest nieco zmienioną wersją tekstu: M. Czosnyka, *Franciszek Habura (1843-1921) – nauczyciel, literat, tłumacz, powstaniec styczniowy. Szkic biograficzny*, jaki ukazał się w „Roczniku Tarnowskim” 2013, nr 18, s. 199-226.

² P. Chmielowski, *Habura Franciszek* [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXVII, Warszawa 1901, s. 189; W. Hahn, *Habura Franciszek* [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, pod kier. R. Plenkiwicza, t. V, Warszawa 1901, s. 256; *Podręczna Encyklopedia Pedagogiczna*, oprac. F. Kierski, t. I, Warszawa 1923, s. 139; *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta, Michalaskiego*, pod red. S. Lama, t. 2, Warszawa 1928, s. 402; A. Knot, *Habura Franciszek*, PSB, t. IX, Warszawa 1960-61, s. 219-220; P. Herz, *Zbiór poetów polskich XIX w.*, Warszawa 1975, s. 561-562.

³ J. Kurzelowski, *Poeci Zarania Śląskiego*, „Zwrot” 1957, nr 5; L. Miękina, E. Rosner, *Stu pisarzy cieszyńskich (słownik bio- i bibliograficzny)*, „Rocznik Cieszyński” t. III, Cieszyn 1976, s. 169-170; A. Kunisz, *Udział Ziemi Tarnowskiej w powstaniu styczniowym*, Tarnów 1990, s. 284 i inne; J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. I, Cieszyn 1993, s. 119-120; W. Sypek, *Cmentarz Stary w Tarnowie. Przewodnik*, t. 2, Tarnów 1994, s. 52-54; M. Fazan, *Habura Franciszek* [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, red. J. Starnawski, t. 2, Łódź 1998, s. 158-160.; A. Sypek, *Alejami Starego Cmentarza*, Tarnów 2005, s. 120-121; J. Trytek, *Biogramy sławnych ludzi* [w:] *Radłów i gmina radłowska*, pod red. F. Kiryka, t. 2, Kraków 2009, s. 243; C. Sterkowicz, *Habura Franciszek* [w:] *Encyklopedia Tarnowa*, red. A. Niedojadło, Tarnów 2010, s. 147; R. Kucharski, *Franciszek Habura – powód do dumy*, „Radło” 2012, nr 3, s. 60-61; R. Kucharski, *Śladami córki Heleny*, „Radło” 2012, nr 4, s. 61-62; M. Czosnyka, *Srogi profesor Franciszek Habura (1843-1921)* „Miasto i Ludzie” 2013, nr 7, s. 24; J. Kęsek, *Bochnia i obwód bocheński w latach 1863-1864 w 150. rocznicę Powstania Styczniowego*, Bochnia 2013, s. 163.

⁴ P. Chmielowski, *Habura Franciszek*, dz. cyt., s. 189.

⁵ Łukasz Chabura w 1757 r. gospodarował na łanie Pachołowskim, w 1773 r. Łukasz Chabura – na łanie Żytkowskim a Antoni Chabura – na łanie Puchalińskim, Z. Noga, *W okresie nowożytnym* [w:] *Radłów i gmina radłowska*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Kraków 2008, s. 317-318. Dom Haburów znajdował się zatem w części łąnów kmieci, jadąc od Radłowa po lewej stronie drogi, niedaleko Wał-Rudy. Por. S. Szczepanik, *Geneza Woli Radłowskiej*, Radłów 2012, s. 90.

⁶ K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1, Kraków 1999, s. 70; por. M. Czosnyka, *Srogi profesor Franciszek Habura (1843-1921)* dz. cyt., s. 24.

ur. 15 stycznia 1823 r.⁷ Jacek Habura zm. w Woli Radłowskiej 6 lutego 1836 r. w wieku 48 lat.

O ojcu prof. F. Habury dowiadujemy się z artykułu zamieszczonego w 1873 r. w czasopiśmie „Zagroda”⁸. Jan Habura odziedziczył po ojcu Jacku rolę kmieć, składającą się z 18 morgów pszenicznej ziemi. Wkrótce jednak jedna z krewnych zaczęła sobie rościć prawo do połowy ziemi. Po procesach u komornika w Tarnowie J. Habura oddał połowę swej ziemi i tam gospodarował, dorabiając tkactwem. Należał do niewielkiej grupy ludzi z tej wsi, która umiała czytać i pisać. Nauczył się tego u ks. Wincentego Splawińskiego, wikarego w Radłowie⁹: „Pisanie wyszło mu z użycia, ale w czytaniu ćwiczył się, bo miał dużo książek, które trzymał w szafce”.

Ojciec prof. Franciszka Habury, 21-letni Jan Habura (pisał się też jako Chabura) w dniu 3 lipca 1837 r. poślubił w radłowskim kościele młodszą od siebie o 4 lata Mariannę, córkę Antoniego Jagieły i Doroty Broda. Godny podkreślenia jest fakt, iż zgodę na ten ślub podpisali opiekunowie małoletniego Jana: matka Agata i Kasper Buwaj, w zastępstwie zmarłego ojca. Świadcami ślubu byli rolnicy: Kasper Buwaj i Tomasz Pajdo¹⁰. Marianna Jagieła, ur. 12 stycznia 1820 r. w przysiółku Wał Rudy, Śmietanie. Po ożenku Jan Habura „...wystawił domek skromny i gospodarował jak mógł, przyświecając przykładem życia”. Z tego związku urodziła się trójka dzieci: Jacek ur. 18 maja 1841 r. (zmarł), **Franciszek ur. 27 sierpnia 1843 r.** (przyszły profesor) i Wincenty ur. 21 stycznia 1846 r. (również zmarł). Matka Franciszka Habury, Marianna z Brodów zm. przedwcześnie 19 stycznia 1851 r., osierocając małego Franciszka. Ojciec, Jan Habura pełnił w okresie przedautonomicznym funkcję wójta wsi Wola Radłowska. Niespełna dwa miesiące po śmierci pierwszej żony, 2 marca 1851 r. Jan Habura poślubił w Radłowie Annę Gąsawską¹¹. Z tego związku urodziło się aż 8 dzieci, przyrodni bracia i siostry prof. F. Habury. Najstarszą była Franciszka ur. 12 lutego 1852

r., która 24 listopada 1874 r. poślubiła Tomasza Pyrka, a po jego śmierci wyszła 8 października 1908 r. po raz drugi za mąż za Pawła Dobka z Radłowa. Syn Wincenty, ur. 28 marca 1854 r., dnia 20 sierpnia 1878 r. poślubił Rozalię Curyło; w 1912 r. występuje jako członek Rady Gminnej w Woli Radłowskiej. Katarzyna, ur. 6 lutego 1855 r. dnia 27 lutego 1878 r. poślubiła Jana Mleczkę zaś po jego śmierci wyszła 4 sierpnia 1902 r. powtórnie za mąż za Jana Seremeta, zmarła 11 lipca 1926 r. Świadcem jej ślubu z Janem Mleczką był Franciszek Habura, naówczas inspektor szkolny. Marianna, ur. 12 grudnia 1856 r. poślubiła 20 lutego 1868 r. Jana Wolnika z Radłowa. Była jeszcze trójka dzieci, które zmarły we wczesnym dzieciństwie: Tomasz, ur. 4 grudnia 1857 r., Magdalena ur. 22 lipca 1859 r., drugi syn o imieniu Tomasz ur. 30 sierpnia 1860 r. i Marcin ur. 20 października 1863 r.¹² Jak widać, rozpiętość wiekowa pomiędzy Franciszkiem Haburą, a jego najmłodszym przyrodnim bratem wynosiła 20 lat.

W świetle artykułu w „Zagrodzie” Jan Habura był szanowanym obywatelem nie tylko Woli Radłowskiej, ale i całej parafii radłowskiej: „wójt rozumny i zasłużony brat w różańcowym stowarzyszeniu wielce pobożny, sąsiad najlepszy, ojciec wzorowy, przyjaciel wierny, chrześcijanin najcnotliwszy, obywatel prawy”. Odznaczał się wielką pobożnością, nie kłócił się z sąsiadami, przekonał księży do założenia towarzystwa wstrzemięźliwości i przyczynił się do likwidacji pijaństwa i kradzieży we wsi, odprowadzał zmarłych z domu do parafialnego kościoła, prowadził za nich modły. „Jednakże był on przy tem wesołym i towarzyskim i nie obyło się we wsi prawie żadne wesele, żadne chrzciny, żeby tam Jana Habury nie było. Tam on pił wino i piwo w mierze, tańczył, śpiewał ale przyzwoicie i miał zawsze tysiące historyjek do opowiadania, z których połowę sam układał”. Uczęszczał na pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej, Ciężkowic, Tuchowa, Odporyszowa i Sidziny. „Niedziele święcił on przykładnie: na czczo szedł na przymaryą do kościoła i nie wracał aż po sumie, a gdy mu czas i zdrowie pozwalało, to i na nieszpór się nie lenił, choć miał trzy kwadransy lub godzinę drogi do kościoła”. Jego żony cieszyły się dużą powagą: pierwsza Marianna była określana jako „szlachcianka” i „anioł dobroci”, druga Anna służyła z cnót macierzyńskich. Habura był częstym gościem w dworze w Radłowie u państwa Nowackich. W 1846 r. obronił ich przed mordem rabacyjnym. W 1863 r., w czasie powstania styczniowego, pełnił służbę w strażnicy: zapraszał powstańców do siebie i pomagając im, odprowadzał ich w dalszą drogę. Wszystkie swoje córki nauczył czytać, a synów czytać i pisać. Jeden z synów podjął nawet studia uniwersyteckie w Krakowie, z czego śmiali się inni włościanie. Jan Habura odpowiadał im wówczas: „Nauka to słońce, a słońce bardzo daleko od ziemi. Jeżeli mój syn za lat 24 zajdzie do niego, to widać, że się nie spieszył. A ja jestem szczęśliwy z tego, że mój syn się na akademii uczy, bo choć nie mam z tego korzyści takiej, jak z parobka, z krowy lub z konia, to jednak ludzkość może mieć z niego sługę swego dobra, a ja jestem członkiem ludzkości!” Ojciec F. Habury, Jan Habura zm. w wieku 50 lat 12 czerwca 1866 r. Jego pogrzeb dwa dni później

⁷ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (dalej: ADT): Liber Natorum pro villa Wola Radłowska, (kopie) kilka tomów z lat 1785-1837, mf.

⁸ Jan Habura, wójt z Woli Radłowskiej, „Zagroda. Pismo dla ludu” 1873, nr 12 z 24 czerwca, s. 89-92. Redaktorem „Zagrody”, drukowanej w Krakowie w drukarni dziennika „Czas” był Teofil Merunowicz (1846-1919, redaktor „Zgody”, poseł), wydawcą – Bronisława Gabryelska (ur. 1840 r. w Mościskach, siostra prof. Henryka Jordana, właścicielka składu pianin i fortepianów w Krakowie, pochodziła z rodziny Jordanów z Zakliczyna). Por. też F. Ziejka, *Miasto poetów. Studia i szkice*, Kraków 2005, s. 446-447.

⁹ Ks. Wincenty Władysław Splawiński (1812-1859) – pochodził z Wieliczki, rozpoczął studia teologiczne w Wiedniu, skąd został wydalony, gdyż odznaczał się przesadnym polskim patriotyzmem; wyświęcony w Tarnowie w 1836 r.; pracował w Podgórzu, Nowym Sączu i Tarnowie w Bazylice Katedralnej, wykładał w WSD w Tarnowie i na UJ w Krakowie, pracował w szkole męskiej, przygotowywał kleryków do pracy z głuchoniemymi. Por. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. IV, Tarnów 2004, s. 89. Autor biogramu nie wspomina nic na temat pracy ks. Splawińskiego jako wikarego w Radłowie.

¹⁰ Archiwum Parafialne w Radłowie: Liber Copulatorum pro villa Wola Radłowska ab anno 20/2 1832 ad 29/7 1849, t. II, s. 17.

¹¹ AP w Radłowie: Liber Copulatorum Wola Radłowska ab anno 1/11 1849 ad 16/8 1871, t. III, s. 4. Świadcami ślubu byli kmieć Kazimierz Kurtyka i rolnik Tomasz Pajdo.

¹² ADT: Kopie ksiąg metrykalnych Woli Radłowskiej z parafii Radłów.

był wielkim wydarzeniem w parafii radłowskiej. Na pogrzeb przybył z Krakowa Franciszek, student UJ¹³.

Okres nauki

Franciszek Habura ur. 27 sierpnia 1843 r. w Woli Radłowskiej, pod numerem domu 71, w ówczesnym obwodzie bocheńskim. Dziecko zostało następnego dnia, 28 sierpnia ochrzczone, a jego rodzicami chrzestnymi byli zagrodnicy: Maciej Jagieło (brat matki) i Katarzyna Duda¹⁴.

F. Habura początkowo pobierał nauki w rodzinnej wsi za sprawą ojca. Ojciec wiele czytał i znał różne historie na pamięć. Towarzyszom podróży z Woli Radłowskiej do kościoła parafialnego w Radłowie opowiadał różne historyjki dotyczące żywotów świętych, losy polskich królów i biskupów oraz praktyki gospodarskie. Zaciekał tym ludzi, którzy zapragnęli sami nauczyć się czytać. Wówczas, w duchu rodzącej się myśli pozytywistycznej, J. Habura, wójt wolański pożyczał swoje książki i zachęcał ludność do czytania. Założył w swoim domu szkołę i sam uczył dzieci i dorosłych czytania. Sprowadzał śpiewniki, kantyczki, książki do modlenia. Kiedy sam nie mógł poradzić sobie z nauką, sprowadził do wsi nauczyciela i dał mu izbę na mieszkanie wraz z rodziną składającą się z żony i trojga dzieci. W domu Habury powstała szkoła, w której uczył się najstarszy syn Franciszek Habura i kilkanaścioro dzieci ze wsi. Nauka w tej szkole odbywała się bezpłatnie¹⁵.

Po dwóch latach nauki w domowej szkółce F. Habura od 1851 r. uczył się w szkole trywialnej w Radłowie pod okiem Cypriana Gdowskiego, a następnie od 1854 r. w Tarnowie, gdzie ukończył szkołę ludową. Od 1856 r. kształcił się w tarnowskim c.k. Gimnazjum. Gimnazjum to, mieszczące się początkowo w dawnych budynkach kolonii akademickiej przy katedrze, w 1849 r. zostało przeniesione do południowego skrzydła Seminarium Duchownego. Taki stan rzeczy trwał do 1862 r., z krótką przerwą w latach 1855-1856, kiedy to mieściło się w klasztorze oo. Bernardynów¹⁶. W zachowanym gimnazjalnym katalogu klasy drugiej z roku szkolnego 1857/1858 F. Habura znajduje się jako szósty (zapis nazwiska przez „ch”). O swojej nauce napisał wiele lat później. „Elementarne nauki pobierał w szkole założonej i utrzymanej przez jego ojca w domu rodzinnym, następnie w szkole trywialnej w Radłowie, według dawnego germanizacyjnego systemu, według którego język niemiecki był językiem wykładowym nawet w pierwszym roku nauki, tzn. Komieniusz¹⁷ książką, a różga podnietą do nauki.

Dokończył elementarne wykształcenie w szkole normalnej w Tarnowie, gdzie miał znakomitego nauczyciela Bronisława Trzaskowskiego¹⁸ i zacnych kolegów Czesława Pieniążka¹⁹ i Henryka Jordana²⁰, znanych zaszczytnie w literaturze i pedagogii oraz Kazimierza Zielonkę, dziś współredaktora „Gazety Lwowskiej”²¹. Młodzieńcy ci, istni Filareci, podtrzymywali i krzepili ducha narodowego w młodzieży, redagowali pismo pt. „Wieniec”²², które było twierdzą patriotycznych uczuć

¹⁸ Bronisław Trzaskowski – ur. 21 września 1824 r. w Dobrkowie k. Pilzna, zm. 19 października 1906 r. w Krakowie; pedagog, językoznawca, badacz języka polskiego. Jego brat Antoni zginął w czasie powstania styczniowego. B. Trzaskowski ukończył gimnazjum Nowym Sączu i kurs filozoficzny u oo. Jezuitów w Tarnopolu, a następnie studia filozoficzne we Lwowie. Nauczyciel gimnazjalny w Tarnowie 1849-1856, tam ożenił się z Marią Petri, córką dyrektora gimnazjum Ludwika Petriego. Był w tym czasie nauczycielem Józefa Szujskiego i F. Habury. Po przeniesieniu z Tarnowa, dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, miał szansę objęcia profesury na Uniwersytecie Wrocławskim, w 1868 zainicjował galicyjskie Towarzystwo Pedagogiczne, w latach 1869-1870 redagował czasopismo „Szkoła”. Dyrektor Gimnazjum w Tarnowie w latach 1871-1891, mistrz i przyjaciel F. Habury, który przygotował jego biografię. Pod koniec życia założył szkołę żeńską w Krakowie. W 1908 r. wmurowano w holu I Gimnazjum w Tarnowie jego popiersie. Zob. F. Habura, *Bronisław Trzaskowski jego żywot i dzieła. Kartka z historii szkół w Galicji*, „Muzeum” 1907, nr s. 293-296. Jego wnukiem był Andrzej Trzaskowski (1933-1998), kompozytor, pianista, dyrygent, publicysta i krytyk muzyczny, pionier jazzu w Polsce; prawnuk Rafał Trzaskowski, od grudnia 2013 r. jest ministrem administracji i cyfryzacji RP.

¹⁹ Czesław Pieniążek – ur. 15 stycznia 1844 r. w Kowalowej k. Ryglie, zm. 17 czerwca 1917 r. w Krakowie, syn uczestnika powstania listopadowego; uczeń gimnazjum tarnowskiego. W marcu 1863 r. poszedł w szeregi powstańcze, walcząc w oddziałach Erazma Skarżyńskiego i Atanazego Mossakowskiego. Maturę zdał w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, potem ukończył studia filologiczne na UJ i prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim. Aktor, pisarz, dziennikarz – redagował „Nowiny ze Świata”, „Włościanina”, „Kwiaty”, „Wieniec”, współpracował z innymi pismami. Jako nauczyciel gimnazjalny pracował we Lwowie, Stryju, Krakowie i Zakopanem.

²⁰ Henryk Jordan – ur. 23 lipca 1842 r. w Przemyślu, zm. 18 maja 1907 r. w Krakowie. Lekarz, społecznik, pionier wychowania fizycznego, w tym dla kobiet i dziewcząt, znany z zakładania ogrodów zabaw dla dzieci, nawianych ogródkami jordanowskimi, od 1895 r. profesor ginekologii i położnictwa UJ. Pochodził ze zubożałej szlacheckiej rodziny potomków Jordanów z Zakliczyna. Uczył się w gimnazjum w Tarnopolu i w Tarnowie; w 1861 r. wzięł udział w narodowych manifestacjach, za co groziło mu relegowanie ze szkoły, więc w 1862 r. wyjechał do Triestu, gdzie zdał maturę w j. włoskim.

²¹ Kazimierz Zielonka – ur. 27 maja 1842 r. w Wybranówce k. Brzeżan, zm. 19 września 1904 r. we Lwowie. Jego ojciec Antoni był zarządcą dóbr Siedliszowice. Jako uczeń gimnazjum tarnowskiego uczestniczył w śpiewaniu pieśni narodowych w 1861 r., w 1863 r. walczył w powstaniu w oddziale płk. D. Czachowskiego. Dziennikarz, redaktor „Dziennika Poznańskiego”, a następnie „Gazety Lwowskiej”, gdzie pracował 40 lat.

²² „Wieniec. Dwutygodnik literacki” powstał w Krakowie w 1862 r., gdzie ukazało się 24 numery, redaktorką była Julia Goczałkowska (1808-1888), która w latach 1849-1853 redagowała we Lwowie pismo „Wianki. Tygodnik dla płci żeńskiej, poświęcony oświacie duchowej, umysłowej przemysłowej”; J. Goczałkowska w Tarnowie i we Lwowie prowadziła zakłady wychowawczo-naukowe dla dziewcząt; wydawane przez nią czasopisma pielegnowały wzory z przeszłości, otaczały kultem wizerunek kobiety i nieufnie odnosiły się do postulatów reform społecznych czy prawnych. W 1875 r. „Wieniec” został zakupiony przez ks. Stanisława Stojalowskie-

¹³ Jan Habura, *wójt z Woli Radłowskiej*, dz. cyt.

¹⁴ AP w Radłowie: Liber Natorum pro Wola Radłowska ab anno 1842 ad 1854, t. IV, s. 10.

¹⁵ Jan Habura, *wójt z Woli Radłowskiej*, dz. cyt., s. 90.

¹⁶ Z. Ruta, *Szkolnictwo średnie i ogólnokształcące [w:] Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. II, Tarnów 1983, s. 340; Z. Ruta, J. Ryś, *I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie do 1939 roku*, Kraków 1999, s. 122.

¹⁷ Komeniusz – chodzi o podręcznik, którego polski tytuł brzmi: *Zbiór najpotrzebniejszych nazwisk pod zmysły podpadających rzeczy podług obrazkowego świata Komeniusza. Dla poczynających się uczyć języka niemieckiego*. Było wiele wydań, m.in. lwowskie, krakowskie i wiedeńskie.

Gala tańca nowoczesnego

W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich odbyła się gala tańca nowoczesnego, która była finałem kilkumiesięcznych warsztatów tanecznych prowadzonych przez instruktorkę Monikę Mączkę. Tancerze dynamicznie przedstawili różnorodne układy choreograficzne, wzbudzając zachwyt wśród licznej publiczności. Kilkumiesięczne warsztaty pozwoliły młodzieży poznać tajniki grupowego



tańca, dyscypliny z nim związanego, poprawić kondycję fizyczną oraz rozbudziły wrażliwość muzyczną, rytmiczną. W warsztatach uczestniczyła młodzież z: Biskupic Radłowskich, Zabawy i Wał-Rudy, a zajęcia odbywały się w ramach realizowanego przez Gminne Centrum Kultury projektu „Organizacja warsztatów, koncertów i spotkań ze znanymi osobami ziemi radłowskiej”, współfinansowanego z funduszy PROW 2007-2013 LEADER.

(mm)

W hołdzie Ojcu Świętemu

Orkiestra dęta OSP Radłów wzięła udział 18 maja w koncercie: „Strażacy Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w hołdzie”. W tym roku do Wadowic przyjechało sześćdziesiąt pięć orkiestr dętych z całego kraju. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała 20 utworów wybranych specjalnie na tę okazję, były wśród nich: Barka, Nabucco, Panis Angelicus, Ave Verum, Góralu czy ci nie żal. Wielką orkiestrą złożoną z ponad dwóch tysięcy muzyków dy-

rygował pułkownik dr Stanisław Strączek. Ze strażakami wystąpili soliści operowi: Iwona Gałysa, Natalia Zabrzęska i Mieczysław Błaszczuk, a towarzyszył im chór parafialny z Bazyliki Ofiarowania NMP. Najmłodszym strażakiem który dzielnie reprezentował naszą gminę był Karol Nowak.

Jarosław Flik
Fot. Agnieszka Flik



w owych czasach najzacieklejszej germanizacji, w których za czytanie *Pana Tadeusza* wypędzano ze szkoły, jak się to stało i F. Haburze, którego tylko to uratowało, że był celującym uczniem²³. F. Habura wspominał potem, że wielkim patriotyzmem odznaczał się jeden z profesorów, B. Trzaskowski. Wszystkie przedmioty w gimnazjum były wykładane po niemiecku, za mówienie po polsku groziła kara chłosty a nawet wydalenie ze szkoły.

W wieku 20 lat, kiedy był w ósmej klasie, uzyskał zwolnienie z powodu „słabego zdrowia” i w lutym 1863 r. opuścił tarnowskie przyseminaryjne gimnazjum i udał się do oddziału pułkownika Apolinarego Kurowskiego stacjonującego w Ojcowie, aby wziąć udział w powstaniu styczniowym. Wraz z Haburą w powstaniu udział wzięli klerycy I roku WSD: Feliks Niżyński, Konstantyn Paulin i Jan Waligóra. Walczył w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r. W marcu 1863 r., po przejściu Langiewicza pod Ujściem Jezuickim do Galicji, po jego zatrzymaniu w Tarnowie, w Hotelu Krakowskim i przewiezieniu do więzienia w Krakowie, młody F. Habura udał się do Krakowa, gdzie zapisał się do klasy VIII Gimnazjum św. Anny. Tam złożył egzamin dojrzałości. Wśród jego kolegów maturzystów znajdowali się powstańcy, znajomi z Bitwy pod Miechowem: Henryk Blumenstok, Władysław Bogdani, Leon Cyfrowicz, Karol Dworzański, Bolesław Dzianott, Apolinary Góra, Antoni Hanusz, Edward Kostka, Henryk Kowalski, Wojciech Konieczny, Ludwik Lustgarten, Mieczysław Michniewicz, Alfred Mikocki, Antoni Podobiński, Jan Rumiński, Romuald Schwarz, Henryk Senft, Eugeniusz Skakalski, Julian Sporn, Piotr Strzelichowski, Jan Urbańczyk, Władysław Wilkosz, Stanisław Zawadziński, Kazimierz Zielonka, Adolf Zopoth i Henryk Zubczewski²⁴. To zapewne wtedy F. Habura

zapoznał się z domem Antoniego Hanusza w Bochni, którego siostra, Jadwiga za kilka lat została jego żoną.

O swoim udziale w powstaniu styczniowym Habura napisał: „Wypadki warszawskie z lat 1861, 1862 i 1863 odbijały się żywym echem w duszy młodzieży tarnowskiej, która urządziła sobie po domach prywatnych wykłady historii i literatury ojczyźnej, tworzyła oddziały (dziesiątki) wojskowe, ćwicząc się w robieniu bronią i robiła demonstracje Niemcom śpiewami patriotycznymi i urządziła nabożeństwa i processje patriotyczne, w czym pomagali oo. Bernardyni. Na czele obwodu tarnowskiego stał wtenczas starosta [Johann] Heyderer, człowiek wielkiej karności, który tych wszystkich objawów uczuć młodzieży widzieć nie chciał (za co poszedł do Lwowa), ale mimo to nie obeszło się bez ofiar w wydalonych ze szkoły. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe w r. 1863 wszystka prawie młodzież gimnazjalna, zdolna do broni, opuściła szkołę i poszła w szeregi wojowników za ojczyznę. W liczbie ich znajdował się i F. Habura²⁵.”

Jesienią, 22 września 1863 r. rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, które jednak po roku porzucił. O przyczynach zmiany swojej decyzji napisał potem „brak zdrowia zniewolił go do wystąpienia z ciasnych murów seminarium”. Rok cały pauzował, przebywając celem podratowania zdrowia na wsi, gdzie pełnił obowiązki nauczyciela domowego u jednego z obywateli ziemskich w ziemi sądeckiej. Jesienią 1865 r. zapisał się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie na Wydziale Filozoficznym słuchał przez trzy lata wykładów filologii prof. Alfreda Brandowskiego, literatury polskiej prof. Karola Mecherzyńskiego, filozofii prof. Józefa Kremera i archeologii prof. Józefa Łepkowskiego i wielu innych²⁶. Już wówczas odznaczał się oryginalnością. Maria z Mohrów Kietlińska zanotowała, że po 1866 r. odbywały się w Krakowie bale, na których bawili się nie tylko przedstawiciele ówczesnej inteligencji. Było dwóch dziwaków, niejaki Wyrobek i właśnie F. Habura: „oryginałem był prawnik, także małego wzrostu, dziwnie niezgrabnej postaci, [...] mazgaj i nudziarz, prezentujący się damom sam słowami: „Jestem Habura, akademik”, a jak czynią zwykle mężczyźni niskiego wzrostu, do najwyższych tancerek się posuwał. Ci dwaj młodzi ludzie [Wyrobek i Habura] byli też postrachem pań wszystkich, a w szczególności moich postawnych wysokich kuzynek²⁷”. Po ukończeniu studiów na UJ F. Habura był znawcą filologii klasycznej, języka polskiego i języka niemieckiego.

Mieczysław Czosnyka
(Tarnów)

go, jego redakcję objął Czesław Pieniążek. W 1911 r. został przekazany Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu, wychodził do 1912 r. jako „Wieniec – Pszczółka”.

²³ Biblioteka Jagiellońska, Akta komisji egzaminów nauczycielskich, F. Habura, Żywot własny, rkps, 1900 r., sygn. Przyb42/65.

²⁴ Dr Henryk Blumenstok Halban (1845-1902) – tłumacz, prozaik, autor opracowań, pracownik min. Spraw wewnętrznych w Wiedniu. Dr Władysław Bogdalski – adwokat w Żywcu. Dr Leon Cyfrowicz (1844-1904) – prof. prawa UJ, radny miasta, w okresie powstania styczniowego zastępca powstańczego naczelnika w Krakowie. Dr Karol Dworzański (1842-1930) – lekarz w Kętach. Bolesław Dzianott – ur. 1841 r., adiunkt sądowy w Limanowej, potem członek rady powiatowej w Rzeszowie i Jaśle. Edward Kostka – ur. 1844 r. w Szczurówce, zm. 1911 r., powstaniec z oddziału A. Kurowskiego. Ks. Wojciech Konieczny – proboszcz w Graboszycach i Radoczy, zm. 1919 r. Dr Ludwik Lustgarten – lekarz, prezes stowarzyszenia dla wspierania uczniów ludowych szkół wyznania mojżeszowego. Mieczysław Michniewicz (1846-1899) – adwokat w Bieczu i Rzeszowie. Alfred Mikocki – rewident kolejowy. Dr Antoni Podobiński – pracownik Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce. Ks. Romuald Schwarz – członek rady powiatowej w Krakowie. Dr Henryk Senf – lekarz w Bielsku. Dr Eugeniusz Skakalski – (1845-1896) – lekarz w Podgórzu k. Krakowa. Dr Julian Sporn (1844-1913) – notariusz krakowski. Ks. Piotr Strzelichowski (1836-1903) – historyk, autor kazań i mów okolicznościowych. Ks. Jan Urbańczyk – proboszcz w Trzebosi. Dr Władysław Wilkosz – (1845-1907) – adwokat krakowski. Dr Stanisław Zawadziński – lekarz powiatowy w Kalwarii i Nowym Targu, działacz Towarzystwa Tatrzańskiego. Adolf Zopoth – koncepcista starostwa we Frysztaku. Henryk Zubczewski – sędzia powiatowy w Ulanowie.

²⁵ F. Habura, Żywot własny, rkps, s. 4-5.

²⁶ Alfred Brandowski (1835-1888) – filolog klasyczny, prof. latynistyki UJ. Karol Mecherzyński (1800-1881) – pisarz, prof. historii literatury UJ, zarządzał Biblioteką jagiellońską, autor wielu dzieł, m.in. *Historii wymowy polskiej*. Józef Kremer (1806-1875) – filozof, historyk sztuki, prekursor psychologii. Józef Łepkowski (1826-1894) – pierwszy w dziejach prof. archeologii UJ, historyk, filozof, rektor UJ 1885-1886.

²⁷ M. z Mohrów Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 245.

Z cyklu Wielcy Ludzie Kościoła, część I**Kardynał Adam Kozłowiecki***Jezuita i wielki misjonarz z rodu Dolańskich i Kozłowieckich*

ki – Jezuita i jemu poświęcam niniejszy artykuł. Także i z tego powodu, że jego rodzinne korzenie wywodzą się z rodu Dolańskich i Kozłowieckich.

Dzieciństwo i młodość kardynała Adama Kozłowieckiego.

Prababcia przyszłego kardynała Adama Kozłowieckiego wywodziła się z rodu Dolańskich –herbu Korab. Posiadali oni wieś Rakowa w powiecie Sambor na Kresach. Piotr Celestyn Dolański –właściciel Rakowej i rejent w Samborze kupił majątek Grębów (tzw. rewir) w powiecie tarnobrzesckim i rewir Majdan w powiecie Kolbuszowa. Jego syn – Jan Szczepan Dolański ożenił się z Potocką, z Rymanowa i osiadł z rodziną w Grębowie. Jego gospodarstwo rolne po paru latach liczyło już około 500 ha. wybudował bardzo ładny pałac wg projektu architekta włoskiego. Miał on 4 synów i córkę. Najstarszy syn Ludwik otrzymał od ojca majątek Rakowa czyli tzw. ojcowiznę po dziadku. Synowie Józef i Antoni w młodym wieku poszli z gen. Józefem Bemem bić się o wolność Węgier. Józef zaginął na wojnie i nic o nim nie wiadomo, a Antoni przeżył i zamieszkał w Rumunii. Najmłodszy syn Feliks otrzymał po ojcu majątek w Grębowie liczący ok. 5000 ha. **Jan Szczepan Dolański jedyną córkę Balbinę wydał za Jana Nepomucena Józefa Ostoję Kozłowieckiego, ziemianina z okolic Tarnopola.** Kozłowieccy szczylic się herbem w koronie zwanym Ostoja. Był to ród waleczny. Jeden z Kozłowieckich uczestniczył z królem Janem III Sobieskim w wyprawie wiedeńskiej w 1683 r. Kozłowieccy walczyli też u boku Napoleona Bonapartego oraz w powstaniach narodowych 1830 r. i 1863 r. Córka Balbina jako wiano otrzymała od ojca rewir Majdan Królewski i tam zamieszkała wraz z mężem. Później majątek ten poszerzyli o miejscowość Poręby i Hutę Komorowską z przysiółkami. Ich syn – Czesław Kozłowiecki

(dziadek kardynała) odziedziczył po rodzicach te posiadłości. Wkrótce ożenił się z Marią Kaczkowską, wybudował pałac w Hucie Komorowskiej i tam przeniósł się z rodziną. Mieli syna Adama i jemu w 1874 r. przekazali cały swój majątek. Poślubił on Marię z domu Janocha. Ponieważ brat babci Balbiny – Ludwik Dolański nie był żonaty, zapisał swój majątek w Rakowej jej wnukowi Adamowi Kozłowieckiemu. Ze związku Adama i Marii Kozłowieckich urodziło się w Hucie Komorowskiej trzech synów: Czesław ur. 25.11.1909 r., **Adam (przyszły kardynał) ur. 1.04. 1911r.** oraz Jerzy ur. 24.02.1914 r. Huta Komorowska należała do diecezji przemyskiej. Syn Adam otrzymał sakrament chrztu św. 4 czerwca 1911 r. Rodzicami chrzestnymi byli: Stanisław Dolański – dziadec Baranowa i Kazimiera Kellerman z Zakliczyna.

Wspomniany wyżej Feliks Dolański, brat Balbiny (prababci kardynała Adama) ożenił się z Wandą z Piaseckich i gospodarzył na majątku w Grębowie. Mieli kilkoro dzieci, ale przeżyło z nich tylko troje: syn Stanisław Dolański (chrzestny kardynała), syn Henryk Dolański – dziedzic w Grębowie, a później w Radłowie, oraz córka Emma która później wyszła za mąż za Romualda Wojciechowskiego z Dąbrówki k/Rzeszowa. Jak wynika z drzewa genealogicznego obu rodów hr. Henryk Dolański i Czesław Kozłowiecki – dziadek kardynała Adama byli kuzynami w 2 pokoleniu. Następnie Adam Kozłowiecki- ojciec kardynała był kuzynem w 3 pokoleniu z Sewerynem Dolańskim i Wandą (dziećmi Henryka). Kardynał Adam Kozłowiecki i Henryk Skrzyński (wnuk hr. H. Dolańskiego) byli kuzynami w 4 pokoleniu, i byli prawie rówieśnikami.

W rodzinie Adama i Marii Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej wychowaniem dzieci zajmowała się przede wszystkim matka. Natomiast ojciec

Misje to bardzo ważne zadanie ewangelizacyjne kościoła. Święty Jan Paweł II, w czasie swojego pontyfikatu, wykazywał wielką troskę o misje na wszystkich kontynentach świata, czego dowodem były podróże apostolskie, których odbył 114. Nie zważał na tropikalny klimat, upały w krajach Afryki i różne zagrożenia z powodu sytuacji społeczno-politycznej w krajach które odwiedzał. Był wielkim misjonarzem świata. Papież Franciszek w specjalnym orędziu podziękował kościołowi w Polsce i narodowi polskiemu za Jana Pawła II, który był wielkim darem dla kościoła powszechnego. Obecny papież bardzo liczy na polski kościół, na jego przykład wiary dla innych krajów świata i na jego działalność misyjną. Polscy misjonarze pracują na misjach prawie w stu krajach świata, a wśród nich są także kapłani z naszej diecezji tarnowskiej. Z poświęceniem godnym podziwu głoszą tam ewangelię, pomagają miejscowej ludności, są często nauczycielami, budowniczymi, z konieczności sanitariuszami. Zakładają szkoły, szpitale, ochronki dla dzieci, budują kaplice i kościoły. Wielu z nich zapisało się w historii kościoła złotymi zgłoskami. Kluczową postacią w świecie misyjnym, mającą wielki wkład w szerzenie chrześcijaństwa w krajach Afryki jest kardynał Adam Kozłowiecki-

– prawnik z zawodu, a leśnik i rolnik z zamiłowania zarządzał rozległym majątkiem, liczącym ok. 6000 ha. Ojciec przyszłego kardynała był człowiekiem przedsiębiorczym. Uруchomił cegielnię, zakład produkcji dachówek, dwa tartaki napędzane mechanicznie, handlował drewnem, miał duży ogród botaniczny wokół pałacu. W ogrodzie tym rosły cyprysy, tulipanowce amerykańskie, robinie akacjowe, choiny kanadyjskie, dęby, jałowce, świerki, wiązy i wiele innych drzew i krzewów. W tym pięknym parku biegał z braćmi mały Adam Kozłowiecki. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym pod kierunkiem nauczycieli domowych. Uczył się także języków obcych: angielskiego, francuskiego. Dwa lata spędził w Zakopanem, bardzo polubił góry. Po ukończeniu dziesiątego roku życia rodzice oddali go do Konwiktu i Zakładu Naukowo – Wychowawczego w Chyrowie, prowadzonym przez ojców Jezuitów. Była to elitarna średnia szkoła męska, uważana za jedną z najlepszych w II RP. Ziemianie i urzędnicy chętnie posyłali tu swoich synów. W Chyrowie nauki pobierał przez pięć lat (1921-1926). Tu uczyli się też jego dwaj bracia. W czasie nauki zrodziło się jego powołanie zakonne do Towarzystwa Jezusowego. Kiedy oznajmił o tym ojcu, ten nie chciał się na to zgodzić i zareagował nerwowo. Przeniósł syna w 1926 r. do Gimnazjum w Poznaniu. Tu uczył się w latach 1926-1929 i zdał maturę. Aby wstąpić do zakonu Jezuitów musiał pokonać opór ojca, który chciał go wysłać na studia do Louvain w Belgii. Po pewnym czasie ojciec ustąpił, ale zażądał od syna Adama, aby zrzekł się praw spadkowych na rzecz rodziny, co ten niezwłocznie uczynił. Mimo tego ojciec nadal czuł żal do syna i przez parę lat nie rozmawiał z nim.

W Zakonie Jezuitów

Adam Kozłowiecki 30 lipca 1929 r. wstąpił do Prowincji Małopolskiego Towarzystwa Jezusowego. Dwuletni nowicjat zakonny odprawił w Starej Wsi k/Brzozowa. Na zakończenie nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne 31 lipca 1931 r. W starszym wieku często wspominał lata pobytu u Jezuitów w Starej Wsi; tę ciszę, klimat prostoty, modlitwy

i pobożności. Studia filozoficzne odbył na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (lata 1931-1933). Czasem odwiedzał w Krakowie babcię Janoszynę, bo był jej wdzięczny za to, że jako pierwsza w pełni zaakceptowała jego decyzję o wstąpieniu do zakonu Jezuitów. Po ukończeniu studiów filozoficznych odbył roczny staż duszpasterski w Zakładzie w Chyrowie, w charakterze wychowawcy młodzieży szkolnej. Cieszył się z tej pracy i posługi wśród młodzieży. Po rocznym pobycie w Chyrowie ojciec Adam Kozłowiecki podjął studia na Wydziale Teologicznym Towarzystwa Jezusowego w Lublinie (lata 1934-1938). Niższych święceń udzielił mu bp. Stanisław Rospond sufragan krakowski w 1933 r., a subdiakonatu i diakonatu w 1937 r. bp Adolf Jełowicki sufragan lubelski. Święcenia kapłańskie przyjął 24.06.1937 r. w Lublinie z rąk bpa Karola Niemiry. Ostatni etap formacji zakonnej odbył we Lwowie na przełomie 1938/1939 r. Wybuch II wojny światowej zastał go w Chyrowie, gdzie krótko był kierownikiem duchownym uczniów tamtejszego Zakładu Naukowego Jezuitów.

II wojna światowa, pobyt w więzieniach na Montelupich i w Wiśniczu.

Od 1 września 1939 r. trwały działania wojenne. Na południu Polski nasze wojska tocząc walki z hitlerowskim najeźdźcą stopniowo wycofywały się na linię rzeki Dunajec a potem Sanu i dalej na wschód. Samoloty niemieckie bombardowały szlaki kolejowe od Brzeska przez Tarnów, Dębicę, Rzeszów oraz pociągi pełne ludności cywilnej i wojska. 9 września po zbombardowaniu pociągu ewakuacyjnego, Adam Kozłowiecki pobiegł w kierunku stacji i ratował rannym, a także udzielał rozgrzeszenia i namaszczenia konającym. Te straszne obrazy pozostały mu w pamięci na zawsze. Widząc zbliżający się front z grupą kleryków z Chyrowa udał się na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, licząc że tam będzie bezpiecznie. Jednak po wkroczeniu wojsk sowieckich 17 września 1939 r. na tereny RP, postanowił przedostać się do Krakowa. Najpierw dotarł do rodzinnego domu w Hucie Komorowskiej. Tu spotkał się z rodzicami i wujkiem Romanem

Dolańskim z Baranowa. Był bardzo wyćieniony prawie dziesięciodniowym marszem. Pobyt u rodziców wykorzystał na odzyskanie sił. 26 października przybył do Krakowa i zgłosił się do o. prowincjała Jezuitów. W klasztorze mieścił się wtedy prowizoryczny szpital polowy. 10 listopada do klasztoru przyszło 3 oficerów gestapo, którzy zażądali spisu wszystkich o. Jezuitów poniżej 60 roku życia. Było ich 24, a wśród nich o. Adam Kozłowiecki. Zostali zabrani do więzienia na Montelupich. W więzieniu o. Jezuitów starali się kontynuować zakonny tryb życia. Pamiętali o nich inni współbracia na wolności, rodziny, siostry zakonne starając się przemycić do więzienia żywność oraz hostie, wino mszalne, mszał, krzyż, świece, portatył, by mogli odprawiać msze św. po kryjomu. W wigilię Bożego Narodzenia hitlerowcy pozwolili odprawić mszę św. dla więźniów na każdym piętrze. Więźniowie śpiewali kolędy, wielu nie mogło ust otworzyć ze wzruszenia, płakali jak dzieci. Poprzez siostry Szarytki o. Adam Kozłowiecki otrzymał gryps od rodziców i od babci Janochy. 19 stycznia odwiedziła go w więzieniu matka. Powitała ją z radością. Powiedziała mu że długo nie mogła dostać zgody na te odwiedziny i że starają się o jego uwolnienie z więzienia. Niemcy obiecywali ale stało się inaczej. Czekają go kolejne więzienie – Wiśnicz. 27 stycznia 1940 r. kazano o. Jezuitom odebrać swoje rzeczy i 3 lutego byli już w Wiśniczu. Tu zabroniono im odprawiać msze św. Pracowali wraz z innymi więźniami dostając dziennie 30 dekagramów chleba. Udało się przeżyć dzięki paczkom z żywnością które o. Adam Kozłowiecki otrzymywał od rodziców, znajomych i współbraci zakonnych, ale co lepsze z paczek zabierali strażnicy więzienni. Ks. Metropolita Adam Sapieha wyraził zgodę, aby księża mogli odprawiać tzw. suchą mszę św. czyli bez paramentów liturgicznych i bez szat liturgicznych. Za kielich służył więzienny kubek. Msze św. odprawiali potajemnie, w więziennym ubraniu. Wieczorem w celach spowiadali, modlili się. O. Adam Kozłowiecki pracował w stolarni, w ogrodzie, sprzątał itp. Wielokrotnie był świadkiem jak strażnicy znęcali się nad

więźniami. 19 czerwca zaprowadzono ich do więziennego kościoła. Widok był przerażający, bo wnętrze świątyni zostało całkowicie zniszczone. Hitlerowcy porozbijali figury, podarli obrazy, ornaty i inne szaty liturgiczne porozrzucali po całym kościele. Połamali kielichy i monstrancję, dzwonki ministrantów. Księżom – więźniom kazali sprzątać to wszystko i wynosić na śmietnisko. Niemcy dali tu upust swej nienawiści do wiary, do Boga i kościoła, do narodu polskiego. Było już wiadomo, że kolejnym etapem dla więźniów będzie obóz koncentracyjny.

Obóz koncentracyjny Auschwitz i Dachau

20 czerwca 1940 r. o. Adam Kozłowiecki wywieziony został wraz z grupą więźniów z Wiśnicza do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Otrzymał numer obozowy 1006. Tydzień wcześniej do obozu przybył pierwszy transport więźniów z Tarnowa. W czasie apelu obozowego komendant obozu zagroził, że każde wykroczenie będzie surowo karane przez chłostę 75 batów, wiszenie na słupku lub karę śmierci. Gdyby więźniowi udało się uciec, rozstrzelanych zostanie 10 więźniów z jego baraku. Zabroniono więźniom modlić się, a przyłapanych na modlitwie okrutnie bito. Racje żywnościowe były minimalne, więźniowie cierpieli głód. Wielu z nich bitych, katowanych, głodnych, wycieńczonych traciło nadzieję że wyjdą stąd żywi, traciło wiarę w Boga. O. Adam Kozłowiecki napisał we wspomnieniach obozowych: „Przekonałem się, że w obozie można stracić wiarę. Bolesną rzeczą było widzieć, jak wielu, zwłaszcza młodzieży traciło wiarę i wszystko! Jak staczali się na dno rozpacz. Stale modłę się o łaskę wytrwania w wierze”. Po kilkunastu dniach pobytu w obozie, skierowany został do pracy w obozowej stolarni. W obozie spotkał m.in. znanego narciarza Bronisława Czecha i Xawerego Dunikowskiego – artystę rzeźbiarza. W baraku obozowym spowiadał więźniów potajemnie, modlił się z nimi podtrzymując ich na duchu. Widział jak trudno jest im zaakceptować i zrozumieć słowa modlitwy,

kiedy tu w obozie są katowani, są tylko numerem bez żadnych praw. Pisał: „Powiedzieć szczerym sercem – Bądź wola Twoja! – powiedzieć to w Oświęcimiu, w tych nieludzkich warunkach, to naprawdę poczuć się blisko Jezusa w Ogrojcu”. W lipcu 1940 r. hitlerowcy otworzyli w obozie krematorium, w którym palono ciała zmarłych więźniów. Wszyscy księża otrzymali na więzienne pasiaki specjalny znak – czerwony trójkąt z czarną krechą i zostali zaliczeni do karnej kompanii. Więźniowie ciężko pracowali, wycieńczeni musieli poruszać się biegiem, otrzymywali kary, byli bici przez kapo. Ci co upadli bez sił ginęli od strzału z rewolweru. Wśród nich byli też księża. 2 listopada o. Adam Kozłowiecki dowiedział się od jednego z więźniów, że jego brat Czesław został rozstrzelany wraz z grupą 114 osób przez hitlerowców. Było to 5 lipca 1940 r. na wzgórzu Gruszkak/Sanoka. Osierocił troje dzieci. Tę bolesną wiadomość bardzo przeżył. Okazało się że brat Czesław został złapany przez Niemców w czasie próby przedostania się z bratem Jerzym przez granicę na Węgry. Jerzemu udało się i potem z Węgier przedostał się na zachód do armii gen. Stanisława Maczka. Po wojnie wrócił do kraju, ale ścigany przez UB uciekł potajemnie na zachód, a potem wyjechał do Kanady i tam zamieszkał. Zmarł w Toronto 4.12.1988 r. Na początku grudnia 1940 r. władze obozowe dokonały spisu wszystkich księży w obozie Auschwitz i zapadła decyzja o przewiezieniu ich do obozu w Dachau. Wykorzystując ostatnie dni pobytu księży w obozie Auschwitz wielu więźniów korzystało ze spowiedzi i żegnało się z księżmi. 10 grudnia 1940 r. rano o. Adam Kozłowiecki wraz z liczną grupą księży przekroczył bramę obozu Auschwitz. Na dworcu załadowano ich do bydłowych wagonów i transport ruszył. Jechali do obozu w Dachau.

Dotarli tam 12 grudnia 1940 r. W obozie tym wśród więźniów najczęściej było księży, bo ponad dwa tysiące, a najczęściej z Polski. Ojciec Adam Kozłowiecki otrzymał numer obozo-

wy 22187. Warunki życia w Dachau były również bardzo trudne, a kary i szykany wobec więźniów okrutne. Długie apele obozowe w zimie na mrozie, trwające nawet 3 godziny, bicie za źle postaną pryczę, plamę po kawie na kubku, lodowate kąpiele w łaźni, głodowe racje żywnościowe, praca w obozie lub poza nim to była codzienność. Więźniowie umierali z wycieńczenia, z zimna, chorób. Na Wigilię Bożego Narodzenia w 1940 r. więźniowie dostali po 2-3 ziemniaki, ćwiartkę chleba i trochę margaryny. Po pewnym czasie władze obozowe pozwoliły na otwarcie kaplicy i odprawianie mszy św. Więźniowie poczuli się silniejsi, modlili się. Podczas mszy św. śpiewali polskie pieśni z taką siłą, że władze obozowe zakazały ich odprawiania. W tej sytuacji nabożeństwa celebrowane były potajemnie w barakach obozowych, tak jak w Auschwitz - w więziennym pasiaku, bez naczyń liturgicznych. Hitlerowcy zakazali kategorycznie spowiedzi, obawiając się wpływu księży na postawę więźniów. Ciała zmarłych więźniów palono w krematorium. Więźniem Dachau był także bp Michał Kozal – sufragan diec. włocławskiej. Jego postawa pełna godności, życzliwości, skromności umacniała więźniów. Bity, szykanowany, niedożywiony, wycieńczony zmarł w Dachau. O. Adam Kozłowiecki pisał o nim: „Był nam wzorem w cierpieniu, umiał zachować godną postawę. Wielki charakter, prawdziwy biskup, dobry człowiek”. Bp Michał Kozal został beatyfikowany przez Jana Pawła II i zaliczony do grona Błogosławionych.

Ojciec Adam Kozłowiecki w obozie w Dachau wykonywał różne prace, przy rozładunku węgla, przy odśnieżaniu obozu w zimie, a od wiosny 1942 r. pracował w stolarni obozowej. Pomimo trudnych warunków pracy, miał trochę lepsze warunki i nadzieję, że przeżyje obóz. Wierzył w moc modlitwy. Pisał: „Teraz widzę jak bardzo nam potrzebna jest pomoc Boża. Bez łaski nie uniknąłbym upadku i utraty wieczności”. Modlił się też do św. Józefa, powierzając swój los i współbraci Jezuitów. Mimo terroru w obozie, mszę

św. odprowadził w baraku po kryjomu na więziennej pryczy. W maju 1944 r. do obozu dotarła wiadomość o zdobyciu Monte Cassino przez polskich żołnierzy z II Korpusu. Rozpoczęły się naloty alianckich samolotów na Monachium i okolice Dachau, a jeden samolot spuścił kilka bomb na obóz. Zginęło kilku esesmanów i więźniów. Terror w obozie nieco zelżał. W styczniu 1945 r. w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Dziennie umierało nawet stu do trzystu więźniów. Wobec zbliżającej się ofensywy wojsk amerykańskich i pogłosce o likwidacji obozu i więźniów przez esesmanów, cały blok obozowy nr 26, a zwłaszcza polscy księża oddali się w opiekę św. Józefa. Ich modlitwy zostały wysłuchane. W niedzielę 29 kwietnia 1945 r. doczekali się wyzwolenia obozu przez armię amerykańską.

Uznali to za cud, bo hitlerowcy nie zdążyli wykonać rozkazu Himmlera, który brzmiał: ani jeden więzień nie może dostać się żywy w ręce aliantów – zatrzeć ślady masowego ludobójstwa. Po wyjściu z obozu o. Adam Kozłowiecki znalazł schronienie najpierw u o. Jezuitów niemieckich, potem udał się do Freimann k/ Monachium, gdzie władze amerykańskie kierowały Polaków z obozu Dachau. Następnie trafił do domu Jezuitów niemieckich w Pullach, gdzie otoczono go troskliwą opieką. Powoli odzyskiwał zdrowie i siły po pobycie w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Tu dotarły do niego informacje, że potrzeba misjonarzy do Rodezji Północnej. 12 lipca 1945r. o. Adam Kozłowiecki wyjechał z Pullach do Rzymu. 14 sierpnia 1945 r. złożył tu ostatnie śluby zakonne. Wraz z grupą

byłych więźniów obozu Dachau był na audycji specjalnej u papieża Piusa XII. Wobec braku misjonarzy w krajach Afryki, zdecydował się jechać na misje do Rodezji Północnej. Czuł bowiem wdzięczność wobec Boga za ocalenie z obozów zagłady i pragnął ją wyrazić w służbie dla innych. Nie wiedział wówczas, że za tę gotowość do głoszenia ewangelii wśród ludów Afryki, Bóg obdarzy go długim życiem a Zambia, aż przez 61 lat będzie jego drugą Ojczyzną i miejscem jego misyjnej, niełatwej pracy.

Część II artykułu o pracy misyjnej kardynała Adama Kozłowieckiego ukazuje się w kolejnym numerze „Radła”.

Do druku przygotował
Roman Kucharski

Grali o puchar... błogostawionej

Młodzież z dekanatu radłowskiego uczciła na sportowo setną rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Karoliny Kózkówny. W pierwszy dzień wakacji, 28 czerwca na boisku „Orlika” przy Zespole Szkół w Zabawie odbył się II Dekanalny Turniej Sportowy o puchar bł. Karoliny Kózkówny w siatkówkę i piłkę nożną. W turnieju wzięło udział dwanaście zespołów młodzieżowych z dekanatu radłowskiego: Rudka, Radłów, Wola Rogowska, Zabawa, Wietrzychowice i Przybyśławice.

-*To jest forma integracji młodych ludzi z naszego regionu. Powodzenie imprezy w roku ubiegłym zaowocowało tym, że w tym roku postanowiliśmy rozszerzyć formułę i rozegrać zawody w piłce nożnej oraz siatkówce i przyznać nagrody w dwóch dyscyplinach* – mówi ks. Marcin Minorczyk, dekanalny duszpasterz młodzieży, współorganizator turnieju.

Z pewnością turniej sprzyja kształtowaniu zdrowego stylu życia młodych ludzi. Po drugie wielu z tych, którzy grają, nie jest zaangażowanych w duszpasterstwo młodzieżowe, a zatem jest to szansa dla nas, by przybliżyć ich do Kościoła. Wreszcie, turniej stał się także formą popularyzacji postaci Błogostawionej w jej środowisku - dodaje ks. Minorczyk.

A oto wyniki turnieju

Piłka siatkowa: **I miejsce** – Radłów, **II miejsce** – Przybyśławice, **III miejsce** - Rudka

Piłka nożna: **I miejsce** – Radłów, **II miejsce** – Wietrzychowice, **III miejsce** - Zabawa

Sponsorami II Dekanalnego Turnieju Sportowego były: Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie, Gmina i Miasto Radłów, Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki «Start» w Radłowie, Piekarnia «U Michała» z Przybyśławic.

(red.)



Oldboje Radłowa górą

W Lisiej Górze 6 czerwca odbył się turniej charytatywny oldbojów. Oldboje 35+ z Radłowa grali w tzw. grupie śmierci, mając za rywali: Oldbojów Topicar, Oldbojów Tarnovii i Woli Rzędzińskiej. Oldboje 35+ pokonali Topicar 2-0, Oldbojów Woli Rzędzińskiej 2-1 i zremisowali z Tarnovią 0-0, co dało im pierwsze miejsce w grupie i finał, w którym spotkali się z Iskrą Tarnów. Mecz zakończył się wynikiem 2-2, a o zwycięstwie zadecydowały rzuty karne, w których oldboje z Radłowa pokonali rywali 3-1. W zwycięskiej drużynie oldbojów grali: Marek Pochroń (bramkarz), Wojciech Miśtak, Tomasz Nowak, Marek Machalski, Maciej Habryło, Krzysztof Los, Robert Bieryt, Rafał Łoboda, Grzegorz Szkarłat, Jan Kordela. Turniej odbywał się w miłej atmosferze, choć kilku zawodników z naszej drużyny odniosło kontuzje w sportowej walce. Jest to pierwsze tak znaczące osiągnięcie naszej drużyny.

Jan Kordela



Derby dla Woli Radłowskiej

LUKS Wola Radłowska - Radłovia Radłów 3-0 (1-0)

Na stadionie w Woli Radłowskiej, w ramach 5 kolejki zabnieńskiej klasy A, odbył się mecz między zespołem z Woli Radłowskiej oraz Radłowi. Mecz określany mianem derbów wzbudzał duże zainteresowanie i duże oczekiwania kibiców obu drużyn.

Więcej uśmiechów można było zobaczyć na twarzach kibiców Woli Radłowskiej, ponieważ ekipa LUKS Wola Radłowska wyszła zwycięsko z tego pojedynku. Sam mecz był dobrym widowiskiem. Gospodarze i goście stworzyli po kilka groźnych sytuacji bramkowych, ale to zawodnicy Woli Radłowskiej wykazali się większą determinacją i wygrali trzema trafieniami. W pierwszej odsłonie

meczu jedyne-go gola zdobył Kamil Bysiek, jego mocne uderzenie z jedenastu metrów znalazło drogę do bramki gości. Wcześniej okazje marnowali: Kamil Bieś będąc w sytuacji

sam na sam z bramkarzem, Adrian Sroka po zaskakującym rozegraniu rzutu różnego i Marek Nalepka, który nie wykorzystał rzutu karnego. W drugiej połowie meczu zdecydowa-

naną przewagę Woli Radłowskiej potwierdziły dwa kolejne gole: Rafała Wajnbrenera po rzucie różnym oraz Wojciecha Lipki po akcji oskrzydłającej. Lipka mógł jeszcze bardziej upokorzyć Radłowię, nie wykorzystał jednak kilku jeszcze świetnych okazji bramkowych. Po-

został więc wynik 3-0 i zwycięstwo w derbach Woli Radłowskiej.

Bramki: 1-0 Bysiek (38 minuta), 2-0 Wajnbrener (64 min.), 3-0 Lipka (72 min.)

Wola Radłowska: Krawczyk - Ruzdziński, Nalepka, Baran, Sroka - Chrabąszcz (66 Lipka), Kuczek, Smoleń, Wajnbrener (76 Dumański), K. Bysiek (82 Nasiadka) - K. Bieś (84 Mierzwa).

Radłovia Radłów: Wadas - Czuj, Malik, Cichy (65 Patulski), Gulik - Bąk (78 Kania), Grabka, P. Kijak, Magiera - R. Kijak. Żółte kartki: Mierzwa, widzów: 200.

Marcin Krawczyk



Międzynarodowy mecz w Zabawie

Pogoda na zewnątrz niczym w lecie, więc zamiast marnować czas przed ekranem telewizora bądź komputera, warto spędzić go w bardziej aktywny sposób. Na taką formę wypoczynku postawiła młodzież w Zabawie. Z inicjatywy Dekanalnego Duszpasterza Młodzieży - księdza Marcina Minorczyka, 13 maja na boisku Orlika odbył się piłkarski mecz towarzyski młodych mieszkańców Zabawy z chłopakami ze wspólnoty Cenacolo, którzy odpowiedzieli na zaproszenie ks. wikariusza. Spotkanie zaczęło się modlitwą do Matki Bożej Fatimskiej



wspominanej w liturgii tego dnia podczas majówki i Eucharystii. Młodzież z Zabawy zmierzyła się z członkami wspólnoty Cenacolo, wśród nimi: Słowakami, Chorwatami, Włochami i oczywiście Pola-

kami. Szanse były bardzo wyrównane, ostatecznie wygrali jednak gospodarze wynikiem 10:7. Sportowa rywalizacja miała wiele pozytywnych walorów, pomogła m.in. zminimalizować dystans i różnice między graczami obu zespołów, i sprzyjała integracji. Wszyscy uczestnicy spotkania byli bardzo zadowoleni i już z niecierpliwością oczekują kolejnego. Jak więc widać, czas wolny nie zawsze musi wiązać się z biernym leniuchowaniem na kanapie w domowym zaciszu.

Natalia Pochroń
Fot. Marcin Nasiadka,
Robert Baranowski



Pięściarka z Zabawy

W maju w Grudziądzu odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorek w boksie klasycznym. Klub „Prefekcja” Tarnów reprezentowała m.in. w wadze do 57 kg Edyta Lechowicz z Zabawy. Naszej zdolnej zawodniczce w narożniku sekundował trener Maciej Baran.

Pięściarka z Zabawy, uprawiająca także boks tajski w klubie „Tiger” Tarnów, musiała stoczyć pojedynek eliminacyjny. Edyta pokonała na punkty Barbarę Grabowską (UKS Champion Kraków), a w pojedynku ćwierćfinałowym pokonała 3-0 reprezentantkę naszego kraju, faworyzowaną Grażynę Grygiel (GKS Boxeo Dąbrowa Chełmińska), co dało jej awans do strefy



Edyta z ojcem, który mocno wspiera córkę w sportowej karierze

medalowej. W pojedynku półfinałowym nasza zawodniczka spotkała się z równie dobrą Pauliną Gut (SKB Czarni Słupsk). Pojedynek od początku do końca kontrolowała nasza zawodniczka zadając raz po raz celne lewe i prawe proste, z których zdecydowana większość dochodziła celu. Przeciwniczka walczyła dosyć chaotycznie, bijąc zamaszyste sierpowe, większość na gardę lub w powietrze. Trener Maciej Baran sekundujący w ringu, jak również Edyta byli przekonani o zwycięstwie, niestety sędziowie ocenili pojedynek na 2-1 dla zawodniczki ze Słupska. Trener i Edyta są jednak bardzo zadowoleni z debiutu na tak ważnej ogólnopolskiej imprezie bokserskiej - wywalczyła w niej brązowy medal oraz zdobyła cenne punkty dla klubu. Gratulujemy Edycie odniesionego sukcesu, życzymy kolejnych sportowych sukcesów, promujących także znakomicie naszą gminę.

(red.)



Edyta Lechowicz ze zdobytymi trofeami

Na dzień babci i dziadzia

Na szczęście mamy babcię kochaną
Która nas dokarmia co wieczór i rano
I tylko dzięki jej hojności i uporowi
Nie jesteśmy głodni, a jesteśmy zdrowi.

Bo nasza babcia, gdy rano wstanie
Zawsze przygotowuje nam śniadanie
A już ci
Bez jabłka i kanapki do szkoły nas nie wypuści.

A gdy przyjdziemy jak wilk głodni po szkole
Obiadek leży i czeka przygotowany na stole
A gdy zjemy żartujemy z bratem Stecem
Że czujemy się u babci jak u Pana Boga za piecem.

A że nasz dziadek jest już dosyć stary
Pomagamy mu znaleźć a to kapcie a to okulary
A on się cieszy w dzień i w nocy
I mówi co ja bym zrobił bez waszej pomocy.

Chodzi też z nami od czasu do czasu
Na grzyby i borówki do lasu
Choć potem narzeka, że go bolą nogi
Pożytek z tego, babcia ugotuje nam z borówkami pierogi.

A gdy go nic nie boli, wtedy się nie smuci
I od czasu do czasu, jakiegoś grosza nam rzuci
Ale rada dla nas jest zawsze taka
Nie wydawajcie na byle co, tylko na lizaka.

Bo nasza Babcia i Dziadek w zimie czy lecie
Są dla nas najlepsi na świecie
A my dla nich, każdy to powie
Jesteśmy ich oczkiem w głowie.

Bo Dziadek i Babcia to kręgosłup
Bo Dziadek i Babcia to podstawa
Bo Dziadek i Babcia to konar na drzewie
Nigdy swych wnuków nie zostawią w potrzebie.

Bo nasi dziadkowie są dla nas dobrzy mili
Możemy na nich liczyć w każdej chwili
A z naszej strony żadna przykrość ich nie spotka
Chyba, że nie wylosujemy im szóstki w totolotka.

Bo słyszałem jak dziadek do babci mówił po cichu
Jak wygramy to robimy sobie pokój na strychu
I dla poprawy kondycji w lecie i zimie
Będziemy do niego chodzić po drabinie.

A jeśli usłyszę od kogoś, czy ktoś mi powie
Że lepszych dziadków mają wnuczki w Radłowie
Chętnie przyjadę bo to jest niedaleko, a raczej blisko
Aby zbadać to ciekawe zjawisko.

A że osobiście parę babć i dziadków w Radłowie mam
Pozwólcie, że powiem wam
Czy to w Radłowie, czy to w Krakowie czy gdzie indziej na świecie
Ani lepszych ani gorszych dziadków dla swych wnuków nie znajdziecie.

Ermel

Humor

Żołnierz na poligonie wpadł w bagno, ale zaraz go wydobyto i odesłano do namiotu sanitarnego.

Głęboko wpadłeś? - pytają koledzy

- Do kolan

I co nie mogłeś sam wyjść?

- Nie mogłem, wpadłem głową w dół.

☺

Do komisariatu wchodzi mężczyzna i zgłasza kradzież.

A więc wyciągnęli panu portfel, ściągęli zegarek z ręki.

Pan nic nie poczuł? - dziwi się policjant

- Nie panie władzo, mam duży katar.

☺

Podczas koncertu symfonicznego żona trąca męża:

- Widzisz, ten jegomość przed nami zasnął.

- To jeszcze nie powód, żebyś ty mnie budziła.

☺

Do gospody wchodzi jakiś gość, a za nim koń. Gość zamawia dla siebie dużą wódkę, a następnie zwraca się do konia i pyta:

- A ty co będziesz pił?

- Nic - odpowiada koń - ja przecież prowadzę.

☺

W księgarni rolnik ogląda książki i długo nie może się zdecydować, którą wybrać.

- Kup pan tę książkę - mówi sprzedawca - a zaoszczędzi pan sobie połowę pracy w polu.

- Tylko połowę? - dopytuje się rolnik.

- Tak.

- No to daj pan dwie takie książki...

☺

- Ależ, Kaziku, chyba nie będziesz spał w okularach?

- Właśnie, że będę, nawet muszę - bo moje sny, są zawsze tak niewyrażne...

☺

Mieczysław Barabas

Szanowni Czytelnicy „Radła” - pomóżmy Kasi!

Ośmielam się jako prezes Stowarzyszenia Rodzin Patulskich, którego korzenie rodzinne wywodzą się od kilkuset lat z ziemi radłowskiej, napisać w sprawie, którą poniżej przedstawiam.

Otóż nasze stowarzyszenie zgodnie ze statutem ukierunkowane jest na rodzinę, i na wszystkie wartości, jakie niesie ze sobą ta najmniejsza komórka społeczna. Staramy się pielęgnować i przybliżać tradycje rodzinne, dawne obyczaje i przekazywać całe dziedzictwo przodków na naszych rodzinnych

zjazdach. Nie jesteśmy skupieni tylko na sobie, interesujemy się sprawami naszej rodzinnej ziemi oraz pięknymi i pożytecznymi działaniami kulturalnymi podejmowanymi przez Urząd Miasta oraz Bibliotekę Publiczną w Radłowie. Członkowie naszego Stowarzyszenia często uczestniczą we współredagowaniu Waszego czasopisma „Radło”, poprzez publikację różnych artykułów. Wspomnę tylko o kilku z nich: płk Stanisławie Szczepaniku, śp. dr Władysławie Patulskim, Janinie Pylak, Józefie Obora...

W swoich działaniach widzimy również drugiego człowieka, jego rodzinę i problemy z jakimi muszą się często borykać samotnie. Taką rodziną, która częściowo wywodzi się z ziemi radłowskiej, jest rodzina Zenona i Jadwigi Misaczków. Ich córka Kasia urodziła się z czterokończynowym niedowładem i porażeniem mózgowym, od lat podejmują heroiczną walkę o przywrócenie choćby częściowej sprawności córki.

Rodzina Misaczków ze strony Jadwigi, z domu Patulska, wywodzi się z Woli Radłowskiej. Ojciec Jadwigi śp. Władysław był najmłodszym synem Marcina i Marii Patulskich mieszkających od lat na posesji w domu nr 50, który istnieje do dziś. Władysław swoją młodość spędził w Woli Radłowskiej, gdzie w czasie okupacji aktywnie działał w ruchu oporu w szeregach Armii Krajowej. Po wyzwoleniu wyjechał z żoną na ziemię odzyskaną do Złotoryi, gdzie z rodziną mieszkał aż do śmierci. Tam też mieszka rodzina Misaczków, która zwraca się do ludzi dobrej woli o pomoc w załączonym liście. Szanowni Czytelnicy, oceńcie sami dramat rodziny Misaczków, gdyż moje słowa na pewno nie oddadzą poważnej sytuacji. Mogę tylko głęboko pochylić się w milczeniu nad tym cierpieniem, nad cierpieniem ich córki Kasi i ich dramatem życia.

Jako Stowarzyszenie staramy się choć częściowo pomóc rodzinie Misaczków. Stąd też nasz apel i prośba do wszystkich ludzi dobrej woli. Pomóżmy, nie bądźmy obojętni na ludzi pokrzywdzonych przez los.

Zwracamy się również do dyrekcji Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, do uczniów, którzy od lat organizują bale dobroczynne. Kochani - zorganizujcie bal dobroczynny dla Kasi, która z pewnością przyjedzie z rodzicami z dalekiej Złotoryi, aby osobiście podziękować. Może nie słowami, bo nie potrafi mówić, ale podziękuję wszystkim całym swoim sercem.

Z wyrazami szacunku

Antoni Patulski,
Prezes Stowarzyszenia Rodzin Patulskich

Podziękowania

Drodzy Kochani Przyjaciele
w imieniu Kasi gorąco dziękujemy słowami wiersza
za okazaną pomoc i zainteresowanie losem naszej córki.



*Chciałabym słowa
ubrać w polne
kwiaty. Tęczę
przewiązać dwa
odmiennie światy.
Świat, który się
toczy fortuny
pięknym kołem
i świat, który pchać
trzeba z trudem
i mozolem.
Zrozumienia pąki
pachnące miłością
do serca
przytulam
z największą
ufnością.*

*Szlachetność
i DOBRO Kasi
okazane złotą
czcionką w niebie
niech będzie
zapisane.
Bezgraniczną
wdzięczność
przeplatana
łzami przesyłam
w podzięce,
że jesteście z nami.
A koło fortuny
niechaj krąg
zatoczy, niech
zdrowie Kasi
na zawsze
nas zjednoczy.*

Z wyrazami szacunku
Jadwiga i Zenon Misaczek oraz Kasia Misaczek

Drodzy Czytelnicy Radła

*„Są takie chwile, kiedy czyjaś pomocna dłoń jest niezbędna;
czyjaś obecność jest ratunkiem, wybawieniem, otuchą, pocieszeniem.
Jak dobrze, że jest Ktoś, do Kogo można zwrócić się o pomoc.
Jak dobrze, że jesteście, aby komuś przyjść z pomocą, po prostu przy nim być,
gdy tego potrzebuje. Jak dobrze, że jesteście, dziękujemy Wam za to...”*

Zarząd Stowarzyszenia Rodzin Patulskich

Jako organizatorzy charytatywnej akcji „Pomóżmy Kasi” dołączamy nasze podziękowania za okazane serce i równocześnie podajemy nr konta, na które można wpłacać datki na pomoc rodzicom w leczeniu córki z dopiskiem „pomóżmy Kasi”

numer konta BGŻ o/Brzesko 87 2030 0045 1110 0000 0223 5650

Informujemy też, że posiadamy status organizacji Pożytku Publicznego, gdzie na nasz nr KRS 0000341738 można w rozliczeniach podatkowych przekazać 1% podatku. Zapewniamy, że każda złotówka zostanie przekazana na leczenie Kasi. Nasze Stowarzyszenie nie posiada żadnych etatów, biur, itp. Wszystko co robimy dla innych, robimy społecznie z potrzeby serca. Wszyscy oharodawcy jak i zebrana ogólnie kwota zostanie podana do publicznej wiadomości na naszej stronie internetowej www.rodpatulskich.pl w rozliczeniu rocznym oraz w czasopiśmie „Radło”

Prezes Stowarzyszenia
A. Patulski

ACCORDION EVENING FIESTA WPNA 1490 AM

Every Sunday 8:00 PM to 9:00 PM
With Host (DJ) Ed Smollen
Sponsors for this program are
welcomed.

Contact Ed at: (773) 407-6156
www.wpna1490am.com

Polish American Accordion
Association
President:

Ed Smollen (773) 407-6156

Call for details of next program

Madzia - wnuczka Kazimierza
Leśniowskiego rodem z Radłowa,
pozdrawia nas niemalże z każdej od-



bytej wycieczki. Ostatnio przebywała w Londynie, skąd przesłała nam śliczną kartkę z sympatycznym wierszykiem o naszym „Radle”, który wciąga całą rodzinę w czytanie.

Bardzo się cieszymy, że nasze pismo sprawia wiele radości rodzinom Woźniaków i Leśniowskich z Baranowa w woj. poznańskim. Pozdrawiamy wszystkich sympatyków „Radła” i życzymy dobrego letniego czasu, a Madzi - wakacji pełnych wrażeń!

(zbm)

List od porucznika Kuma

Tuż po uroczystościach 70. Rocznicy akcji „III Most” otrzymaliśmy list od Jan Kuma z kujawsko-pomorskiego oraz nauczycieli i młodzieży uczestniczących w rocznicowych uroczystościach w Wał-Rudzie. Wszyscy serdecznie dziękują za gościnność i wyrażają uznanie za wzorową organizację uroczystości. Choć ich wycieczkę ktoś w naszych okolicach skierował błędnie i spóźnili się na początek uroczystości, to są bardzo zadowoleni z pobytu w radłowskiej gminie. Pan Jan Kuma, za pośrednictwem naszego pisma dziękuje osobie, która podwiozła go z kłerykiem Łukaszem do Wał-Rudy, a także niezwykle uprzejmej kobiecie, która zauważywszy, że porusza się o lasce, podwiozła ich pod sam pomnik. - Wszyscy doznaliśmy wiele szacunku od tutejszych mieszkańców - pisze Kuma. - A nasza nauczycielka Halina Węgrzyn wypowiedziała znamienne słowa: *Chciałabym mieć tu mały domek i zamieszkać wśród tych wspaniałych ludzi.* To mnie bardzo ucieszyło, że w stronach, gdzie spędziłem młodość są tak wspaniali ludzie. Kończę i żegnam staropolskim Bóg zapłać!



Na zbiorowej fotografii siedzą w otoczeniu uczniów i nauczycieli SP w Przepalkowie i gimnazjum w Sośnie, od lewej: Józef Mazoń, Jan Kuma i Zdzisław Baszak



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie

33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3

Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawełka, tel. (14) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA:

Łukasz Mączko, Daniel Kopacz, Piotr Pajdo, Wiesław Mleczek, Maksymilian Pochroń, Paweł Jachimek, Agnieszka Flik, Władysław Kurtyka, Zbigniew Marcinkowski, Krzysztof Łańka

Autorzy tekstów - współpraca:

Tadeusz Adamski, Mieczysław Barabasz, Katarzyna Baran, Rafał Cegielski, Mieczysław Czosnyka - Tarnów, Jarosław Flik, Stanisław Flik, Joanna Górczak, Paweł Jachimek, Małgorzata Kijak, Lucjan Kołodziejki - Borzęcin, Jan Kordela, Bożena Kostrzewa, Marcin Krawczyk, Janina Kucharska, Roman Kucharski, Jan Kuma - Olszewka (kujawsko-pomorskie), Antoni Kurtyka, Władysław Kurtyka, Małgorzata Małochleb, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Józef Mazoń - Kraków, Monika Mączka, ks. Marcin Minorczyk, Agnieszka Pachowicz, Maria Pajdo, Antoni Patulski - Brzesko, Dorota Pochroń, Natalia Pochroń, Krystyna Stemplewska-Wypasek, płk Stanisław Szczepanik - Wrocław, Edyta Szczurek, Józef Trytek, Marek Urbanek, Monika Ziejka - Stalowa Wola

Młody programista z Radłowa...

Bartłomiej Nowak jest uczniem czwartej klasy Szkoły Podstawowej w Radłowie. Osiąga bardzo dobre wyniki w nauce, lubi aktywnie spędzać czas i posiada naturalną łatwość zdobywania umiejętności w różnych dziedzinach, np.: fotografii, pływania czy tańca towarzyskiego. Pół roku temu nauczycielka informatyki Teresa Padło odkryła u Bartka nieprzeciętne zdolności informatyczne. Obecnie coraz śmieiej i z powodzeniem programuje, za pomocą specjalnie przygotowanego programu Baltie, opracowanego przez czeskiego informatyka.

- Bardzo mnie cieszy zabawa z programem. Dla mnie, to żaden wysiłek. W wolnych chwilach, tak po prostu dla rozrywki, piszę program, za pomocą którego mogę stworzyć np. ogrody i wymyślne budowle – opowiada Bartek. - Mam już za sobą udział w konkursie szkolnym, powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim „Tik Tak”. Dostałem się do etapu finałowego, w którym znaleźli się też uczniowie z Czech i Słowacji.

Zapytaliśmy Bartka, kim chciałby zostać w przyszłości? Zdecydowanie odpowiedział, że programistą systemów informatycznych. Rodzice Bartka są dumni z syna, choć nie chcieliby już zbyt obciążać go dodatkowymi zainteresowaniami. Podkreślają, że w zajęciach pozalekcyjnych, np. tanecznych, czy pływania, bardzo szybko zdobywa nowe umiejętności zadziwiając instruktorów. Zwrócił też uwagę jurorów podczas turnieju tańca towarzyskiego w Tarnowie. Taniec, to najbardziej ulubiona rozrywka Bartka i z wielką przyjemnością uczestniczy w warsztatach tanecznych w Domu Kultury w Żabnie. *- Najbardziej lubię tańce latynoamerykańskie: cha-chę i sambę – wyznaje.*

- Bartosz jest pierwszym uczniem naszej szkoły, który zainteresował się programowaniem w Baltie – mówi nauczycielka Teresa Padło. - Uczy się programowania od września 2013 r. i korzysta z programu już na poziomie zaawansowanym. Potrafi pisać programy komputerowe, tworzyć algorytmy i schematy blokowe. Bartosz jest dopiero uczniem klasy 4, a ma już na swoim koncie sukcesy: w powiatowym etapie Konkursu „Baltie 2014” (piąte miejsce), w wojewódzkim etapie Konkursu „Baltie 2014” (pierwsze miejsce wśród



uczestników z powiatu tarnowskiego), a w rankingu krajowym zajmuje 166 miejsce na poziomie klas IV – VI.

W maju br. wziął udział w konkursie programowania Baltie „Tik Tak”. W kategorii szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych zajął odpowiednio: 49 miejsce w Polsce, 24 w Małopolsce i pierwsze w powiecie tarnowskim, a w samej kategorii szkół podstawowych klasy 4, uplasował się na 7 miejscu w Polsce, 3 w Małopolsce i 1 w powiecie tarnowskim!

Warto zaznaczyć, że Bartosz zdopingował do programowania wielu innych uczniów naszej szkoły. Pokazuje im jak się programuje, jak wysyła prace, pomaga też rozwiązywać zadania na konkurs „Junior B3”, w którym sam też bierze udział. Obecnie na zajęcia z programowania uczęszcza dwudziestu uczniów szkoły podstawowej.

Program Baltie w łatwy sposób pozwala wprowadzić dzieci w świat programowania. Niepowtarzalną jego cechą jest „obrazkowe” tworzenie kodu źródłowego, praktycznie bez używania klawiatury i znajomości innych języków programowania. Czarodziej Baltie to główna postać tego programu, która potrafi wykonywać różne polecenia: budować, czarować, programować na poziomie nowicjusza i zaawansowanego.

Bartosz Nowak posiada predyspozycje aktorskie i wokalne, często angażowany jest do szkolnych przedstawień. Rodzice zdradzili nam, że syn bardzo chciał też uczyć się gry na perkusji, ale na razie na to nie pozwalają. Pilnują, by zbyt nie obciążać syna i nie wypełniać mu dzieciństwa tylko obowiązkami i nauką ponad miarę. Rodzice i młody programista pozwolili nam na krótką sesję zdjęciową. Bartek pozował swobodnie i bez stresu, jakby się do tego urodził – to kolejna z wielu zalet utalentowanego chłopca. Rodzicom Bartka gratulujemy uzdolnionego syna i życzymy, by jego talent mógł się pomyślnie rozwijać.

(zbm)



Koncert chóru i poetyckie prezentacje

W Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich odbył się koncert radłowskiego chóru parafialnego „Gaudete” oraz spotkanie z lokalnym artystą malarzem, rzeźbiarzem i pieśniarzem Tadeuszem Kowalem i poetą Józefem Trytkiem.

Tadeusz Kowal opowiedział o trzech krzyżach: z Brzeźnicy, Niecieczy i Wał-Rudy, a Józef Trytek zaprezentował własne wiersze. Artystycznemu spotkaniu towarzyszyła wystawa i sprzedaż rękodzieł Lucyny Kosman. Dyrektor artystyczna radłowskiego chóru Krystyna Stemplewska-Wypasek

wprowadzała widownię w kolejne prezentacje chóru. W spotkaniu licznie udział wzięli mieszkańcy Biskupic.

(mm)



Maturę zdawali przed 60 laty

W siedzibie biblioteki publicznej, w radłowskim ratuszu burmistrz miasta spotkał się z absolwentami radłowskiego liceum rocznik 1954. Przybyłym gościom przedstawił obecnie realizowane inwestycje oraz plany na przyszłość. W czasie spotkania nie zabrakło wspomnień związanych z dawnym Radłowem i były zachwyty nad widocznymi zmianami w mieście i gminie. Spotkaniu towarzyszyła muzyka w wykonaniu młodzieżowego zespołu ludowego pod kierownictwem Tadeusza Patulskiego. Organizatorem corocznych zjazdów absolwentów rocznik „54” jest były wójt gminy Radłów Mieczysław Barabasz. – *Życzę sobie i wam wszystkim, abyśmy się tutaj spotkali na 70-lecie naszej matury* – oznajmił na zakończenie spotkania.

(mZ)



Na Pierwszy Zjazd Radłowian przybyli dawni wójtowie: Józef Kaczmarski, Mieczysław Barabasz, Lech Gruca i pierwszy burmistrz Radłowa Zbigniew Kowalski. Najtrudniej miał J. Kaczmarski - po transformacji ustrojowej w 1989 r., przyszło mu budować struktury samorządowe właściwie od podstaw. Brakowało wówczas funduszy pozabudżetowych, a zadań szybko przybywało. Wszyscy kierujący w przeszłości gminą mają swój wkład w rozwój ziemi radłowskiej.

Pozują wspólnie do zdjęcia, od lewej: obecny burmistrz Zbigniew Mączka (od 2010 r.), Józef Kaczmarski, pierw-

szy wójt po roku 1989 (1990-1991) oraz Zbigniew Kowalski – wójt (w latach 2000-2010) i pierwszy burmistrz Radłowa (2010).

(mZ)



Młodzież Zespołu Szkół w Radłowiu z uwagą wysłuchała interesujących wspomnień prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta z okresu, kiedy był uczniem radłowskiej podstawówki. Podczas wręczania uczniom nagród za udział w konkursie historycznym, z każdym chwilę porozmawiał i chętnie pozował do wspólnych pamiątkowych zdjęć. Na zdjęciu jedna z uczennic coś tajemniczego przekazuje gościowi szkoły.

(mZ)